

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
INSTYTUT FILOLOGII SŁOWIAŃSKIEJ

ZESZYTY ŁUŻYCKIE

TOM 13, NR 2 (14)

**Własne drogi rozwoju
łużyckich języków literackich**

WYDAWNICTWO ENERGIA
1995

Zespół redakcyjny:

Rafał Leszczyński, Ewa Siatkowska, Marta Ziółkowska-Sobecka, Iwona Cechosz

Sekretariat redakcji: Zdzisław Kłos, Anna Praszyńska

Recenzentka: Marta Berowska

Opracowanie techniczne: Jerzy Molas

Przekład streszczeń: Tadeusz Kachlak, Renate Althammer-Reinke

Ilustracja na okładce:

akwarela Měrcina Nowaka-Njehorńského *Bój z paliwaku* (Walka ze smokiem),
przedruk z A. Krawc-Džewiński, *Serbscy tworczy wumělczy* (Artyści łużyccy),
Budyšin 1975, s. 63

Adres redakcji:

Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego,
ul. Szturmowa 1, 02-678 Warszawa

Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

ISSN 0867—6364

© Copyright by Wydawnictwo Energeia Warszawa 1995

Wydawnictwo Energeia, skr. poczt. 43, 00-976 Warszawa

Druk: Drukarnia Flopress, Warszawa

Printed in Poland

Spis zawartości tomu

WŁASNE DROGI ROZWOJU ŁUŻYCKICH JĘZYKÓW LITERACKICH

Od redakcji	5
Ewa Siatkowska <i>Stanisław Marciniak nie żyje</i>	8
<u>I. Język jako zjawisko dynamiczne</u>	
Mariam Abdel-Al <i>Sytuacja językowa Łużyc w przeszłości i dziś</i>	15
Tadeusz Lewaszkiwicz <i>Rola prasy łużyckiej w kształtowaniu świadomości narodowej, upowszechnianiu kultury i rozwoju języków łużyckich</i>	27
Bogumiła M. Sikorska <i>Wpływy niemieckie w najstarszym (1627) i najnowszym (1968) przekładzie Psałterza na język górnołużycki</i>	36
Irena Šerakowa <i>O rozwoju leksyki górnołużyckiego języka literackiego w drugiej połowie XX wieku</i>	41
<u>II. Język jako zjawisko statyczne. Słownictwo. Morfologia.</u>	
Ewa Siatkowska <i>Słowa górnołużyckie i polskie — takie same, a inne</i>	49
Teresa Raczek-Słiwa <i>Jak przedrostek może zmieniać znaczenie czasownika</i>	55
Iwona Cechosz <i>Czy aoryst i imperfectum występują tylko w łużyckim?</i>	61
<u>III. Język jako zjawisko kulturowe</u>	
Urszula Kononowicz <i>Język Diabelskiej kuźni Jurija Krawży</i>	67

Beno Ela	
<i>Kowal</i>	76

IV. Recenzje

Agnieszka Wyszomirska	
<i>Nowy moskiewski tom studiów sorabistycznych</i>	78

Mércin Völkel	
<i>“Facta loguntur”</i>	83

Rafał Leszczyński	
<i>Współczesna literatura łużycka</i>	88

V. Kronika

1. Sesje, seminaria, spotkania

Leszek Kuberski	
<i>Łużyckie akcenty w Namysłowie</i>	93

Ludmiła P. Laptewa	
<i>VI Seminarium Naukowe Sorabistów we Lwowie</i>	95

Zdzisław Klos	
<i>Benedykt Dyrlich w warszawskim Instytucie Goethego</i>	99

Władysław Chlebowski	
<i>Sprawy łużyckie omawiane we Wrocławiu</i>	102

Marta Ziólkowska-Sobecka	
<i>Łużycanie w polskich mediach</i>	104

Ewa Siatkowska	
<i>W zamku Ortenburg — o dziewiętnastowiecznych problemach mniejszości narodowych</i>	108

2. Dwa spojrzenia na współczesne Łużyce

Ewa Rzetelska-Feleszko	
<i>Łużyce 1995</i>	112

Ludmiła Gajczewska	
<i>Wyprawa po kwiat paproci</i>	120

<u>Łużyce w obiektywie</u>	127
---	-----

Od redakcji

Bieżący numer “Zeszytów Łużyckich” nacechowany jest żałobą. Zmarł współredaktor naszego pisma Stanisław Marciniak, nasz współpracownik Marek Nidecki stracił żonę. Po tych, którzy odeszli zawsze powstaje wyrwa, której nikt i nic nie wypełni. Jednak życie to ciągle odradzanie się. Pocięchę i nadzieję czerpać możemy z faktu, że zespół autorów tego numeru w większości jest młody, że rosną następcy. Również skład redakcji zasilila “młoda krew”.

Znamienne jest to, że o ile dotychczas artykuły “sorabistycznej młodzieży” na ogół miały charakter opisowo-informacyjny (choć zdarzały się teksty naukowo dojrzałe), o tyle w tym numerze artykuły adeptek slawistyki mają już naukowy szlif. Jeden z nich w nowatorski sposób przedstawia dawną i obecną sytuację językową Łużyc, inny zestawia germanizmy w siedemnastowiecznym i współczesnym tłumaczeniu *Psalterza*. Po raz pierwszy opracowana została funkcja czasownikowego przedrostka *po-* w języku dolnołużyckim w porównaniu z polskim, czeskim i serbsko-chorwackim, a także przeprowadzono konfrontację łużyckiego i bułgarsko-macedońskiego syntetycznego czasu przeszłego (na tle ogólnosłowiańskim). Pojawiła się praca z zakresu nowej dziedziny językoznawstwa — etnolingwistyki, mianowicie analiza języka jednego z utworów niedawno zmarłego Jurija Krawczy. Jest ona formą hołdu dla jego pamięci.

Należy podkreślić, że wszystkie artykuły tego tomu opierają się na własnych badaniach autorów. Poza wymienionymi pracami numer przynosi omówienie języka prasy łużyckiej i jego roli w kształtowaniu się literackiego interdialektu, dalej — bardzo interesujące studium autorki z Budziszyna poświęcone rozwojowi najnowszej łużyckiej leksyki oraz szkic o polskim i górnołużyckim słownictwie mającym to samo znaczenie, a różną — pod wieloma względami — formę.

Obszerny jest dział recenzji i kronika. Wśród recenzji znajdzie Czytelnik omówienie najnowszej publikacji slawistów rosyjskich poświęconej historii (i nie tylko historii) języków łużyckich oraz prezentację dwu ważnych dla łużyckiej kultury kompendiów: przewodnika encyklopedycznego po literaturze łużyckiej z lat 1890-1990 i zbioru artykułów na temat historii łużyckiej literatury w latach 1945-1990.

W kronice donosi się o sorabistycznym sympozjum we Lwowie (autorką sprawozdania jest znana slawistka z Uniwersytetu im. M. Łomonosowa w Moskwie), o namysłowskiej sesji poświęconej Janowi Skali, o spotkaniu z poetą łużyckim Benedyktem Dyrlichem w warszawskim Instytucie Goethego, o spotkaniu przyjaciół Łużyc we Wrocławiu, o konferencji na temat mniejszości narodowych w

Budziszynie oraz o Łużyczanach w polskich mediach. Zamykamy numer dwoma reportażami z Łużyc. Jeden to spojrzenie Uczzonej, drugi — Poetki.

Numer zawiera tak dużo materiału, że nie starczyło miejsca na większą liczbę przekładów. Ograniczamy się tylko do wiersza współczesnego poety Benona Eli, będącego piękną metaforą pracy kowala. Kowal jako symbol upartej walki o realizację celu występuje też u Krawży.

Niech ten symbol patronuje “Zeszytom Łużyckim”.

Redakcja

Von der Redaktion

Die vorliegende Nummer ist mit Trauer angefüllt. Verstorben ist der Mitredakteur unserer Zeitschrift Stanisław Marciniak, und unser Mitarbeiter Marek Nidecki betrauert den Tod seiner Frau. Diejenigen, die uns verlassen haben, hinterlassen immer eine Lücke, die niemand und nichts füllen kann. Aber das Leben ist eine ständige Wiedergeburt. Trost und Hoffnung können wir in der Tatsache sehen, daß das Autorenteam dieser Nummer vorwiegend jung ist, daß Nachfolger heranwachsen. Auch in die Redaktion selbst ist “frisches Blut” angeströmt.

Eins ist charakteristisch: während die bisherigen Artikel der “sorabistischen Jugend” meist einen informatorisch-beschreibenden Charakter hatten (obwohl auch wissenschaftlich reifere Arbeiten vorkamen) tauchen in dieser Nummer Artikel von Adeptinnen der Slawistik auf, die schon wissenschaftlich ausgefeilt sind. Einer von ihnen schildert auf neuartige Weise die ehemalige und heutige sprachliche Situation der Lausitz, ein anderer stellt die Germanismen in der Übersetzung des *Pslateriums* aus dem 17. Jh. mit entsprechenden Germanismen in der heutigen Übersetzung zusammen. Zum ersten Mal wurde die Funktion des verbalen Präfixes *po-* in der niedersorbischen Sprache untersucht — in einem Vergleich mit dem Polnischen, Tschechischen und Serbokroatischen; durchgeführt wurde auch eine Konfrontation der sorbischen und bulgarisch-makedonischen synthetischen Vergangenheitsform (auf konfrontativem Hintergrund). Es erscheint eine Arbeit aus einem neuen Zweig der Sprachwissenschaft — der Ethnolinguistik, nämlich die Analyse der Sprache eines der Werke des unlängst verstorbenen Jurij Krawża. Der Artikel ist eine Würdigung des Verstorbenen.

Zu betonen ist, daß sich alle Arbeiten auf Eigenforschungen der Autoren stützen. Außer den genannten Arbeiten bringt die Nummer eine Besprechung der Sprache der sorbischen Presse und ihrer Rolle in der Gestaltung des literarischen Interdialekts, weiter das sehr interessante Studium einer Autorin aus Bautzen über die Entwicklung der neuesten sorbischen Lexik sowie eine Skizze über den polnischen und obersorbischen Wortschatz mit gleicher Bedeutung, aber mit einer in vielerlei Hinsicht unterschiedlichen Form.

Umfangreich sind der Teil mit Rezensionen sowie die Chronik. In dem ersten finden

wir die Besprechung der neuesten Veröffentlichung der russischen Slawisten, die der Geschichte (und nicht nur) der sorbischen Sprachen gewidmet ist sowie die Vorführung von zwei für die sorbische Kultur wichtigen Kompendien: eines enzyklopädischen Führers durch die sorbische Literatur der Jahre 1890-1990 und einer Sammlung aus den Jahren 1945-1990. In der Chronik wird über das sorabistische Symposium in Lwow berichtet (Verfasserin des Berichts ist eine bekannte Slawistin aus der M. Lomonosow-Universität in Moskau), über die Jan Skala gewidmete Sitzung in Namysłów, über ein Treffen mit dem sorbischen Dichter Benedykt Dyrlich im Warschauer Goethe-Institut, über eine Besprechung der sorbischen Fragen in Wrocław, über eine Konferenz in Bautzen zum Thema der nationalen Minderheiten sowie über die Sorben in den polnischen Massenmedien. Wir schließen die Nummer mit zwei Reportagen aus der Lausitz ab. Die eine berichtet über die Eindrücke einer Wissenschaftlerin, die andere — einer Dichterin.

Die Nummer enthält so viele Materialien, daß für eine größere Auswahl von Übersetzungen kein Platz mehr übrigblieb. Wir beschränken uns also auf ein Gedicht des zeitgenössischen Dichters Benon Ela — eine schöne Metapher der Arbeit des Schmiedes. Der Schmied — ein Symbol des hartnäckigen Kampfes um die Realisierung des Zieles — tritt auch bei Jurij Krawża auf.

Möge dieses Symbol die “Zeszyty Łużyckie” begleiten.

Ewa Siatkowska (Warszawa)

Stanisław Marciniak nie żyje



“Zeszyty Łużyckie” poniosły wielką, niepowetowaną stratę — 15 lipca 1995 roku zmarł współzałożyciel naszego pisma, członek jego redakcji, częsty autor i tłumacz innych autorów — pułkownik Stanisław Marciniak.

Kiedy w roku 1984 on pierwszy rzucił projekt zorganizowania jakiegoś towarzystwa łużyckiego, kiedy później projekt ten zmaterializował się w postaci Koła Zainteresowań Kulturą Łużyczan przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym w Warszawie, którego pułkownik Marciniak był pierwszym prezesem, kiedy przez sześć lat co miesiąc spotykaliśmy się w różnych punktach Warszawy, w różnych okolicznościach (a czasy były burzliwe), nie przypuszczaliśmy, że owocem naszej działalności będą “Zeszyty Łużyckie”. Referaty wygłaszane na zebraniach Koła stały się m. in. załącznikiem pierwszych artykułów skromnego jeszcze pisemka.

Działalność płk. Marciniaka nie ograniczała się do prowadzenia, a potem aktywnego uczestniczenia, w życiu warszawskiego Koła. Był wszędzie tam, gdzie podejmowano jakieś akcje na rzecz Łużyczan. Miał żywe, przyjacielskie kontakty z działaczami sorabistycznymi ze Śląska, z Pomorza. Wygłaszał na tematy łączące

się z Łużycami liczne prelekcje. Był tłumaczem na wielu spotkaniach z Łużyczanami, np. w czasie pobytu w Warszawie łużyckich filmowców lub, jeszcze niedawno, 17 lutego 1995 r., na promocji broszury *Łużycanie — słowiański naród w Niemczech* (por. “ZŁ” XIII, 1995, ss. 130-132), której był tłumaczem i współredaktorem.

Książek przetłumaczonych z obydwu języków łużyckich miał Stanisław Marciniak na swoim koncie dużo. Są to przede wszystkim: Jana Cyża, *Ciernista droga do wolności*, MON, Warszawa 1983 (tytuł oryginału: *Černje na puću do swobody*, 1979); Měrcina Nowaka-Ńjechońského, *Žycie pisane i małowane*, LSW, Warszawa 1988 (tytuł oryginału: *Dopomjenki*); *Naszyjnik weselnej druhny*, Ibis, (bmw, brw). Wybór prozy łużyckiej; W maszynopisie pozostała monografia o bohaterskim łużyckim księdzu pióra Marji Kubašec, *Światło w otchłani* (tytuł oryginału: *Alois Andricki*), powieść Antona Nawki *Jadwiga* oraz ciekawa praca francuskiego sorabisty Jeana Kudeli, *Dlaczego nie powstała Republika Ludowa Łużyczan* (tytuł oryginału: *Pourquoi n'y a pas eu de République Populaire Sorabe ...*, 1985), a także wiele drobniejszych literackich przekładów z łużyckiego.

Pisywał Stanisław Marciniak dużo na tematy łużyckie. Z prac naukowych największą chyba wartość mają jego studia historyczne: obszerna monografia o Janie Cyżu (jeszcze nie drukowana) i artykuły dotyczące najnowszej historii Łużyc — okresu Republiki Weimarskiej, lat wojny i lat tuż po 1945 roku. Większość prac Zmarłego drukowanych jest w “ZŁ” (por. “ZŁ” X, bibliografia). Zajmował się też kontaktami polsko-łużyckimi w przekroju historycznym (*Łużycanie — słowiański naród w Niemczech*, ss. 102-114). Pisywał studia historycznoliterackie, np. o łużyckiej literaturze pamiętnikarskiej (por. “ZŁ” II, ss. 48-57). Szczegółowa bibliografia prac naukowych, popularnonaukowych i translatorskich płk. Marciniaka oddana jest do druku w 10/95 numerze czasopisma “Rozhled”.

Jaka była droga, czy, jak sam skromnie to sformułował w wywiadzie dla magazynu “Rozhled” (5/87, s. 154) ścieżka płk. Stanisława Marciniaka na Łużyce?

Urodził się 2 maja 1922 roku w Berezowie Niżnym, w województwie Stanisławowskim. Był to rodowy jego majątek, gniazdo starej szlacheckiej rodziny Przygrodzkich de Strzała herbu Sas. Ojciec był oficerem armii austriackiej. Stanisław Marciniak ukończył gimnazjum w Kołomyi, później uczył się we Lwowie. Kiedy miał dziewięć lat, jak zwierza się w wymienionym wywiadzie, wpadła w jego ręce mała zielona książka — podręcznik historii, w której przeczytał nazwy plemion słowiańskich: *Lutycy, Obodrycy, Serbowie*. I tak się zaczęło... Na marginesie

można dodać, że później Stanisław Marciniak sam napisał podręcznik historii Polski¹ właśnie dla takich dziewięcioletnich chłopców, dedykując go swojemu wnukowi. I tam wspomniani są Obodrycy, Lutycy, Serbowie — a Serbowie Łużycy najczęściej.

Zaczęła się wojna. Stanisław Marciniak miał siedemnaście lat, rok dzielił go od matury. Już nie miał tyle czasu na naukę. Doświadczał różnej biedy: autentycznego głodu, ciężkiej choroby; stracił matkę, musiał pracować. Po 1941 roku wstąpił do Armii Krajowej. Za tę działalność został później odznaczony Krzyżem Obrony Lwowa. Tu dygresja. Dawni konspiracyjni towarzysze broni przywieźli pułkownikowi Marciniakowi sztandar AK z tamtych lat. Przywieźli go w dniu jego śmierci...

Mimo tylu przeciwności Stanisław Marciniak dalej się uczył i na konspiracyjnych kompletach zdał maturę. Czytał wiele popularnonaukowych i naukowych dzieł (np. historię literatur słowiańskich A. Brücknera, prace T. Lehra-Spławińskiego itd.) i marzył o studiach slawistycznych. Najpierw jednak musiał włożyć mundur i iść na wojnę. Munduru tego nie zdjął już do emerytury.

Służył w II Armii WP, po wojnie był oficerem łączności w Dowództwie Wojsk Lotniczych. Później pracował w Zespole Naukowym Sztabu Generalnego, uprzednio ukończywszy Wojskową Akademię Techniczną, Wydział Językowy. Tak jak w szkole, na studiach był prymusem. Miał świetnie opanowany angielski, niemiecki, francuski, rosyjski, łacinę, grekę i włoski. Do tych języków doszedł później górnołużycki, którym władał tak dobrze, że nie tylko był jednym z najlepszych polskich tłumaczy, ale prowadził lektorat tego języka na Uniwersytecie Warszawskim.

Płk Stanisław Marciniak nigdy nie sprzeniewierzył się wyznawanym przez siebie wartościom. Mimo zajmowanego wysokiego stanowiska w wojsku nie należał do PZPR. Nie krył swoich powiązań z Kościołem katolickim. Gdyby nie one, jak powiedział w mowie pogrzebowej osobisty przyjaciel płk. Marciniaka ks. bp Głódź, być może byłby generałem.

Śmierć płk. Stanisława Marciniaka okryła żałobą nie tylko warszawskie środowisko sorabistyczne, które stworzył i w którym był zawsze wielkim autorytetem. Okryła żałobą również Łużycę. „Serbske Nowiny”, w dniu otrzymania tej bolesnej wieści, wydrukowały obszerny całostronicowy nekrolog zredagowany przez dwóch czołowych przedstawicieli łużyckiego życia naukowego: dra Dietricha Scholzego — dyrektora Instytutu Łużyckiego oraz dra Měrcina Völklę —

przewodniczącego Macierzy Łużyckiej. Nekrolog ten kończą słowa: “Stanisław Marciniak na trwałe zapisał się do historii polsko-łużyckiej. Zostawił nam dziedzictwo, z którego możemy czerpać duchową moc i nadzieję. Dziękujemy mu za to. Zasłużył sobie na miejsce wśród historycznych postaci — wybitnych polskich przyjaciół ludu łużyckiego” (“Serbske Nowiny” č. 138, 19 VII 1995, s. 2).

I my podpisujemy się pod tymi słowami.

1. S. Marciniak, *Historia Polski dla Piotrka*, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1993.

Ewa Siatkowska (Warszawa)

Stanisław Marciniak ist tot

“Zeszyty Łużyckie” haben einen großen, unwiederbringlichen Verlust erlitten — am 15. Juli 1995 verstarb der Mitgründer unserer Zeitschrift, Redaktionsmitglied, häufiger Verfasser und Übersetzer anderer Autoren — Stanisław Marciniak.

Er war Organisator und erster Vorsitzender des Warschauer Interessenkreises für die Kultur der Sorben. Die in den Versammlungen dieses Kreises gehaltenen Referate bildeten den Keim der ersten Artikel unserer Zeitschrift. Die Tätigkeit von Stanisław Marciniak beschränkte sich jedoch nicht auf den genannten Kreis. Er unterhielt freundschaftliche Kontakte zu Sorabisten aus Schlesien und aus Pommern. Er hielt oft Vorträge über sorbische Themen, war Dolmetscher in verschiedenen sorabistischen Treffen. Er übersetzte auch sehr viel aus der sorbischen Literatur. Nicht alle seine Übersetzungen wurden bereits veröffentlicht. Er war populär-wissenschaftlich und wissenschaftlich tätig, hauptsächlich im Bereich der Geschichte. Seine Spezialbereich war die neueste Geschichte. Eine eingehende Bibliographie der Arbeiten von Stanisław Marciniak erscheint in der Nummer X (1995) der sorbischen Zeitschrift “Rozhlad”.

Wie gestaltet sich der Weg von Stanisław Marciniak in die Lausitz?

Zum ersten Mal stieß er mit dem Land im Alter von neun Jahren zusammen, als er ein Lehrbuch der Geschichte las. Später schrieb er selbst für solche neunjährige Jungen eine Geschichte Polens (und widmete sie einem Enkel), in der auch oft die Sorben auftauchen. Während des Krieges, trotz der extrem ungünstigen Bedingungen, studierte er ununterbrochen und träumte davon, einmal die Slawistik absolvieren zu können. Das Schicksal fügte es anders. Er zog die Uniform an, um in der II. Polnischen Armee zu kämpfen (er wohnte in Lemberg) und legte diese Uniform bis ins Rentenalter nicht mehr ab.

Der Tod Oberst Marciniak erfüllte mit tiefer Trauer nicht nur die Warschauer sorabistischen Kreise, sondern auch die Lausitz, wo er viele herzliche Freunde hatte. Die Tageszeitung “Serbske Nowiny” veröffentlichte gleich nach dem Eintreffen dieser schmerzhaften Nachricht einen umfangreichen Nachruf. Wir lesen dort, daß “Marciniak ein Vermächtnis hinterlassen hat, aus dem wir geistige Kraft und Hoffnung schöpfen werden”. Auch wir unterzeichnen uns unter diesen Worten.



Pogrzeb pułkownika Stanisława Marciniaka



**Z Panem Magistrem
Markiem Nideckim
łączymy się w bólu po stracie Małżonki
— redakcja “Zeszytów Łużyckich”**



H. Bohle - Szacka 90

Mariam Abdel-Al (Warszawa)

Sytuacja językowa Łużyc w przeszłości i dziś

I

W artykule na temat sytuacji językowej Serbii w XVIII i XIX wieku¹ doszłam do pewnego wniosku ogólnego, który tu chciałabym poddać modyfikacji, bądź też go uściślić. Myśl tę zawdzięczam lekturze na temat rozwoju języków łużyckich. Uogólnienie mojego cytowanego wyżej artykułu dotyczy warunków sprzyjających wytworzeniu się **dyglosji**² w jakiejś wspólnocie językowej. Stwierdziłam bowiem, że mechanizmem ogólnym, wspólnym dla wszystkich sytuacji dyglosyjnych (typu fergusonowskiego)³ wydaje się być kwestia utraty niepodległości przez daną społeczność i — co ważniejsze — utraty jej jeszcze przed rozpoczęciem się procesów narodotwórczych, kiedy to zasadą ogólną funkcjonowania języka w społeczeństwie był **dualizm językowy**⁴ (niedyglosyjny).

Przyjrzenie się z jednej strony takim sytuacjom jak grecka, haitańska, szwajcarska czy arabska⁵, lub też opisana przeze mnie sytuacja serbska, jak również dyglosja czeska⁶, z drugiej zaś strony na przykład sytuacja polska, pozwalają dokonać takiego uogólnienia. We wszystkich powyższych wspólnotach, w pewnym okresie rozwoju historycznego, doszło do utraty niezawisłości. Rozwój piśmiennictwa i języka został jednak wyraźnie zahamowany tylko w tych wspólnotach, w których utrata niezależności politycznej dokonała się we wczesnym etapie rozwoju historycznego, to znaczy przede wszystkim w epoce preindustrialnej. Polska natomiast, która popadła w niewolę polityczną dopiero w końcu wieku XVIII, a więc już w epoce, w której Europa (w tym także Polska) wstąpiła na drogę nowego typu stosunków społecznych, prowadzących do nowego typu **standardyzacji**⁷ językowej, nie przeżyła upadku kultury i języka narodowego. Ponadregionalna norma ogólnonarodowa była bowiem już szeroko rozpowszechniona.

W niektórych społecznościach, np. w Czechach w XIV wieku, mimo występowania jednolitej ponadregionalnej normy literackiej, brak było warunków (instytucji i narzędzi) do jej szerszego rozpowszechniania, dlatego też ograniczenie swobód narodowych przez panującą od XVI wieku dynastię Habsburgów zahamowało jej dalszy rozwój.

W tym okresie, kiedy Polska utraciła polityczną niezależność, inne kraje zachodnio- i południowostowiańskie dopiero ją wywalczyły. W końcu XVIII wieku Polska była już w pełni ukształtowaną społecznością narodową⁸, pozostałe zaś

narody słowiańskie popadły w niewolę jeszcze w okresie feudalnym, czyli inaczej mówiąc w epoce preindustrialnej, w której nie można jeszcze mówić o językach ogólnonarodowych, czyli o tzw. standardach, bo nie były one wówczas jeszcze ukształtowane. Istnieć mogła co najwyżej ponaddialektalna forma języka literackiego, która nie pełniła jednak roli standardu ogólnego, ponieważ jej znajomość ograniczała się do wąskiej elity społecznej. Dlatego też nie mogła się stać językiem pełniącym wiele różnych funkcji (poliwalentnym), co uważa się za podstawową cechę standardów ogólnych, nie będę tu jednak szerzej omawiać tej problematyki.

Ciekawe jest natomiast w tym kontekście, jakie miejsce wśród innych wspólnot komunikatywnych zajmuje łużycka wspólnota językowa, to znaczy jakiego typu standardyzacja językowa tam zaszła? Czy wystąpiła, jakby się należało spodziewać w związku z bardzo wczesną utratą niezawisłości — jeszcze w okresie wspólnoty plemiennej, dyglosja? Jeżeli nie, lub tylko częściowo, to jakie tego były przyczyny?

II

Łużyczanie, jedyni spośród narodów słowiańskich, nie mających właściwie nigdy pełnej politycznej niezawisłości, stworzyli własny język literacki. Innymi słowy nastąpiły tam procesy standardyzacyjne, jakie miały miejsce na przełomie XVIII i XIX wieku w wielu europejskich wspólnotach językowych. Jak to się stało, że mimo tysiącletniej przynależności do niesłowiańskojęzycznego organizmu państwowego plemiona słowiańskie Serbołużyczan — w różnych okresach swojego istnienia mniej lub bardziej prześladowane i germanizowane (najpierw przez feudałów frankońskich, potem przez niemieckie władze księstw Saksonii i Brandenburgii) zdołały zachować swój charakter słowiański i — co ważniejsze — przeszły przez procesy standardyzacji językowych, które zaszły w większości wspólnot mających autonomię państwową, a w związku z tym mających też i odpowiednie instytucje służące do rozpowszechniania języka (np. szkolnictwo).

Odpowiedzi na to pytanie nie będzie w stanie udzielić ten krótki artykuł. Przypuszczać można jednak, że do zachowania słowiańskiego charakteru Łużyc przyczynił się splot okoliczności towarzyszących procesowi opanowywania przez Niemców tych terenów. Z jednej strony na utrzymanie się poczucia odrębności etnicznej i tożsamości językowej Łużyczan, wbrew pozorom, korzystnie mogło wpłynąć obcojęzyczne otoczenie niemieckie, z którym — ze względu na słabość powiązań komunikacyjnych — ludność słowiańskojęzyczna nie mogła się identyfikować. Nie bez znaczenia też były kontakty Łużyczan ze światem słowiańskim (Polska, Czechy) uwarunkowane położeniem terenów łużyckich. Na marginesie można przypomnieć, że o tereny te wciąż rywalizowało z Niemcami zarówno państwo polskie jak i czeskie. I wreszcie istotną rolę odegrał rozpoczęty na początku

XVI wieku ruch reformacyjny, który stał się pierwszym impulsem do poważniejszych prób normowania i kodyfikowania lokalnych łużyckich odmian językowych, a tym samym stworzenia podwalin pod późniejsze łużyckie języki literackie. Miały się one stać w przyszłości oficjalnymi językami łużyckiej wspólnoty językowej. Można przypuszczać, że gdyby Łużyczanie, podobnie jak inne plemiona słowiańskie, należeli do któregoś ze słowiańskich organizmów państwowych nieprzerwanie, to dawno ulegliby wchłonięciu i językowej asymilacji bez śladów wcześniejszej świadomości etnicznej z okresu końcowej fazy struktury plemiennej.

O sytuacji językowej Łużyc napisano wiele prac z różnych dziedzin nauki. Sprawy, o których chcę tu mówić, dotyczą więc faktów ogólnie znanych i poruszanych, nie tylko przez językoznawców, lecz także przez historyków i socjologów. Wydaje mi się jednak, że dla zweryfikowania sformułowanego na wstępie artykułu wniosku ogólnego dotyczącego tworzenia się dyglosji w różnych wspólnotach językowych trzeba jeszcze raz odwołać się do znanych już faktów z historii Łużyc. Wiemy bowiem, że zarówno na terenie Górnych jak i Dolnych Łużyc obecnie występuje typowa sytuacja dyglosyjna polegająca na tym, że język uznany za standard ogólny (inaczej język literacki) nie ma dokładnego odpowiednika w mowie żywej. Tak więc, aby członek takiej wspólnoty nauczył się biegle władać wersją własnego języka literackiego musi przejść przez edukację formalną, którą prowadzi przede wszystkim szkoła, gdyż oficjalna odmiana literacka nie ma własnych użytkowników naturalnych, od których można by się tego języka — w sposób naturalny — nauczyć. Rozszczep między odmianą potoczną a literacką jest w obu wspólnotach łużyckich dość znaczny. Przyczyn tego należy szukać w polityce językowej Górnych i Dolnych Łużyczan, zarówno w dobie odrodzenia narodowego jak i dziś.

Mówiąc o sytuacji językowej Łużyczan, należy wciąż pamiętać, że rozpatruje się tu dwie, a nie jedną wspólnotę językową. Ludność słowiańska bowiem nazwana dopiero w XV wieku Łużyczanami (była to nazwa tych plemion, których pierwotną ojczyzną były bagniste tereny dolnej Sprewy, rozciągnięta na inne słowiańskie plemię, Milczan, zamieszkujące dorzecze górnej Sprewy) od momentu utraty niezależności plemiennej i włączenia w obcy wczesnofeudalny niemiecki organizm państwowy była zawsze podzielona zarówno terytorialnie jak politycznie. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że na anektowanych ziemiach słowiańskich słabość królów niemieckich od przełomu tysiąclecia, sprzyjała tworzeniu się partykularnych organizmów feudalnych. Tak więc Milsko (później Górne Łużyce) weszło w skład Marchii Miśnieńskiej, a Łużyce, czyli dzisiejsze Łużyce Dolne, zostały wcielone do Marchii Wschodniej, później zaś stały się samodzielną Marchią

Łużycką. W połowie XII wieku z kolei Kraj Budziszynski, a więc ziemia Milczan, została wyłączona z Marchii Miśnieńskiej i do połowy XIII wieku należała do Czech. W ten sposób Marchia Łużycka i Kraj Budziszynski stały się odrębnymi feudalnymi jednostkami terytorialnymi. Obie wspólnoty stale przechodziły z rąk do rąk, nigdy jednak, prócz krótkiego epizodu napoleońskiego⁹ (1806\1807-1815) nie należały, aż do XX wieku, do jednego organizmu państwowego. Obecnie po zjednoczeniu Niemiec, należą do dwóch landów państwa niemieckiego, tak jak przed utworzeniem NRD. Tym samym więc serbołużycki obszar językowy nie był jednolity, a odmiany językowe w obu wspólnotach rozwijały się od siebie niezależnie. Wobec takiej historii trudno się dziwić, że nie rozwinął się jeden język ogólny, oparty na jednej wspólnej bazie. Sytuację językową Łużyc omawiać trzeba więc na przemian razem i osobno.

Początek dzisiejszych standardów językowych, górno- i dolnołużyckiego, datuje się na przełom XVII i XVIII wieku. Powstanie ich poprzedzały próby lokalnego wprowadzania piśmiennictwa w dialektach różnych regionów Łużyc.

Początkowa faza reformacji, związana z potrzebą szerzenia wśród ludu (w tym również ludu łużyckiego) luteranizmu, przez tworzenie szkolnictwa, w którym by przekazywano nauki Lutera, przyczyniła się znacznie do rozwoju łużyckiego piśmiennictwa. Języka łużyckiego nauczano po to, aby zapewnić rozprzestrzenienie i konsolidację doktryn luteranckich (Faska 1985). Z jednej strony więc reformacja, z drugiej zaś zmiany społeczne, jakie zaszły w XVI wieku, związane z rozwojem handlu i wzrostem znaczenia miast (w tym również łużyckich) na rynku międzynarodowym (Jaworski 1995:13), przyczyniły się do powstania zamożnej warstwy mieszczańskiej, między innymi Łużyczan, których potrzeby kształcenia się stawały się coraz większe. To właśnie wśród tej warstwy, a także wśród duchowieństwa, zaczęło się rodzić poczucie silniejszej odrębności etnicznej i potrzeba tworzenia literatury w języku rodzimym (Jaworski 1995:19). Wtedy to właśnie powstał pierwszy przekład *Biblii* protestanckiej na język dolnołużycki we wschodnim dialekcie żarowskim. Ze względu na to, że nie został on wydrukowany nie odegrał większej roli w procesie standardyzacji językowej. Pewną rolę mogły odegrać drukowane przekłady *Malego Katechizmu* Marcina Lutera: w zachodnim dialekcie dolnołużyckim dokonany przez A. Mollera oraz północnym dialekcie górnołużyckim W. Warichiusa, jak również reprezentujący pograniczny dialekt mużakowski przekład Tharaeusa. Literatura ta powstawała w dialektach żywych, używanych wówczas przez lud łużycki, brak bowiem było wcześniejszej tradycji piśmienniczej, co — moim zdaniem — spowodowała bardzo wczesna utrata niezawisłości. Zmuszało to do sięgnięcia po wzór mówiony, a nie (jak w innych wspólnotach) po istniejącą już spuściznę literacką. W tym przypadku

widać więc, że utrata niepodległości nie była przyczyną wytworzenia się sytuacji dyglosyjnej, lecz przeciwnie sprzyjała kodyfikacji normy, czy też uzusu, mówionego.

Obie wspólnoty, górno- i dolnołużycka, miały szansę, mimo braku państwowości, na ukształtowanie się standardyzacji niedyglosyjnej, przede wszystkim dzięki dwóm czynnikom: zachowaniu, w czasie wielowiekowej przynależności do państwa niemieckiego, własnego języka i świadomości odrębności etnicznej oraz ze względu na brak — w momencie kodyfikacji tegoż języka — tradycji piśmienniczej, na której można by było się wzorować przy dokonywaniu przekładów.

Jak powiedziałam jednak dziś wspólnoty łużyckie charakteryzuje dyglosja. Przyczyny oczywiście nie trudno się domyśleć, jest ona oczywista. To wojna trzydziestoletnia zahamowała rozpoczęty proces normowania się literackich odmian łużycczyzny. Kilkadziesiąt lat wystarczyło by zaszły zmiany w języku mówionym, szczególnie w sytuacji braku ustalonej normy i możliwości czuwania nad jej użyciem. Tak więc kiedy wrócono znów w wieku XVII, po raz kolejny, do tworzenia standardu ogólnego, zarówno na Górnych jak i na Dolnych Łużycach nie sięgnięto po żywą mowę, lecz tworzone nowy wzorzec pisany. Wzorcem tym na Górnych Łużycach był przekład *Nowego Testamentu* Michała Frencla, na Dolnych — to samo dzieło w tłumaczeniu Jana Bogumiła Fabriciusa. Obydwaj tłumacze w małym stopniu opierali się na mówionej wersji rodzimych dialektów, wprowadzali liczne czechizmy i (mniej liczne) polonizmy (por. Siatkowska 1994: 24-28)¹⁰. W efekcie musiało to spowodować wytworzenie się znacznej różnicy między odmianą skodyfikowaną, uznaną za standard ogólny, a odmianami mówionymi, jakimi się posługiwała ludność łużycka.

W późniejszym okresie Górne Łużycy przypadły księstwu saksońskiemu, a Dolne podlegały Prusom. W obu księstwach główną tendencją była planowa, urzędowa unifikacja języka, wynikająca z potrzeby centralizacji władzy. Nie zawsze było to jednak możliwe. I tak po raz kolejny (obok okresu reformacji) Łużyczanom (tym razem tylko Górny) sprzyjała zewnętrzna polityka i rywalizacja o wpływy na ich terenach. Ewangelickie władze Łużyc Górnych, wobec akcji rekatolizacji prowadzonej przez Habsburgów na wszystkich terenach im podległych¹¹, nie mogły teraz wprowadzić ostrego systemu germanizacji wzorem Łużyc Dolnych. W obliczu bowiem konkurencji między Kościołem Ewangelickim a Katolickim¹² władze te zdecydowały się na tolerancję wobec Łużyczan, by nie utracić ludności wyznania protestanckiego na rzecz Kościoła Katolickiego, który już od drugiej połowy XVI wieku rozpoczął tu akcję kontreformacyjną. Polegała ona przede wszystkim na znacznej pomocy finansowej dla katolickich ośrodków kultury łużyckiej, które dzięki temu miały możliwość popularyzowania poprzez druk swoich dzieł religijnych, a tym samym i swojej normy językowej.

W ten sposób na obszarze Łużyc Górnych doszło do ukształtowania się dwu różnych wariantów języka literackiego (dwu różnych norm), mogących kandydować do roli standardu ogólnego. Był to kulowski dialekt katolickiego ośrodka kulturalnego, oraz szeroko pojęty dialekt budziszyński, którego kolebką były z kolei Łużyce protestanckie (Siatkowska 1992: 208). Ten ostatni stał się wzorem standardu ogólnego dla Górnołużyczan, gdyż już od XVII wieku posiadał on wsparcie instytucjonalne i był tolerowany przez władze. Dzięki temu począwszy od 1670 roku, na specjalne żądanie czynników kościelnych, powstała seria przekładów z literatury religijnej, która zakończyła się publikacją *Biblii* (najpierw tylko *Nowego Testamentu* M. Frencla z 1706, por. wyżej, następnie całej *Biblii* w przekładzie czterech tłumaczy z 1728). Były to ostatnie pozycje z serii, która dała początek ogólnie uznanej formie piśmienniczej, używanej przez wszystkich pisarzy górnołużyckich, przede wszystkim przez czołowych przedstawicieli literatury pięknej (np. H. Zejler). Katolicy Łużyczanie zmuszeni zostali do przystosowania formy swojego piśmiennictwa do formy protestanckiej (Faska 1985).

Jakie są dziś tego konsekwencje? Otóż protestanckie Łużyce stopniowo ulegały w sposób naturalny, tym razem już nie przez odgórną akcję germanizacyjną, asymilacji. Powody były przede wszystkim natury społecznej: po pierwsze pastory protestanccy, którzy początkowo byli jedynymi nosicielami języka literackiego, mając możliwość wchodzenia w związki małżeńskie, często mieszały się z ludnością niemiecką (Boháč 1971), co musiało prowadzić do utraty silnego poczucia przynależności do łużyckiej wspólnoty, przynajmniej w młodszym pokoleniu, a co wśród katolików oczywiście nie mogło mieć miejsca. Poza tym protestantyzm koncentrował się głównie w miastach, gdzie ludność łużycka mieszała się z ludnością niemieckojęzyczną. Supremacja cywilizacyjno-społeczna ludności niemieckiej powodowała również emanowanie niemieckiego wzorca językowego. Katolickie części Górnych Łużyc to przede wszystkim wsie i małe osady, w których element łużycki stanowi zdecydowaną większość, bo aż 90% (Rzetelska-Feleszko 1992: 82). Dlatego tylko tu aktywna znajomość łużycczyzny została zachowana. W przypadku Górnych Łużyc dyglosja wynika dziś przede wszystkim stąd, że większość użytkowników języka na codzień używa innej odmiany języka niż narzucony im niegdyś przez własnych kodyfikatorów piśmienniczy wariant protestancki.

A jak wygląda ta sama kwestia na Łużycach Dolnych? I tu bowiem mamy do czynienia z bardzo wyraźną sytuacją dyglosyjną, wynikającą przede wszystkim z przyjęcia sztucznie utworzonej dolnołużycczyzny, nie mającej właściwie bazy w postaci użytkowników naturalnych. Stworzenie tej odmiany, jak powiedziałam wyżej, „zawdzięczają” Łużyczanie jednemu z niemieckich pietystów J. B. Fabriciu-

sowi, organizatorowi sieci wiejskich szkół, w których nauczano wersji języka użytej przez niego w przekładzie *Nowego Testamentu* i *Katechizmu* M. Lutra. Jak pamiętamy, wersja ta nie była oparta na żywym dialekcie, lecz wzorowana na wcześniejszych przekładach, oraz na przekładach z innych języków słowiańskich, co oddalało ją od lokalnych odmian językowych. Utworzenie przez Fabriciusa wariantu literackiego, innego niż wariant górnołużycki, było zaprzepaszczeniem szansy stworzenia wspólnego wariantu językowego dla obu wspólnot łużyckich. Sytuację tę komplikował później też fakt, że status dolnołużycczyzny był niższy od języka używanego na Górnych Łużycach. Wynikało to z braku dostatecznej ilości instytucji oświatowych i kulturalnych oraz ze znikomego posługiwania się dolnołużyckim w druku. Poza tym, jak pamiętamy, na tych terenach prawie cała ludność była protestancka, a więc procesy asymilacyjne, o których była mowa w odniesieniu do protestanckiej części ludności górnołużyckiej, i tu również miały miejsce. Oczywiście kwestia tolerancji Niemców wobec języka wyglądała różnie i uzależniona była, jak zawsze, od aktualnej „przydatności” Łużyczan do celów polityki zagranicznej państwa niemieckiego. Do początków XVIII wieku wielu Łużyczan szukało oparcia w walce z germanizacją w brandenburskiej części Dolnych Łużyc (Mincer 1995: 62). Wkrótce jednak, jak powiedzieliśmy, wobec braku rywalizacji o wpływy Habsburgów na tych terenach rozpoczęła się represyjna polityka językowa, polegająca przede wszystkim na zakazie nauczania łużyckiego w szkołach i nakazie uczenia się w języku niemieckim. Podyktowane było to przede wszystkim potrzebą podniesienia i wyrównania poziomu oświaty w całym społeczeństwie należącym do państwa niemieckiego. Polityka tolerancji i ucisku zmieniała się zatem w zależności od potrzeb chwili. Ostatecznie jednak sytuacja języka i kultury łużyckiej w tym regionie okazała się dużo trudniejsza niż na Górnych Łużycach.

Nie to jednak jest tu najistotniejsze. Ważne teraz jest co stanie się z językiem łużyckim, który mimo wszystkich burzliwych przejść przetrwał aż do dziś. Otóż wydaje się, że realnym wyjściem mogła być ponowna kodyfikacja języka, oparta na żywej odmianie i odejście od purystycznych zasad powodujących powiększanie się rozszczeplu między tym, czym posługuje się na codzień, zachowująca jeszcze swój język, część Łużyczan, a tym, co uważa się za „prawidłową” normę języka. Purystyczna polityka językowa zmierzająca m.in. do usuwania germanizmów i zastępowania ich słowiańskimi odpowiednikami jest sprzeczna z naturalnym rozwojem języka i jego życiem wewnętrznym. Jest bowiem rzeczą znaną, że języki w kontakcie ze sobą podlegają naturalnym zjawiskom interferencji, które — moim zdaniem — nie są niczym szkodliwym dla języka. W tym przypadku

przystosowywane do własnych reguł rozwoju języka zapożyczenia, czy interferencje niemieckie nie naruszają systemu tak jak poczynania kodyfikatorów ingerujących w naturalny rozwój języka¹³.

Tylko naturalny rozwój języka może zapewnić mu żywotność. Wszelkie zaś "reanimowanie" form nie mających już odbicia w spontanicznym użyciu prowadzi do zawężenia funkcji językowych do sfery czysto oficjalnej, co z czasem może spowodować przejście na pozycję języka martwego jak to się stało np. z łaciną.

Znana jest oczywiście sytuacja hebrajskiego, który udało się reaktywować wśród mieszkańców Izraela, jednak pamiętać trzeba, że o to nie zabiegały jedna, dwie, czy nawet dziesięć instytucji, lecz całe państwo z jego pełną instytucjonalną strukturą podporządkowaną tej ideologii. I w Izraelu mamy do czynienia z sytuacją dyglosyjną¹⁴, ale w tym przypadku nie zagraża to językowi hebrajskiemu. Sytuację dyglosyjną obserwujemy również w krajach arabskich¹⁵, gdzie około dwudziestu państw, z ich rozbudowanymi instytucjami, pielęgnuje wspólny język całego świata arabskiego, a więc tej wersji językowej też nie grozi całkowite ograniczenie¹⁶ i zamarcie.

Łużycanie nie mają własnego aparatu państwowego chroniącego ich język literacki, dlatego w ich wypadku dyglosja jest niebezpieczna. Rozwój języka łużyckiego nie powinien być krępowany, a procesy asymilacyjne, jeśli nie są narzucane z zewnątrz, wydają się zjawiskiem naturalnym.

Przypisy:

1. M. Abdel-Al, *Dyglosja serbska jako wynik ideologizowania języka. (Charakterystyka typologiczna serbskiej sytuacji językowej w XVIII i XIX wieku)* (w druku, w Pracach Filologicznych).

2. Używam tu tego terminu w znaczeniu podanym przez Fergusona (Charles A. Ferguson, *Diglossia*, "World" 1959, vol. 15, s.325-340); "względnie stała sytuacja językowa, w której poza pierwotnymi dialektami (takimi jak języki standardowe lub regionalne standardy) istnieje bardzo odbiegająca od nich, silnie skodyfikowana odmiana nadbudowana, w której istnieje literatura pisana pochodząca albo z okresu wcześniejszego albo przejęta z innej społeczności językowej. Odmiana ta jest nauczana poprzez edukację formalną i używana jest dla większości celów pisanych i formalnych, ale nie jest używana przez żadną grupę społeczną w potocznej konwersacji".

3. Ch. A. Ferguson — amerykański socjolingwista, pierwszy, który podał definicję dyglosji w pracy z 1959 roku. Używam określenia *fergusonowska*, ponieważ termin

dyglosja bywa używany także w odniesieniu do różnych innych sytuacji językowych. *Dyglosję fergusonowską* określa się też terminem *diatypowa* w odróżnieniu od *dyglosji dialektalnej*, jaka panuje np. we Włoszech.

4. Określenia *dualizm językowy* używam w odniesieniu do sytuacji językowych w epoce preindustrialnej, w których istniał podział na język oficjalny i odmiany lokalne. Sytuacje te wyprzedzały współczesne procesy standardyzacyjne. Przykładem może być łacina w średniowiecznej Europie.

5. Sytuacje językowe Grecji, Haiti, świata arabskiego i Szwajcarii posłużyły Fergusonowi do zobrazowania definicji dyglosji. W literaturze przedmiotu wszystkie te sytuacje nazywa się przykładami definiującymi. Mimo wielu różnic między nimi łączy je jedno: podwójna standardyzacja: naturalna (oparta na rodzimej, żywej odmianie językowej o nieprzerwanym rozwoju) i sztuczna (oparta na odmianie innej wspólnoty językowej, bądź na odmianie wegetującej, tj. takiej, której zasady realizują się wyłącznie na piśmie, a nigdy w sytuacji swobodnej konwersacji).

6. Sytuacja czeska jest przykładem dyglosji diatypowej, która jest rezultatem restandardyzacji języka, czyli odtworzenia dawnego standardu językowego, którego rozwój był wcześniej zahamowany. Mechanizm tworzenia się czeskiej dyglosji można porównać z mechanizmem tworzenia się dyglosji arabskiej i greckiej. Z kolei szwajcarska sytuacja wykazuje analogię z sytuacją haitańską i (jak później zobaczymy) również z sytuacją dolnołużycką.

7. Termin *standardyzacja* rozumiem za Haarmannem (1983: 25-43) jako społecznie normowany podział ról. Dotyczy ona unormowania, w sensie socjokulturowym, zakresu użycia wariantów językowych.

8. Przez pojęcie *naród* rozumiem tu za Gellnerem (1991: 135) kongruencję polietyczno-kulturową.

9. W grudniu 1806 w Poznaniu, oraz w lipcu 1807 w Tyłży, podczas rokowań pokojowych, cesarz francuski Napoleon zmusił pokonane Prusy do oddania przeszło połowy posiadanych ziem. Wtedy to właśnie Saksonia otrzymała brandenbursko-pruski powiat Chociebuż. Po tej zmianie po raz pierwszy 95% ludności łużyckiej należało do jednego organizmu politycznego - Królestwa Saksonii (Šořta 1984).

10. Fabricius korzystał również z wcześniejszych, rękopiśmiennych przekładów *Nowego Testamentu* oraz z gramatyki Chojnana z 1650, która z kolei opierała się na jakimś starszym tłumaczeniu *N.T.* W ten sposób autor oddalił jeszcze bardziej język swojego przekładu od określonej bazy dialektalnej (Siatkowska 1995:2-3).

11. Łużyce katolickie w tym okresie, choć pozostawały w zależności lennej od Saksonii, de facto nadal należały do Czech (Siatkowska 1992: 208).

12. W okresie reformacji tylko część ludności łużyckiej na terenie Górnych Łużyc przeszła na luteranizm. Niektóre parafie wokół Budziszyna, a także klasztory cystersów i ich posiadłości zachowały katolicyzm (Rzetelska-Feleszko 1992: 85).

13. Kodyfikatorzy dolnołużyccy, w większym stopniu jeszcze niż górnołużyccy, przejawiają tendencje do ciągłego ingerowania w rozwój języka. Przykładem tego było m.in. usunięcie przez F. Měřka w II wydaniu gramatyki B. Šwjeti z 1952 r. charakterystycznej dla żywego dialektu chociebuskiego, protezy *h-* i zastąpienie jej przez protezę *w-*. Być

może podyktowane było to chęcią powrotu do dawniejszego stanu (por. Stieber 1934: 58-59), bądź też potrzebą zbliżenia dolnołużyckiego do górnołużycczyzny, cieszącej się wyższym prestiżem.

14. W Izraelu, przy rozpatrywaniu wyboru standardu oficjalnego (języka urzędowego i literackiego), zdecydowano zamiast jidysz — żywej odmiany języka — o bogatej tradycji literackiej wybrać już język hebrajski.

15. Wariant literacki języka arabskiego jest wynikiem restandardyzacji dokonanej przez kraje arabskie w okresie odrodzenia narodowego w XIX wieku. Za podstawę języka ogólnego przyjęto język, w którym w wieku VI spisany został Koran. Rozwijająca się wówczas kultura świata arabskiego była ściśle związana z tradycją islamu.

16. Użyłam określenia „całkowite”, ponieważ jedną z charakterystycznych cech dyglosji jest funkcjonalne ograniczenie wariantu oficjalnego, który nie występuje nigdy w sytuacjach swobodnej konwersacji (por. przypis 2)

Bibliografia:

1. Benyskiewicz J., *U źródeł antymniejszościowej polityki Prus i Niemiec w XIX wieku. Ich współczesne implikacje*, (w:) *Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej*, „Zielonogórskie Studia Łużyckie” nr 1, Zielona Góra 1995, ss. 114-119.
2. Boháč Z., *Historickogeografická zavislost rodiště významných lužickosrbských kulturních pracovníků na hospodářském i kulturním rozvoji jednotlivých oblastí Lužice*, (w:) *Historická geografie, 6: Historickogeografické studie*, Praha 1971, ss. 159-193.
3. Brijnen Helen B., *Written Sorbian and Spoken Sorbian: Reconsidering the Role of Codification*, (w:) *Studies in West Slavic and Baltic Linguistics (= Studies in Slavic and General Linguistics 16)*, 29-43. RODOPI, Amsterdam 1991, s. 29-43.
4. Faska H., *The Historical, Economic and Political Bases of the Formation and Development of the Sorbian Literary Languages*, „*Slavic Studies*” XI: *The Formation of the Slavonic Literary Languages*, Ohio 1985, ss. 61-69.
5. Jaworski T., *Miejsce Łużyc w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej* (w:) *„Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej*, Zielonogórskie Studia Łużyckie” nr 1, Zielona Góra 1995, ss. 11-26.
6. Mincer F., *Ekspansja brandenburska na Łużycach do 1815 roku*, op.cit. ss. 53-66.
7. Rzetelska-Feleszko E., *Perspektywy utrzymania się języka i narodowości łużyckiej w zjednoczonych Niemczech*, „Kultura i Społeczeństwo”, R. XXXVI, 1992, nr 1, ss. 83-96.
8. Rzetelska-Feleszko E., *Katolicyzm a „lojalność” językowa i narodowościowa Łużyczan*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, zeszyt 152: „Prace językoznawcze” VII, 1992, ss. 81-92.

9. Siatkowska E., *Rodzina języków zachodniosłowiańskich*, Warszawa 1992.

10. Siatkowska E., *Jak wyglądałby literacki język dolnołużycki, gdyby...*, „Zeszyty Łużyckie” tom 13, nr 1, Warszawa 1995, ss. 73-80.

11. Siatkowska E., *Jakubica i Frencl — dwa najstarsze łużyckie przekłady Nowego Testamentu*, „Lětopis”, 1994, s. 24-28.

12. Siatkowska E., *Udział dialektu chociebuskiego w tworzeniu dolnołużyckiego języka literackiego na podstawie analizy słownictwa Jakubicy i Fabriciusa*, w druku.

13. Stieber Z., *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich*, Kraków 1934.

14. Ston G., *Language Planing and Lower Sorbian Literary Language*, „*Slavic Studies*” XI. *The Formation of the Slavonic Literary Languages*, Ohio 1985, ss. 99-103.

15. Šolta J., *Zarys dziejów serbołużyczan*, Wrocław 1984.

Mariam Abdel-Al (Warszawa)

Die sprachliche Situation der Lausitz einst und heute

Was für einen Platz nimmt die sorbische Sprachgemeinschaft unter anderen kommunikativen Gemeinschaften ein? Was für eine Art der sprachlichen Standardisierung, also der Herausbildung des gesamtnationalen sprachlichen Standards ging dort vor sich? Trat dort in Zusammenhang mit dem frühen Verlust der Unabhängigkeit die sog. Diglossie auf, also die Existenz einer stark kodifizierten, offiziellen Sprachvariante, die einen etwas künstlichen Charakter hatte, neben einer Sprachvariante, die in Alltagsgesprächen gebraucht wurde? Und wie gestalten sich die Ursachen solcher eventuellen Erscheinungen?

Die beiden Gemeinschaften: die ober- und die niedersorbische, hatten Chancen, eine nicht von der Diglossie erfaßten Standardisierung herauszuarbeiten, das ist das Vermeiden von zwei Sprachvarianten. Der sehr frühe Verlust der politischen Unabhängigkeit verursachte ein Fehlen des nationalen Schrifttums aus den früheren historischen Perioden. Als erst im 16. Jh., unter dem Einfluß der Reformation, das nationale Schrifttum zu entstehen begann, stützte es sich auf gesprochene Muster. Diese Muster existierten dank des Erhaltens in der Zeit der jahrhundertelangen Zugehörigkeit zum deutschen Staat des Bewusstseins der eigenen ethnischen Besonderheit und der eigenen Sprache. Die heutigen sorbischen Sprachgemeinschaften charakterisieren sich jedoch durch die Diglossie. Die Ursache ist einfach. Es war der 30-jährige Krieg (1618-1648), der den bereits aufgenommenen Prozeß des Normens der literarischen Varianten des Sorbischen stoppte. Als man im 17. Jh. die Wiederherstellung der Schriftsprache aufnahm, griff man nicht mehr nach gesprochenen, sondern nach schriftlichen Mustern, die sich wesentlich von der lebendigen Sprache

unterschieden. Dann kam es in der Oberlausitz zur Herausbildung von zwei Sprachstandards: des protestantischen und des katholischen, einer Widerspiegelung von zwei unterschiedlichen literarischen Strömungen. Gefördert wurde diese Einteilung durch den Wetteifer der sächsischen und brandenburgischen Regierungen mit den in Böhmen herrschenden Habsburgern um Einflüsse in der Lausitz. Der protestantische Zweig erfreute sich der Unterstützung der lokalen Institutionen, vielleicht wurde eben deshalb diese Variante vorherrschend in der ganzen Lausitz. In dieser Variante entstand die schöngeistige Literatur. Später unterlag jedoch die sprachliche Situation einer weiteren Evolution. Gegenwärtig bildet die katholische Lausitz eine Hochburg des Sorbentums. Die Germanisierung der evangelischen Lausitz ist ein natürlicher Prozeß und nicht das Ergebnis bewußter Germanisierungsaktionen. Die protestantischen Geistlichen schließen oft Ehen mit Deutschen, unter den Katholiken war das nicht möglich. In der evangelischen Lausitz gibt es mehr Städte — Ballungen deutscher Bevölkerung. Die aktive Kenntnis des Sorbischen blieb lediglich auf dem Lande erhalten, aber das vertieft noch die Situation der Diglossie, da diese Bevölkerung sich im Alltag des Dialekts bedient, also einer anderen Sprachvariante als diejenige, die sie in der Schule lernt. Im ganzen Gebiet der Oberlausitz beginnt die katholische Variante einen Sieg davonzutragen.

Noch schärfer treten die Diglossieaufteilungen in der Niederlausitz auf, die fast im ganzen evangelisch und stark germanisiert ist. Die gelehrte literarische Variante unterscheidet sich stärker von der gesprochenen Variante und ist schwächer kodifiziert, u.a. infolge der geringeren literarischen Tradition.

Warum wurde die Chance vergeudet, eine einheitliche, für die Ober- und Niederlausitz gemeinsame schriftstellerische Variante zu schaffen, um die man in der Zeit der nationalen Wiedergeburt bemüht war?

Der Status des Niedersorbentums stand tiefer — die beiden Normen waren nicht aufeinander „zugeschnitten“. Heute könnte man jedoch den Versuch unternehmen, die Sprache erneut zu kodifizieren, so daß die beiden Normeneinander annähert würden. Man müßte dann jedoch auf den übertriebenen Purismus verzichten und in höherem Grad die Möglichkeit schaffen, den allgemeinnationalen Standard in bezug auf die gesprochene Variante einander anzupasse. Die Situation der Diglossie ist für die Entwicklung der Sprache nicht vorteilhaft.

Tadeusz Lewaszkiewicz (Poznań)

Rola prasy łużyckiej w kształtowaniu świadomości narodowej, upowszechnianiu kultury i rozwoju języków łużyckich

W 1766 r. studenci łużyccy zredagowali dwa numery rękopiśmiennej gazetki „Lipske nowizny a wšitkizny“. Następną próbę wydawania periodyku łużyckiego podjęli J. A. Janka i K. B. Šerach — udało im się jednak opublikować tylko jeden numer czasopisma „Měsačne pismo k rozwučenju a wokřewjenju“ (1790). W historii prasy łużyckiej wymienione fakty mają jedynie znaczenie symboliczne. Początki dziennikarstwa łużyckiego wiążą się właściwie z działalnością Jana Bohuchwała Dejki, który wydrukował w latach 1809-1812 czterdzieści numerów miesięcznika politycznego pod zmieniającym się tytułem „Serbski powědar a kurěr“ / „Serbow kurěr a powědar“ / „Serbow jenički Nowinyošer“ / „Serbski jenički nowinowošer“¹.

Dopiero po 30 latach od łużyckiego odrodzenia narodowego, prasa zadomowiła się na stałe w życiu kulturalnym Łużyczan. W 1842 r. J. P. Jordan wydawał „Jutničkę“ oraz „Serbską Jutničkę“, w tym samym roku zaczęła ukazywać się „Tydženska Nowina“ (1842-1848) H. Zejlera, w latach 1849-1853 J. A. Smoler redagował „Tydženske Nowiny“. Historia czasopiśmiennictwa łużyckiego poświadcza od połowy XIX w. istnienie kilkadziesiątu tytułów², z których na wymienienie zasługują przede wszystkim następujące: „Serbskie Nowiny“ (1854-1937), „Bramborski serbski casnik“ (1848-1880), „Bramborske nowiny“ (1881-1885), „Bramborski Casnik“ (1885-1918), „Serbski Casnik“ (1921-1922), „Nowy serbski casnik“ (1923), „Serbski Casnik“ (1923—1933), „Łužičan“ (1860-1878, 1879-1881), „Łužica“ (1882-1916, 1921-1932, 1935—1937), „Katolski Posol“ (1863-1939, 1950-), „Pomhaj Bóh“ (1891-1937, 1950), „Serbski Hospodar“ (1881-1910, 1924-1933, 1937), „Nowa doba“ (1947-1990; od 1991 zastąpiona przez „Serbske Nowiny“), „Nowy Casnik“ (1956-), czasopisma dla dzieci — górnołużyckie „Płomjo“ (1952-) i dolnołużyckie „Płomje“ (1957-), czasopismo kulturalne „Rozhlad“ (1950-), fachowy periodyk dla nauczycieli „Serbska šula“ (1953), czasopisma naukowe: „Časopis (Towarstwa) Maćicy Serbskeje“ (1848-1937), „Lětopis“ (1952-). Przy okazji warto wspomnieć, że pisownia tytułów prasowych jest w językach łużyckich niekonsekwentna. Pisze się więc np. „Nowa doba“,

“Serbska šula”, ale “Nowy Casnik”, “Serbske Nowiny”.

Jeśli chodzi o teksty ciągłe, łużyckie piśmiennictwo reprezentowały do 1809r. niemal wyłącznie druki i rękopisy biblijno-religijne. Pojawienie się miesięczników Dejki było więc ważnym faktem historyczno-językowym, ponieważ zapoczątkowały one proces kształtowania się górnołużyckiego stylu publicystycznego, który zaczął przełamywać wzorce biblijno-religijnego języka literackiego.

J. B. Dejka, żyjący w latach 1779-1853, był z zawodu cieślą. Jako rzemieślnik wiele podróżował — zwiedził Niemcy, Danię, Austrię, Czechy, Śląsk; rozległą wiedzę zdobył jako samouk. Oprócz miesięczników łużyckich wydawał on również tygodnik “Sachsischer Postillon”. Podczas podróży Dejka poznał idee rewolucji francuskiej, był wielbicielem Napoleona, którego uważał za symbol postępu na świecie. Widział on potrzebę spopularyzowania idei oświeceniowych wśród Łużyczan, ponieważ zakładał, że przyczynią się one do podniesienia poziomu kulturalnego narodu łużyckiego, a tym samym do umocnienia poczucia tożsamości narodowej. Jako wydawca i dziennikarz reprezentował pogląd, że prasa nie istnieje tylko po to, aby przedstawiać i komentować wydarzenia, lecz także po to, żeby kształcić naród, który właśnie dzięki prasie dochodzi do dużego znaczenia w kulturze światowej.

Dejka — wierny swoim zasadom ideowym — nie tylko informował łużyckich czytelników o wydarzeniach politycznych (związanych głównie z wojnami napoleońskimi) i obyczajowych, ale zachęcał również do troski o język łużycki, apelował o pielęgnowanie tradycji narodowych, przekazywał różne porady praktyczne, np. dotyczące zwalczania szkodników, zwiększania plonów, przechowywania płodów rolnych, zapobiegania chorobom itd. Dejka zasługuje z pewnością na miano prekursora łużyckiego odrodzenia narodowego.

Z jego wypowiedzi o świadomości językowej i narodowej warto zacytować przynajmniej następujące:

„Njeh so naša młodžina serbski pisać wući” (1809 r., s. 42);

„Najwjetša wina je ta, zo serbske džěci we serbskich wučerstwach (abo šulach) na serbsku ry_⊗ tak mało keđžbliwi činjeni budža” (1809 r., s. 40);

“Čoho je wina, zo Serb tak mało na swoju maćernu ry_⊗ džěrži” (1809 r., s. 41)

„Ta ry_⊗ je ta swjatnica jeneho kójždeho luda, kotruž wón přez wšitko wysoko džěrži” (1809 r., s. 26).

Pobieżna lektura czasopisma upoważnia do wyrażenia poglądu, że Dejka wprowadzał zapożyczenia z języka niemieckiego (pożyczkę właściwą i różnego typu kalki wyrazów niemieckich), neologizmy słowotwórcze i znaczeniowe, leksykę rzadko poświadczoną w piśmiennictwie górnołużyckim. Oto wybrane przykłady: *cajtonka* ‘gazeta’, *hauptcajtonka* (*Ta francowska hauptcajtonka*), *rokrutironka* ‘mobilizacja rekrutów’, *regéronka* ‘rząd, władza’, *festonka* ‘twierdza’, *wutrobuzaržjaty* ‘poruszający serce’, *sprócnosć* ‘działalność’, *přidlejić* ‘przedłużyć’, *kublawobsedžer* ‘gospodarz’, *wučerstwo* ‘szkoła’, *cyłba* ‘artyleria’, *hwězdyladar* ‘astronom’, *polkupa* ‘półwysep’, *nowinynošer* ‘gazeta’, *znjesliwosć* ‘tolerancja’, *zbožawinšowanje* ‘życzenie szczęścia’, *naturywobhonjer* ‘przyrodnik’, *hauptwojsko*, *brónjewotpočink* ‘zawieszenie broni’, *krwjerozliwanje*, *krwjerozliće*, *hauptměsto* ‘stolica’, *přiwołanje* ‘proklamacja’, *spřećiwjenje* ‘rebelia’, *horjenacejchowany* ‘oznaczony’.

Stosowanie objaśnień wyrazowych w nawiasach dowodzi, że Dejka proponował zastąpienie zapożyczeń niemieckich wyrazami łużyckimi (dobrze znanymi lub specjalnie utworzonymi), np. *słodženje* zamiast *smak*, *kupa* zamiast *inzel*, *žratwa* zamiast *futter*, *swobodny* zamiast *frej*, *położenje* zamiast *rabat*. Sugerował też potrzebę zastąpienia germanizmów leksykalnych łużyckimi połączeniami wyrazowymi, np. *wisoka šula* zamiast *universitejt*, *pomocna wěc* zamiast *mitel*, *nowy wojak* zamiast *rekrut*, *frej kraj* zamiast *republik*, *štomjaca wołma* zamiast *bałma*, *zdonkčny nan* zamiast *stamvater*.

O roli miesięczników Dejki w historii języka górnołużyckiego można będzie powiedzieć więcej dopiero po przeprowadzeniu szczegółowych badań.

Program narodowo-kulturalny i językowy Dejki znacznie wzbogacili i z powodzeniem zrealizowali patrioci łużyccy, którzy za pośrednictwem prasy szerzyli idee odrodzenia narodowego. Działacze tego ruchu, zapoczątkowanego w latach czterdziestych przez kilkunastu inteligentów łużyckich (głównie przez H. Zejlera, J. P. Jordana i J. A. Smolera), budzili świadomość narodową ludu łużyckiego, przestrzegali przed niebezpieczeństwem germanizacji, zachęcali do pielęgnowania kultury ludowej, bronili godności chłopca łużyckiego, głosili potrzebę podniesienia prestiżu języka, literatury i kultury łużyckiej. Popularyzowali oni nie tylko najlepsze sposoby gospodarowania i przewycięzania codziennych problemów życiowych, ale także zachęcali do organizowania kas zapomogowych, korzystania z instytucji ubezpieczeniowych i kredytowych, organizowania na wsi straży pożarnej itd. Chcieli, aby Łużycanie byli ludźmi światłymi, tzn. orientowali się w zasadach funkcjonowania administracji i gospodarki, znali

najważniejsze wydarzenia polityczne, orientowali się w kulturze, wiedzieli dużo o najnowszych osiągnięciach nauki i techniki, umieli korzystać z przysługujących im praw obywatelskich itd.

Publicystyka budzieli odrodzenia narodowego, mająca ambitny cel oświecenia ludu łużyckiego, nie mogła — rzecz jasna — oprzeć się na języku odziedziczonej tradycji piśmiennictwa religijno-biblijnego, języku nie dysponującym wystarczającymi środkami leksykalno-stylistycznymi, które mogłyby wyrażać dorobek współczesnej cywilizacji europejskiej. Odrodzenie narodowo-językowe wiązało się też z koniecznością przewyciężenia podziału językowego Górnoluzyczan, który polegał na posługiwaniu się w piśmiennictwie dwoma wariantami języka literackiego — protestanckim i katolickim.

Proces podnoszenia sprawności funkcjonalno-językowej (rozumianej tutaj jako sprawność środków leksykalno-składniowo-stylistycznych) cechowała znaczna dynamiczność, ponieważ jego uczestnicy (zwykle absolwenci niemieckich uniwersytetów) znali doskonale język niemiecki, który wykorzystywali jako wzór służący im do intelektualizacji ojczystego języka pod względem słownictwa, składni i stylu. Dwujęzyczni inteligenci łużyccy starali się jednak, aby efektem kontaktów z językiem intelektualizującym górnoluzyczyzną i dolnoluzyczyzną były w jak najmniejszym stopniu germanizmy leksykalne i składniowe. Konstrukcje składniowe i sprawność stylistyczna niemieckiego dostarczały jedynie ogólnych wzorów posługiwania się bogactwem środków językowych, znajomość zaś leksyki niemieckiej uzmysławiała istnienie „luk leksykalnych” w słownictwie łużyckim, które należało zapelnąć. Wzbogacanie słownictwa łużyckiego polegało na wprowadzaniu neologizmów opartych na rodzimych modelach słowotwórczych, na zapożyczaniu wyrazów słowiańskich (głównie czeskich), na kalkowaniu niemieckich złożzeń lub powielaniu wzorów niemieckich formacji afiksalnych (prefiksalnych, sufiksalnych i prefiksально-sufiksalnych), sporadycznie na wprowadzaniu zapożyczeń niemieckich oraz na wzbogacaniu semantyki istniejących wyrazów łużyckich, często pod wpływem leksyki niemieckiej i słowiańskiej. Nowe wyrazy oznaczały nie nazwane dotąd desygnaty lub wzbogacały synonimikę obu języków łużyckich; część tej leksyki funkcjonuje do dzisiaj, niektóre słowa przyjęły się tylko na pewien czas, sporą grupę stanowią też okazjonalizmy i indywidualizmy wyrazowe. Ponieważ publicyści, pisarze i filologowie opowiadali się za potrzebą unarodowienia słownictwa, niemało wyrazów wprowadzali z myślą o usunięciu z języka germanizmów, w tym często w pełni zasymilowanych i powszechnie używanych.

Prasa oddziaływała na wszystkie systemy cząstkowe łużyckich języków literackich, ale w szczególności sposób wpływ ten przejawiał się w zakresie słownictwa. Jak się wydaje, do drugiej wojny światowej łużyckie periodyki były głównym czynnikiem rozwoju słownictwa. Za ważną pozycję naukową, pozwalającą wyrobić sobie w pewnym stopniu pogląd na tę sprawę, uważałbym monografię G. Stone'a, który oparł się częściowo na języku prasy. Sławista angielski dowiódł, że prasa przyczyniła się do upowszechnienia wielu zapożyczeń słowiańskich (głównie czeskich) i rodzimych neologizmów, które często zastępowały zapożyczenia niemieckie lub stawały się ich synonimami.

Dokładniej rolę prasy XIX w. w rozwoju górnoluzycyckiego języka literackiego zamierza pokazać zespół pracowników z Instytutu Sławistyki PAN. W ramach tych badań zająłem się słownictwem „Tydzieńskiej Nowiny” i „Tydzieńskich Nowin” z lat 1842-1853. Zainteresowały mnie wyrazy i połączenia wyrazowe, po których następują objaśnienia znaczeniowe w nawiasach. Zauważyłem 1998 przykładów objaśniania wyrazów pojedynczych (888 haseł) i 610 połączeń wyrazowych. Wiele spośród haseł wyrazowych, reprezentujących słownictwo odrodzeniowe (zapożyczenia słowiańskie — głównie czeskie i czasem polskie, neologizmy łużyckie, słowa przejęte z gwar łużyckich), istnieje w górnoluzycyckim języku literackim do dzisiaj. Chodzi tutaj o jednostki leksykalne, którymi chciano zastąpić zapożyczenia niemieckie lub zapelnąć luki leksykalne górnoluzyczyzny. Oto wybrane przykłady wraz z informacjami o liczbie poświadczeń: *sejm* (74) (Landtag), *wustawa* (48) (Verfassung, Konstitution, Anstalt), *póslanc* (32) (Gesandte, (r)), *přístaw* (24) (Hafen), *hodžina* (23) (štunda), *swójba* (19) (familija), *džiwadlo* (16) (theatr/theater, keklernja, Theater, Schauspielhaus), *wosoba* (15) (paršona, poršona, Person), *měščanosta* (13) (Burgermeister), *rjemjeslnik* (handwerski, Handwerker), *powětr* (11) (loft/lóft, Luft), *wobraz* (11) (bild, Bild), *družina* (10) (Art, Sorte, sort/sórt), *wobornik* (10) (Wehrmann), *wustajeńca* (10) (Ausstellung), *dusyk* (9) (Strickstoff), *dwórnišćo* (9) (Bahnhof), *čitanka* (8) (Lesebuch, lazowanska knižka, lazowanska kniha za šule), *porjad* (8) (Ordnung, ordnonka), *wěža* (8) (tórm, Turm), *hudžba* (7) (muzika, Musik), *přiroda* (7) (natura), *železnica* (7) (Eisenbahn), *nabožina* (6) (Religion), *stan* (6) (Zelt, celt), *wótcina* (6) (Vaterland), *časnik* (5) (zegeter).

Wiele wyrazów epoki odrodzenia narodowo-językowego wychodziło stopniowo z użycia w drugiej połowie XIX wieku oraz w następnym stuleciu; w zgromadzonym materiale jest też sporo indywidualizmów leksykalnych publicystów, np. *kumštar* (1) (wumělc), *kupcownišćo* (1) (Buchhandlerborse), *młownica*

(1) (grammatika), *pisarnica* (1) (Schreibzeug), *podmlowenje* (1) (Anmeldung), *pohorstwo* (1) (Gebirge), *přehladar* (1) (cenzor), *přirodospytc* (1) (Naturforscher), *słowarstwo* (1) (filologia), *zmjerzłodžělar* (1) (Gefrorenesverfertiger).

Na uwagę zasługuje również terminologia społeczno-polityczna oraz prawo-administracyjna o postaci połączeń wyrazowych, np. *krajski sud* (Landgericht), *přisahanski sud* (Geschworenengericht), *zakonjowy naćisk* (Gesetzentwurf), *hewjerski zakoń* (Berggesetz), *zakładne prawa* (Grundrechte), *domowy rjad* (Hausorden), *mócnarski minister* (Reichsminister), *bróński pokoj* (Waffenruhe). Wynotowane z prasy połączenia wyrazowe w znacznej większości nie były zapewne znane w piśmiennictwie i w potocznej praktyce językowej przed 1840 r.

W literaturze sorabistycznej upowszechnił się pogląd, że Rěžak i Kral utworzyli mnóstwo nowych wyrazów, które wprowadzili do swoich słowników³. Nie można jednak wykluczyć, że wiele osobliwych słów przejęli oni z prasy górnołużyckiej. Rzetelna ocena znanych dzieł leksykograficznych będzie możliwa dopiero po przeprowadzeniu badań materiałowych nad słownictwem prasy górnołużyckiej.

Dotychczas nikt nie udokumentował materiałowo roli publicystyki w rozwoju słownictwa dolnołużyckiego. Lukę w badaniach będzie można częściowo wypełnić na podstawie *Słownika Muki*⁴, który zawiera dużo cytatów z prasy dolnołużyckiej. W przyszłości zamierzam opublikować artykuł na ten temat.

Po drugiej wojnie światowej rola prasy w upowszechnianiu kultury, w umacnianiu świadomości narodowej i w normalizacji lużycczyzny literackiej relatywnie zmalała, ponieważ szybko rozwijały się inne odmiany piśmiennictwa — literatura piękna, piśmiennictwo naukowe, popularnonaukowe i podręcznikowo-dydaktyczne. Warto podkreślić, że w “Nowej dobie”, “Nowym Casniku” i “Rozhladzie” dosyć często ukazywały się artykuły i felietony poświęcone poprawności i kulturze języka.

Choć prasa lużycka była w okresie powojennym mocno upolityczniona, to jednak w sumie odegrała ona pozytywną rolę w podtrzymaniu języka lużyckiego, w szerzeniu norm jego górno- i dolnołużyckiej odmiany, w upowszechnianiu słownictwa różnych kręgów znaczeniowych. Oceniając prasę lużycką z lat 1947-1989, nie wolno zapominać o tym, że umożliwiała ona częsty kontakt z językiem ojczystym, co w wypadku mniejszości narodowej, egzystującej w otoczeniu niemieckim, jest sprawą bardzo ważną.

Od przełomu 1989/1990 r. widać w prasie lużyckiej duże zmiany językowe w zakresie słownictwa i frazeologii. Zilustruję je pobieżnie na podstawie “Nowej doby” i “Serbskich Nowin”⁵.

Pod koniec 1989 r. w języku artykułów i komunikatów prasowych zabrakło nagle takich słów, jak *socializm*, *rewolucija*, *proletariat*, *komunist*, *wuklukowar* ‘wyzyskiwacz’, zniknęły wyrażenia, jak *socialistiski stat* ‘państwo’, *socialistiske ratarstwo* ‘rolnictwo’, *wědomostny socializm* ‘naukowy socjalizm’, *džělaćerska klasa* ‘klasa robotnicza’. Można zatem powiedzieć, że publicyści przestali posługiwać się leksyką i frazeologią polityczną odzwierciedlającą tzw. ideologię socjalistyczną; te elementy językowe będą odąd wykorzystywane jedynie w tekstach, których autorzy krytykują w ostry i jednocześnie ironiczny sposób stosunki polityczne w dawnej NRD. Od tego czasu publicyści zaczęli używać wyrazów i wyrażeń, jak np. *pluralizm*, *demokratiski socializm*, *demokratiska opozicija*, *disident*, *dialog*, *kulojte blido* ‘okrągły stół’. Od późnej jesieni 1989 r. najważniejszym słowem — skrótowo ujmującym przemiany we wschodniej części Niemiec — stało się słowo *přewrót*, oznaczające proces pokojowej rewolucji z jej konsekwencjami w życiu społeczno-politycznym oraz w sferze gospodarki. Nieco później epokę przemian symbolizowały m. in. następujące wyrazy: *sponsor*, *sponsorować*, *privatizacija*, *privatizowanje*, *privatizować*, *populizm*, *załožba* ‘fundacja’. Są to jednostki leksykalne znane od dawna, używa się ich jednak częściej dopiero od 1990 r. Słowami zupełnie nowymi, zapożyczonymi z niemieckiego, są np. *osi* ‘Niemiec ze wschodniej części kraju’ i *wesi* ‘Niemiec z zachodniej części kraju’, wyrazem nowym jest również *předrenta*. Od 1990 r. zaczęły się też pojawiać w dzienniku górnołużyckim wyrazy i połączenia wyrazowe krytycznie oceniające realia społeczno-polityczne z okresu istnienia NRD. Oto wybrane przykłady: *stalinist*, *stalinistiski socializm*, *njeskutki stalinizma* ‘zbrodnie’, *wopory stalinizma* ‘zbrodnie’, *stasi-syndrom*, *stasiowc* ‘pracownik lub współpracownik policji politycznej NRD’, *diktat SED*, *čerwjena ideologija*. Zmiany językowe w lużycczyźnie (głównie w górnołużyckim) po 1990 r. wiążą się także z jej intensywną anglicyzacją, zachodzącą głównie za pośrednictwem języka niemieckiego. Oto kilka cytatów z “Serbskich Nowin”: *Dieter Muller nowy manager* (nr 7/1992 r.), *Třeci přehraty tie-break* (nr 184/1991 r.), *Policija z nowym outfitom* (nr 171/1992 r.), *Talk z Budyskej “politprominencu”* (nr 146/1991 r.), *Nadžija na nowy job* (nr 140/1992 r.), *Workshopy za spěw a pišće* (nr 140/1992 r.). Wszystkie słowa pochodzenia angielskiego można by bez trudności zastąpić wyrazami lub połączeniami wyrazowymi rodzimego pochodzenia.

Przypisy:

1. L. Hajnec, *Jan Bohuchwał Dejka, założiciel serbskeho nowinarstwa*, Lětopis 1955, č. 3 (A), ss. 80-144.
2. Wymienia je i omawia M. Völkel w książce *Serbske nowiny a časopisy w zašłosći a w přitomnosći*, Budyšin 1984. Zob. też „ZŁ” III, s. 42.
3. F. Rězak, *Němsko-serbski wšowědny słownik hornjołužiskeje rěče*, Budyšin 1927-1931.
4. A. Muka, *Słownik dolnoserbskeje rěcy a jeje narěcow*, St. Petersburg — Praha 1911-1928.
5. T. Lewaszkiwicz, *Rola prasy górnołużyckiej z lat 1842—1853 w kształtowaniu słownictwa języka literackiego (Rekonesans badawczy)*, [w:] *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych*. Red. E. Wrocławska, Warszawa 1994, SOW.
6. Ten sposób ułatwiania lektury tekstów i jednocześnie upowszechniania znajomości słownictwa nowego i rzadko używanego stosowany jest do dzisiaj. O objaśnieniach nawiasowych w „Nowej dobie” pisałem w artykule *Über eine bestimmte Methode der Erklärung und Verbreitung von Lexik in der sorbischen Presse*, *Lingua Posnaniensis* 1980, t. XXIII, ss. 129-135.
7. Ponieważ w poszczególnych artykułach wyrazy te objaśniano najczęściej tylko jeden raz, rzeczywistych poświadczeń jest znacznie więcej.
8. F. Rězak, *Němsko-serbski wšowědny słownik hornjołužiskeje rěče*, Budyšin 1927-1931.
9. A. Muka, *Słownik dolnoserbskeje rěcy a jeje narěcow*, St. Petersburg — Praha 1911-1928.
10. Dokładniej zajmuję się tym zagadnieniem w artykule *Język prasy łużyckiej w nowej rzeczywistości politycznej*, [w:] *Języki słowiańskie wobec współczesnych przemian w krajach Europy środkowej i Wschodniej*. Red. S. Gajda, Opole 1993, ss. 91-95.

Tadeusz Lewaszkiwicz (Poznań)

Die Rolle der sorbischen Presse in der Gestaltung des nationalen Bewußtseins, der Verbreitung der Kultur und der Entwicklung der literarischen Sprachen

Die im 18. Jh. unternommenen Versuche, sorbische Zeitschriften herauszugeben, haben lediglich eine symbolische Bedeutung. Die Anfänge der sorbischen Presse stehen erst mit der Tätigkeit von J. B. Dejka in Verbindung, der in den Jahren 1809-1812 vierzig Nummern der politischen Monatsschrift „Serbski prowědar a Kurěr” herausgab. Dejka informierte nicht nur über die politischen Ereignisse, sondern regte auch zur Pflege der vaterländischen Sprache an. Er führte verschiedene Entlehnungen aus der deutschen Sprache ein, schuf wortbildende und bedeutsbezogene Neologismen, bediente sich einer Lexik, die im obersorbischen Schrifttum selten bestätigt ist. Das Erscheinen der Monatsschriften Dejkas war eine wichtige historisch-sprachliche Tatsache, da es den Prozeß der Gestaltung des obersorbischen publizistischen Stils einleitete, der die bisherigen biblisch-religiösen Muster zu überwinden begann.

Das national-kulturelle und sprachliche Programm Dejkas bereicherten wesentlich andere sorbische Patrioten, die über die Presse die Ideen der nationalen Wiedergeburt förderten; so die Publizisten der „Tydźenske Nowiny” (1842-1853) und der später erscheinenden Periodika. Sie nahmen Bemühungen auf, die funktionale Leistungsfähigkeit der sorbischen Sprache anzuheben. Sie führten in ihre Texte weiterhin Neologismen ein, sowie slawische (hauptsächlich tschechische) Ausdrücke, Lehnübersetzungen deutscher Komposita und Wörter, die sich auf das Muster deutscher Affixformationen stützten.

Es scheint, daß die sorbischen Periodika bis zum zweiten Weltkrieg die Driebkraft der Entwicklung des Wortschatzes darstellten. Dann hat sich die Rolle der Presse relativ verringert, da sich andere Varianten des Schrifttums rasch entwickelten.

Nach 1945 spielte die Presse trotz der Stättigung mit politischen Elementen eine positive Rolle in der Verbreitung des sprachlichen Standards.

Seit der Wende der Jahre 1989/1990 bemerkt man in der sorbischen Presse große sprachliche Wandlungen im Bereich des Wortschatzes und der Phraseologie. Aus den Presseartikeln und -informationen verschwand der Wortschatz, der die sog. sozialistische Ideologie widerspiegelte, es tauchten dagegen Wörter und Phraseologismen auf, die die Epoche des politischen und sozial-wirtschaftlichen Durchbruchs symbolisierten. Die Sprache der Presse nach 1990 wird intensiver angliisiert.

Wpływy niemieckie w najstarszym (1627) i najnowszym (1968) przekładzie *Psalterza* na język górnolużycki¹

Psalmy — natchniona poezja religijna, należą do najwyższych osiągnięć literatury wszechczasów. Wyrosły one z gleby kulturowej Narodu Wybranego — Izraela. Stanowią swoisty pamiętnik losów króla Dawida, mającego szczególną świadomość swojej misji w historii narodu. Dawid był człowiekiem zdolnym do heroizmu i do podłości. Miał zarówno świadomość popełnianego grzechu, jak i dobra. Znamionami jego człowieczeństwa była radość z wybraństwa, radość z bliskiego kontaktu z Bogiem, ale i doświadczenie zagrożenia, smutku, trwogi i niemal beznadziejnej rozpacz.

Psalmy nie pochodzą od jednego autora i nie zostały stworzone w tym samym czasie. Autorstwo największej liczby psalmów jest przypisywane Dawidowi (73). W *Psalterzu* hebrajskim wymieniani są także inni autorzy: Asaj (12), synowie Karego (11), Salomon (2), Mojżesz (1). Tak obszerny zbiór poematów, stworzonych przez wielu autorów i spisanych w różnych okresach historii Izraela nie stanowi jednolitej całości. Autentyczność uczuciowego wzburzenia religijnego jest miarą poezji psalmów, jest też wyznacznikiem ich stylu. Pod względem treści natomiast psalmy są fascynującym fenomenem, ponieważ stanowią doskonałą identyfikację całej społeczności Izraela. Są zapisem tożsamości Narodu Wybranego. Ale nie tylko tym. Są również wyrazem uniwersalizmu rzeczywistości ludzkiej. Z tą właśnie cechą wiąże się fenomen żywotności i aktualności psalmów. Były one i są do dziś inspiracją dla wielu twórców z różnych dziedzin, a także wyzwaniem dla tłumaczy.

Jako pierwszy przekładu psalmów na język górnolużycki dokonał Hrjehor Martini². Nie tłumaczył on jednak, jak wielu współczesnych, z oryginału hebrajskiego lecz z przekładu Martina Lutra *Siedmiu psalmów pokutnych*. O życiu Martiniego nie mamy zbyt wielu informacji. *Nowy biografiski słownik*³ podaje, że urodził się ok. 1575 r. w Dażinie. Zmarł w 1632 w Poršicach koło Budziszyna, gdzie prowadził spokojne życie duchownego. Z 1627 r. pochodzi jego tłumaczenie *Siedmiu psalmów pokutnych*. W przedśłowiu Martini uskarża się na brak literatury religijnej w języku lużyckim, co stanowić może przeszkodę w pobożnym życiu.

Aby więc przyczynić się do rozkwitu życia duchowego, tłumaczy psalmy, dedykując je dwunastu serbskim duchownym. Cała książka, jak czytamy w *Stawiznach serbskeho pismowstwa* R. Jenča⁴, miała zaledwie 48 stron. Obok tekstu lużyckiego przekładu, na sąsiedniej stronie, znajdował się niemiecki oryginał.

Martini z pewnością był człowiekiem dwujęzycznym. Na podstawie ortografii, którą się posługiwał, z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że znał on również inne języki słowiańskie. W czasie, gdy Martini tłumaczył psalmy, język lużycki nie był jeszcze skodyfikowany. Dopiero tłumaczenie Michała Frencla *Nowego Testamentu* z roku 1670 stało się podstawą stworzenia zaczątku normy literackiej języka lużyckiego. Mimo braku wówczas oficjalnej kodyfikacji, Martini z dużą konsekwencją posługiwał się dialektem okolic Budziszyna.

Zmiany zachodzące w języku górnolużyckim na przestrzeni wieków najłatwiej można zaobserwować porównując paralelne teksty przekładów biblijnych, np. *Psalterza*. Takiej właśnie próby podjęłam się i zestawiałam psalmy w przekładzie Martiniego ze współczesnym tłumaczeniem⁵. To ostatnie powstało na zlecenie biskupa niemieckiego Ottona Spulbecka a brało w nim udział wiele znakomych osobowości literackiego życia Łużyc pod przewodnictwem Michała Nawki.

Po przeanalizowaniu obu przekładów możemy stwierdzić, że podstawowym zadaniem, jakie postawił sobie zespół tłumaczy, jest pozbycie się wszelkich naleciałości z języka niemieckiego, dość licznie występujących w przekładzie z 1627 roku, zarówno na płaszczyźnie leksykalnej (słownej) jak i syntaktycznej (składniowej). Takie pożyczki leksykalne u Martiniego jak: *štunda* CII: 13; *hela* VI: 5; *hnada* VI: 2; LI: 1; *lušt* LI: 6 w nowym przekładzie zastąpione zostały lużyckimi odpowiednikami: *hodžina*, *podzemi* w znaczeniu 'piekło', *smilnosť*, *radosć*. Oczyszczano z wpływów niemieckich także frazeologizmy: "dyrbju być hłuchi" XXXVIII: 13, 14 w nowym przekładzie brzmi: "sym hłuchi"; Nawka w całym przekładzie nie używa, jakże popularnego dziś, czasownika modalnego *dyrbjeć*, uważając go za zbyt rażąco germanizm.

Martini przenosi do języka lużyckiego składnię z niemieckimi przyimkami, czemu wyraźnie przeciwstawia się współczesne tłumaczenie, np. „před hrožeńom” (niem. „vor Drohen”) — „dla hněwa” CII: 10; „poladuje wot wysokosći” (niem. „von seiner Hohe”) — „pohladał z swjatnicy” CII: 19; „na čěle” (niem. „am Liebe”) — „w mjasu” XXXVIII: 3.

W zakresie fleksji Martini również przejął z języka niemieckiego analityczne formy czasu przyszłego z czasownikiem *być*, co we współczesnym przekładzie jest zastąpione

formami prostymi, np. „budże wymoc” — „wumoži” CXXX:8; „budžeš wysłyšač” — „wusłyšiš” XXXVIII: 2; „budże wobstač” — „wobsteji” CXXX:3.

Dominacja form złożonych jest wynikiem wzorowania się na przekładzie Lutera. Martini do tworzenia form analitycznych używa także (8 razy) osobowych form czasownika *chcyć*: „cu poznać” XXXII: 5; „cu wodzić” XXXII: 8; „cyl bych dać” LI: 16 itd. Nie zawsze jest to jednak replika niemieckiego *wollen*. Martini, jakby na własną odpowiedzialność, bądź nie czując różnicy, także w przypadku regularnie tworzonego w języku niemieckim czasu przyszłego z użyciem czasownika *werden*, dla potrzeb łużyckich tworzy czas przyszły z *chcyć*: „cyl swarnwač” (niem. „wirst behuten”) XXII: 7. Martini samodzielnie przejął konstrukcję z *chcyć* nawet tam, gdzie nie ma jej w języku niemieckim.

Ważnym zjawiskiem z dziedziny fleksji jest prawie całkowity zanik liczby podwójnej w starszym przekładzie. Jest to oczywiście związane z brakiem dualu w języku podstawy tłumaczenia. Wszędzie, gdzie Nawka wprowadza liczbę podwójną, Martini używał liczby mnogiej: „moji huby” — „mojej hubje” LI: 15; „mojima wočoma” — „swojimaj wočomaj” CXLIII: 6. Co trzeba Martinemu policzyć na plus, w jednym wypadku: „mojeju wočou” XXXVIII: 10 i on posługuje się liczbą podwójną, co świadczyć może o tym, że nie była mu ona zupełnie obca.

Martini, chcąc być wiernym tłumaczem Lutera, 112 razy kalkuje niemieckie rodzajniki przez dodawanie zaimków, różnicując je jak rodzajniki na określone i nieokreślone: „ton puč” CXLIII: 8; „jedyn dym” CII: 3. W nowym przekładzie zaimków używa się jedynie dla celów ekspresyjnych: „ty Knježe” VI: 3.

Ostatnia uwaga dotycząca wpływu niemieckiego przekładu psalmów na pracę Martiniego, związana również z zaimkami, odnosi się do niewystępowania zaimka *swój* dla 1. i 2. osoby (wyłącznie *mój*, *twój*), co jest wynikiem braku podobnej formy dla tych osób w języku niemieckim. W miejscach, gdzie pierwszy łużycki tłumacz psalmów wprowadził zaimek *mój* lub *twój*, współcześnie znajdziemy *swój* np. „mój chłěb” — „swój chłěb” CII: 4; „twojim hněwje” — „swojim hněwje” VI: 1.

We wszystkich siedmiu psalmach pokutnych Nawka użył 35 razy zaimka *swój* w różnych formach fleksyjnych. W 21 przypadkach jest on odpowiednikiem zaimka *twój* u Martiniego, a w 12 zaimka *mój*. Do 35 brakuje jeszcze dwóch. Są to dwa przykłady, w których także Martini wprowadza zaimek *swój*, jako odpowiednik niemieckiego *sein*. Świadczyć to może o wyczuciu językowym tłumacza, który w odpowiednim miejscu potrafił wykorzystać bogactwo słownictwa łużyckiego.

Największe zróżnicowanie wykazuje leksyka. Nowy przekład charakteryzuje się większą precyzją określeń np: *džećo*, występujące w starym tłumaczeniu, posiada odpowiednik *syn* CII: 28 precyzyjnie określający płeć potomstwa. Ze specjalizacją słownictwa w przekładzie Nawki wiąże się większa ilość synonimów, świadcząca o wyrobieniu stylistycznym i świadomości językowej tłumacza, np: jednemu leksemowi *dobrota* u Martiniego odpowiada w nowym przekładzie: *smilność* VI: 4; *miłość* XXXII: 10; LI: 1, 18; *dobroćiwosć* CXLIII: 12.

Zasób słownikowy Martiniego jest uboższy nie tylko w stosunku do współczesnego przekładu, ale również w stosunku do języka Lutera, choć zróżnicowanie leksykalne jest cechą obu porównywanych tłumaczeń; np. słowem *wotročk*, bądź *služownik* posługują się obaj translatorzy, choć tam, gdzie Martini używa *služownik*, Nawka wprowadza *wotročk* CII: 28; CXLIII, 2 i na odwrót: tam, gdzie u Martiniego jest *wotročk*, u Nawki jest *služownik* CII: 14. Podobna zależność cechuje synonimy *dželo* i *skutk* CII: 25; CXLIII: 5.

Różnice, które tutaj zasygnalizowałam są związane nie tylko z czasem powstania obu przekładów, ale także z podstawą tłumaczenia. Martini tłumaczy z protestanckiego oryginału Lutera, a Nawka z hebrajskiego tekstu *Psałterza*. Fakt ten wpływa z pewnością na większą ilość germanizmów w tekście Martiniego. Bezspornie jednak współczesny tłumacz miał głębszą świadomość językową i celowo używał języka wolnego od niemieckich naleciałości.

Przypisy:

1. Artykuł stanowi fragment pracy magisterskiej obronionej w 1994 r. w Instytucie Filologii Słowiańskiej UW pod kierunkiem prof. Ewy Siatkowskiej.
2. H. Martini, *Die Sieben Bußpsalmen des Königlichen Propheten Davids*, Budissin 1627.
3. *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, red. J. Šošta, Budyšin 1984.
4. R. Jenč, *Stawizny serbskeho pismowstwa*, t. I, Budyšin 1954, ss. 46-49.
5. *Swjate Pismo Staroho Zakonja, Kniha psalmow*, Budyšin 1968.

Deutsche Entlehnungen in der ältesten und neuesten Psalmenübersetzung ins Obersorbische

Die Psalmen der Bibel gehören zur bedeutendsten Literatur der Welt, sie dienen nicht nur der Identität der jüdischen Kultur sondern sind durch die Darstellung der menschlichen Natur von universeller Gültigkeit. Sie inspirierten durch ihre zeitlose Aktualität unzählige Künstler bis zum heutigen Tag.

Der protestantische Geistliche Gregor Martini (1575-1632) übersetzte als Erster die Psalmen ins Obersorbische. Als Grundlage diente ihm nicht das hebräische Original sondern die Übersetzung von Martin Luther. Martinis sieben Bußpsalmen gehen auf das Jahr 1627 zurück, bemerkenswert war die zweisprachige Ausführung Deutsch/Sorbisch wobei die obersorbische Sprache zu dieser Zeit noch nicht kodifiziert war. Aufgrund des Nichtvorhandenseins einer genormten Schriftsprache griff Martini ausschließlich auf den Dialekt im Umkreis von Bautzen zurück.

Die meiner Meinung nach beste Möglichkeit eine Sprachentwicklung nachzuvollziehen besteht im Vergleich von Paralleltexten. In diesem Falle die Version von Martini mit der neuesten Übersetzung der Bußpsalmen von einem Autorenkollektiv um Michał Nawka (1968), wobei diese direkt aus dem Hebräischen übersetzten.

Während Nawka et al. Germanismen auf lexikalischer und syntaktischer Ebene vermieden, sind diese bei Martini häufig anzutreffen.

Ein Unterschied zwischen Martini und der Übersetzung von Nawka et al. besteht in der Flexion des Futurs, bei Martini ans Deutsche angelehnt mittels *werden*, bei Nawka et al. mit Hilfe der einfachen Verbform gebildet. Der Einfluß Luthers läßt sich am Fehlen der Dualformen bei Martini erkennen, obwohl diese im Obersorbischen stets existiert hatten. Bemerkenswert ist ferner Martinis wörtliche Übersetzung der deutschen Artikel, wiewohl das Sorbische keine Artikel benötigt. Für die Übersetzung des deutschen *der, die, das* verwendete er die Pronomen *ten, ta, to*. In der neuen Übersetzung werden Pronomen nur zur besonderen Hervorhebung der Substantive verwendet. Weiters läßt sich, entgegen dem sorbischen Sprachgebrauch aber analog zum Deutschen, bei Martini ein Fehlen des Wortes *swój* in der 1. und 2. Person Singular feststellen.

Neben diesen Germanismen liegt ein weiterer Unterschied zwischen den angeführten Übersetzungen im wesentlich erweiterten Wortschatz der modernen Übersetzung, die den Bußpsalmen eine höhere Präzision und Vielfalt des Ausdruckes verleiht.

O rozwoju leksyki górnołużyckiego języka literackiego w drugiej połowie XX wieku

1. Górnołużycki język literacki¹ już na początku XX wieku osiągnął poziom mogący zaspokoić różne potrzeby komunikacyjne. Od końca XIX wieku nastąpił wyraźny postęp, zwłaszcza na terenach, na których Łużycanie posługiwali się językiem ojczystym. Postęp ten polegał na zróżnicowaniu stylistycznym języka beletrystyki, piśmiennictwa religijnego, nauki i publicystyki. We wstępie do gramatyki języka górnołużyckiego czytamy: "Język górnołużycki rozwijał się od lat siedemdziesiątych XIX w. do osiągnięcia poliwalentnej, ponadregionalnej, używanej w sytuacjach oficjalnych — w postaci pisanej i mówionej — formy komunikacji językowej."²

Po 1945 r. aktywna znajomość górnołużyckiego języka literackiego rozszerzała się przede wszystkim w związku z ogólnym rozkwitem łużyckiego życia narodowego. Użycie ojczystego języka literackiego w określonych sferach kontaktów społecznych stało się powszechnie przyjętą normą zachowania. Jego nosicielami przed 1945 r. byli przede wszystkim nauczyciele i duchowni, tzn. społecznie i kulturowo eksponowane warstwy ludności łużyckiej, po zmianie warunków historycznych można do nich zaliczyć wszystkich Łużyczan, będących aktywnymi, a także potencjalnymi, nosicielami języka literackiego, którzy w latach pięćdziesiątych zdobyli w ramach nowego systemu szkolnego wszechstronną wiedzę o języku górnołużyckim, jak też gruntowne wykształcenie w zakresie wszystkich wykładanych po łużycku przedmiotów szkolnych.

2. Zasięg funkcjonalny górnołużyckiego języka literackiego rozszerzył się po 1945 r. zarówno na obszar nauk społecznych jak i przyrodniczych. Leksyka z zakresu nauk społecznych, występująca w starszych słownikach sporadycznie, była powiększana i ulegała terminologizacji³. Już istniejąca leksyka z zakresu nauk przyrodniczych była reaktywowana lub w razie potrzeby tworzone ją na nowo. Nastąpił przy tym wyraźny rozwój polegający na wprowadzaniu do górnołużyckiego języka literackiego internacjonalizmów⁴ a przez to prowadzący do intelektualizacji języka.

Wykształcona w pierwszych latach powojennych w Czechosłowacji i Polsce młoda inteligencja łużycka przyniosła na Łużyce czeskie i polskie wpływy języ-

kowe. Dotyczy to zarówno leksyki jak i słowotwórstwa. Z czeskiego pochodzą np. takie wyrazy, jak *aktowka*, *cwički* i *kopački*. Znany w łużyckim już w okresie międzywojennym sufiks rzeczownikowy *-ista* po 1945 umocnił się w górnolużyckim pod wpływem analogicznych czeskich i polskich form: *kapitalista*, *komunista*; podobnie istniejący przed drugą wojną światową na skutek interferencji niemieckiej górnolużycki sufiks rzeczownikowy *-ismus* umacnia się pod wpływem analogicznego sufiksu czeskiego⁵: *komunismus*, *pauperismus*, *heroismus*, *socialismus*⁶. Z czeskiego pochodzi sufiks przymiotnikowy *-čný*: *rewolucný*, *finančný*, z polskiego sufiks *-ijny*: *burżuazijny*. Ten sufiks w pierwszych latach powojennych miał w łużyckim bardzo wysoką frekwencję. Pierwsza wersja późniejszego słownika ortograficznego P. Völkela odnotowuje wiele analogicznych leksemów.

Od lat sześćdziesiątych w leksyce i słowotwórstwie górnolużyckiego języka literackiego cofają się, podtrzymywane po 1945 r. przez część starej inteligencji łużyckiej, tendencje purystyczne i reslawizujące, na korzyść tendencji demokratyzujących — tzn. większego uznania uzusu języka mówionego jako podstawy literackiej górnolużycczyzny.

Kolejnym rysem charakterystycznym dzisiejszej leksyki serbołużyckiej jest występowanie dubletów leksykalnych, które mają źródło w różnych dialektach, zwłaszcza w katolickim i ewangelickim. Fakt ten znalazł odbicie w najnowszym dziele leksyko-graficznym o współczesnym języku górnolużyckim, dwutomowym słowniku niemiecko-górnolużyckim z lat 1989 i 1991. Leksemy, które weszły do użytku powszechnego, w słowniku nie zostały opatrzone komentarzem, leksemy ograniczone do określonego obszaru dialektalnego opatrzone kwalifikatorem *reg.* (tzn. regionalizm). Są to m.in. następujące dublety: ‘ziemiań’ *běrna*, *reg. nepl*, *nepla*, *kulka*; ‘może’ *snadž*, *snano*, *reg. traš*; ‘żyto’ *rožka*, *reg. žito*; ‘zboże’ *žito*, *reg. trejda*.

Po historycznym przełomie 1989 r. nastąpiło wzbogacenie słownictwa górnolużyckiego, przede wszystkim w zakresie terminologii politycznej. Fakt ten został odnotowany w drugiej części wspomnianego już dwutomowego słownika niemiecko-górnolużyckiego, w wydany w 1994 roku słowniczku terminologicznym do nauki historii oraz w wydany w 1990 r. niemiecko-górnolużyckim słowniku szkolnym.

Wzbogacenie słownictwa górnolużyckiego w wymienionych dziedzinach należy opisywać w powiązaniu z rozwojem leksyki politycznej języka niemieckiego. Bardziej niż w innych dziedzinach leksyki oddziałują tutaj na łużycczyznę wpływy niemieckie, co wynika z faktu, że łużycczyzna zmuszona jest włączać do swego systemu językowego nazwy nowych pojęć będących wynikiem przemian politycznych, zachodzących w państwie niemieckim. Język górnolużycki reaguje na

nowe realia życia politycznego różnymi neologizmami. Należą do nich pewne warianty słowotwórcze lub wybór jednej możliwości z nowego materiału leksykalnego, np. ‘Interessenverband’ — *zwjazk zajimowcow* [rzeczownik + rzeczownik adnominalny w Dopelniaczu], *zajimowy zwjazk* [przymiotnik relacyjny + rzeczownik] / ‘Jugendwerk’ — *młodžinske zhromadne džěło*, *młodžinska zhromadnosť*, *młodžinski skutk*.

Niektóre zjawiska życia politycznego w społeczeństwie kapitalistycznym traktowano w byłym NRD jako przeżytki minionego porządku społecznego. Stąd bierze się przywrócenie do górnolużyckiego w najnowszych czasach pewnych terminów politycznych, które już przed drugą wojną światową należały do aktywnego słownictwa górnolużyckiego. Niemiecko-górnolużycki słownik szkolny z 1986 r. kwalifikuje np. hasło *krajny rada* — ekwiwalent niemieckiego ‘Landrat’ jako historyczne, podczas gdy dzisiaj odpowiednik ten należy do neutralnego słownictwa języka literackiego. W pierwszej części słownika niemiecko-górnolużyckiego z 1989 r. słowo *jednaćel*, odpowiednik niem. ‘Geschäftsführer’, kwalifikowany jest jako przestarzały, dzisiaj leksem ten należy do słownictwa neutralnego.

Co najmniej od końca drugiej wojny światowej niemiecka terminologia polityczna znajdowała się pod wpływem języka angielskiego w wersji brytyjskiej i amerykańskiej. Anglicyzmy i amerykańizmy przenikały również wyraźnie do innych sfer języka niemieckiego. Do górnolużyckiego były konsekwentnie przejmowane, w tej samej funkcji, za pośrednictwem niemieckim. Po 1989 r. anglicyzmy i amerykańizmy nadal przenikają do górnolużycczyzny. W jednym krótkim artykule, opublikowanym przez ‘Serbske Nowiny’ w roku 1992, pojawiają się na przykład takie zapożyczenia jak: *designer*, *layout*, *manager*, *marketing* i *recycling*.

Specyfikę dzisiejszej leksyki politycznej języka niemieckiego stanowi tendencja do posługiwania się luźnymi i/lub stałymi grupami wyrazowymi, np.: *der Weg ins politische Aus*, *einen Spagat auf dem Finanzierungsbalken austurnen* lub *Finanzen einfrieren* i *Ausgaben einspielen*. Dosłowna adaptacja takich połączeń syntaktycznych stanowi wielkie zagrożenie dla komunikatywności historycznie ugruntowanego systemu języka górnolużyckiego, należy więc dążyć do zastąpienia tego rodzaju grup słownych rdzennie górnolużyckimi zwrotami, np. *puć do politiskeje bjezwuznamnosće*. Szczególna odpowiedzialność spoczywa w tym względzie na mediach, gdyż jest to przecież dziedzina, która szczególnie często odwołuje się do nowej terminologii społecznej.

Oprócz wzrostu ilościowego leksyki po 1945 r. następuje zróżnicowanie wewnętrzne wcześniejszego słownictwa. Na przykład — leksem *towaršnosť* przed

1945 r. miał tylko znaczenie ‘życie towarzyskie’, obecnie uzyskał dodatkowy odcień znaczeniowy ‘towarzystwo’.

3. Górnołużycki język literacki może dziś, przy użyciu będących w jego dyspozycji środków, zaspokoić wszelkie wymagania, wynikające z potrzeb komunikacji w określonych sferach życia społecznego. Obok niezbędnego w tym celu materiału leksykalnego dysponuje on rozrastającym się inwentarzem środków słowotwórczych, przy których pomocy tworzone są nowe określenia dla nowych realiów. Dotyczy to następujących modeli strukturalnych:⁷

A. Zestawienia dwuczłonowe (za niemieckie złożenie):

przymiotnik + rzeczownik:

twardska lutownia ‘Bausparkasse’ ‘budowlana kasa oszczędnościowa’, *zawodny mustawkowy zakon* — ‘Betriebsverfassungsgesetz’

rzeczownik + rzeczownik adnominalny w dopełniaczu:

znjewużiwanje zastojnstwa — ‘Amtsmaßbrauch’ ‘nadużycie urzędu, stanowiska’, *system wosebiteho zastaranja* — ‘Sonderversorgungssystem’ ‘system opieki specjalnej’, *prizwolernja bydlenskeho pjenjeza* — ‘Wohngeldstelle’ ‘urząd pomocy mieszkaniowej’

rzeczownik + rzeczownik adnominalny w wyrażeniu przyimkowym:

pjenjez za bjezdżělnych — ‘Arbeitslosengeld’ ‘zasiłek dla bezrobotnych’, *zamołwita za runostajenje* — ‘Gleichstellungsbeauftragte’ ‘równoprawna pełnomocniczka’

B. Derywat (za niemiecki derywat lub złożenie)

zwičnj-enje — ‘Vermarkt-ung’ ‘urynkowanie’, *wotpraj-enje zrałosće [ludej]* — ‘Entmündig-ung [des Volkes]’ ‘ubezwłasnowolnienie’, *szužbnišćo* — ‘Dienstposten’ ‘stanowisko służbowe’, *jednaćelstwo* — ‘Geschäftsführung’ ‘kierownictwo, zarząd’, *rukowaćelnja* — ‘Treuhand’ ‘urząd powierniczy, zarząd komisaryczny’

C. Złożenia (za niemieckie złożenie)

— zrosty:

dżěłodawar — ‘Arbeitgeber’ ‘pracodawca’, *dżěłoprijimar* — ‘Arbeitnehmer’ ‘pracobiorca’

— złożenia z interfiksem -o-:

ludohospodar — ‘Volkswirtschaftler’ ‘ekonomista’, *połnodżelo* — ‘Vollarbeit’ ‘pełny etat’

D. Kalki

po-skićowar — ‘An-bieter’ ‘ofiarodawca’, *wu-sydlic* — ‘aus-bürgern’ ‘wysiedlić’, *przed-stejicer / przed-stejicel* — ‘Vor-steher’ ‘przełożony, zwierzchnik’

E. Zapożyczenia

bundi — ‘Bundi’, *osi* — ‘Ossi’, *wesi* — ‘Wessi’

F. Internacjonalizmy (za niemieckie internacjonalizmy lub leksemy rodzime):

decernent — ‘Dezernent’ ‘kierownik wydziału, referent’, *sponsor* — ‘Sponsor’ / *likwidowanje* — ‘Abwicklung’ ‘likwidacja, regulacja’, *instanca* — ‘Behörde’ ‘władza, urząd, instancja’, *dispatchernja* — ‘Leitstelle’ ‘dyspozytornia’, *telewizija* — ‘Fernsehen’, *televizor* — ‘Fernsehapparat’, *awantgarda* — ‘Vorhut’ ‘awangarda’

— Internacjonalizmy zaadaptowane morfologicznie, np.:
sponser-ować < ‘sponsern’

G. Skrótwce (za niemieckie skrótwce)

Skrótwiec składa się

— albo z pierwszych liter skróconych słów, względnie grup wyrazowych (słowo podlegające skróceniu może być pochodzenia niemieckiego lub górnołużyckiego):

ZNS < Zhromadźenstwo njewotwisnych statow, *NZ* < Nowy zakon

ABM < ‘Arbeitsbeschaffungsmaßnahme’

— albo z pierwszych sylab poszczególnych członów składowych niemieckiego złożenia

stasi — ‘Staatssicherheit’

Skrótwiec może odpowiadać wzorowi niemieckiemu jako pierwszy człon złożenia, np.:

Kfz-porjedźernja — ‘Kfz-Werkstatt’, *ABM-dżěłaćer* — ‘ABM-Beschäftigter’,

stasiwěcy — ‘Stasiangelegenheiten’

Skrótwiec pełni funkcję podstawy dla derywatów:

— z sufiksem -nik: *NDRnik*, *ABMnik*, *FDJnik*

— z sufiksem -ski: *NDRski*, *ABMski*

4. Leksyka górnołużycka charakterystyczna dla drugiej połowy XX wieku zawarta jest w licznych pracach leksykograficznych powstałych po drugiej wojnie światowej. W słowniku górnołużycko-niemieckim Filipa Jakubaša (Budziszyn 1954) poświadczony został po raz pierwszy powolny proces umacniania się uzusu w zakresie terminologii nauk społecznych. W tym samym roku ukazał się lużycko-niemiecko-łaciński indeks roślin Jana Lajnerta. Przystawianiu nowej terminologii z różnych dziedzin nauki poświęcony był niemiecko-lużycki słownik terminologiczny z roku 1957, zaś słownik Rudolfa Jenča (1966) odnotowywał nową i tradycyjną terminologię rolniczą. Od końca lat pięćdziesiątych wydawany był w pojedynczych zeszytach słownik ortograficzny Pawła Völkela. W 1970 r. po raz pierwszy ukazał się on w postaci książkowej, ostatnie (czwarte, znacznie zmienione i rozszerzone) wydanie ukazało się w roku 1981.

Zarówno w tym jak i innych słownikach (szkolny słownik niemiecko-górnołużycki z 1986 r.⁸, dwutomowy niemiecko-górnołużycki słownik z roku 1989/1991 r. jak również górnołużycko-niemiecki słownik szkolny z roku 1990) reprezentowana jest w podobnym stopniu leksyka nauk społecznych i przyrodniczych. Poza tym ówczesne wydawnictwo VEB Domowina-Verlag Bautzen wydawało, jako powielone maszynopisy słowniczek terminologiczne, które przede wszystkim przeznaczone były do użytku szkolnego.

Obecnie w szkołach wyraźne są dążenia do wzmocnienia użycia języka łużyckiego na zajęciach z nauk przyrodniczych, które z wejściem w życie przepisów wykonawczych do ustawy szkolnej z 20 kwietnia 1964 prowadzone były po niemiecku. Wydawnictwo Domowina stara się wyjść na przeciw tym dążeniom przez rozpowszechnianie odpowiednich słowniczków terminologicznych. W 1993 r. ukazał się taki słowniczek do nauczania biologii, a w 1994 r. do nauki fizyki i geografii.

Przypisy:

1. *Język literacki* rozumiany jest tutaj zgodnie z definicją podaną przez gramatykę akademicką języka górnołużyckiego: H. Faßke, przy współpracy S. Michałka, *Grammatik der obersorbischen Schriftsprache der Gegenwart. Morphologie*, Bautzen 1981, s. 28: "...forma / postać językowa, scharakteryzowana przez [takie] cechy sytuacji mówienia: publiczna, przygotowana, ponadregionalna...".
2. Tamże, s. 27.
3. Postępującą terminologizację leksyki górnołużyckiej można prześledzić na następujących przykładach: dla *privatne swójstwo* 'Privateigentum' 'własność prywatna' istniały jeszcze w roku 1948 *wosobinske swójstwo* i *wosobinske wobsedźenstwo*; na określenie pierwszego członu złożenia *Arbeits-* funkcjonowały w 1948 r. cztery warianty (*dźělawy*, ...*k dźělu*, ...*dźěla*, *dźělanski*) [*dźělawe nastroje*, *móc k dźělu*, *produkt dźěla*, *dźělanski čas*], w roku 1969 istniała już tylko jedna postać (*dźělowy*) [*dźělowe instrumenty*, *dźělowa móc*, *dźělowy produkt*, *dźělowy čas*].
4. Poniżej zestawiono kilka leksemów górnołużyckich zaczerpniętych z dwóch tłumaczeń prac dotyczących nauk społecznych: w roku 1948: *tworniska tworizna* / w roku 1969: *fabrikat* 'fabrykat'; 1948: *wójstwo* / 1969: *armeja* 'wojsko'; 1948: *woršta* / *staw* / 1969: *klasa* 'klasa'; 1948: *njezastojnik* / 1969: *rentier* 'rentier'; 1948: *wobběhować* / 1969: *circulować* 'cyrkulować'; 1948: *přewożowanje* / 1969: *komunikacija* 'komunikacja'; 1948: *stowaršenje*, *združowanje*, *združowanje* / 1969: *asociacija* 'stowarzyszenie'; 1948: *ludźipřećelność* / 1969: *filantropija* 'filantropia'.
5. Wydane 1 grudnia 1948 r. przez Łużycki Urząd Edukacji Narodowej zasady ortografii łużyckiej przewidują zastępowanie w owym czasie tego sufiksu przez sufiks *-izm*. Jest to wyraz wpływów języka polskiego i rosyjskiego.

6. Dzisiaj zarówno *-ista* jak i *-ismus* w górnołużyckim mają pejoratywne konotacje.
7. Przykłady stanowią przede wszystkim cytaty z niedawnej przeszłości.
8. Poprzedzany przez słownik górnołużycko-niemiecki/niemiecko-górnołużycki (Bautzen 1966) i słownik niemiecko-górnołużycki (Bautzen 1976).

Literatura:

- Die Sorben in Deutschland*, Maćica Serbska, Budyšin 1991.
- H. B. Brijnen, *Written Sorbian and Spoken Sorbian: Reconsidering The Role of Codification*, [w:] *Studies in West Slavic and Baltic Linguistics* (= *Studies in Slavic and General Linguistics* 16), Amsterdam 1991, ss. 29-43.
- H. Faßke, *Die Sorben — ein kleines Volk in Deutschland*, [w:] *Klaus-Groth-Gesellschaft, Jahressgabe* 34, 1992, ss. 139-154.
- Die Sorben in Deutschland. Sieben Kapitel Kulturgeschichte*, red. D. Scholze, Bautzen 1993.

Z niemieckiego tłumaczył Jerzy Molas

Irena Šćrakowa (Budyšin)

Zur Entwicklung der obersorbischen schriftsprachlichen Lexik in der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts

Die obersorbische Schriftsprache befand sich bereits zu Beginn des 20. Jahrhunderts auf einem dem Kommunikationsbedürfnis entsprechenden Niveau.

Nach 1945 verbreitete sich ihre aktive Kenntnis vor allem auf Grund des allgemeinen Aufschwunges des sorbischen nationalen Lebens. Der Funktionsbereich der Schriftsprache erweiterte sich nach 1945 sowohl in den Gesellschaftswissenschaften als auch auf naturwissenschaftlichen Gebiet. Dabei ging die Entwicklung eindeutig in Richtung auf die Einführung von Internationalismen und damit auf eine Intellektualisierung der Sprache.

Die in den ersten Nachkriegsjahren in der ČSR bzw. in Polen ausgebildete junge sorbische Intelligenz brachte sprachliche Einflüsse sowohl des Tschechischen als auch des Polnischen mit in die Lausitz. Spätens seit den 60er Jahren gingen diese puristischen, reslawisierenden Bestrebungen in Lexik und Wortbildung, die nach 1945 auch von einem Teil der älteren sorbischen Intelligenz unterstützt worden waren, zugunsten von Demokratisierungstendenzen — d.h. der größeren Anerkennung des umgangssprachlichen Usus als Grundlage der Schriftsprache — zurück.

Ein weiteres Charakteristikum der heutigen schriftsprachlichen Lexik ist das gleichberechtigte Nebeneinanderbestehen lexikalischer Dubletten, die ihren Ursprung in unterschiedlichen Dialekten, vornehmlich im katholischen oder evangelischen Dialekt haben.

Nach der geschichtlichen Wende 1989 erfährt die obersorbische Schriftsprache eine Erweiterung ihres Wortschatzes vor allem innerhalb der politischen Terminologie. Mehr als auf anderen Gebieten der Lexik wirken hier Interferenzerscheinungen des Deutschen auf das Sorbische. Auch Anglizismen und Amerikanismen nehmen zu.

II. JEZYK JAKO ZJAWISKO STATYCZNE. SŁOWNICTWO. MORFOLOGIA.



Ewa Siatkowska (Warszawa)

Słowa górnołużyckie i polskie — takie same, a inne

Słowa to jakby cegielki, z których buduje się język. Zrąb języka stanowi tzw. podstawowy zasób słów określających zjawiska i pojęcia od najdawniejszych czasów związane z życiem człowieka, a więc nazwy części ciała, nazwy członków rodziny, otaczającej przyrody a także nazwy uczuć, pojęć moralnych, nazwy podstawowych czynności itd. Każde słowo tego podstawowego zasobu obrasta w nazwy pochodne, tworząc większe lub mniejsze rodziny słowotwórcze. Ponieważ języki przechodzą ewolucję, dzielą się na mniejsze, zaś — na pewnych obszarach — scalają w większe jednostki, w ramach jednego języka powstają odmiany itd., wyrazy wędrują razem z językami, zmieniają znaczenie, postać, zabarwienie uczuciowe. Bez przerwy, w miarę poszerzania wiedzy o świecie, powstają nowe słowa, a jednocześnie część zasobu słownikowego ulega zapomnieniu.

W słownictwie każdego języka odzwierciedla się jego historia i specyficzne dla danego narodu widzenie świata. Wyrazy ukazują szereg możliwości kojarzenia cech rozmaitych zjawisk i pojęć określanych przez nie, możliwości operowania różnymi środkami słowotwórczymi, do których w językach słowiańskich należą głównie przyrostki i przedrostki, możliwości różnych relacji między budową a wymową wyrazu. W słownictwie rozmaitych języków inaczej układają się proporcje między elementami rodzimymi i obcymi, pożyczki pochodzą z różnych języków z innych wersji dialektalnych tego samego języka, inny też jest sposób przyswajania pożyczek. Wreszcie różnojęzyczne odpowiedniki znaczeniowe mogą należeć do innych kategorii gramatycznych. W artykule tym chciałabym rzucić okiem na powyższe procesy w dwu stosunkowo bliskich sobie językach, jakimi są górnołużycki i polski, ograniczając się do słów pochodnych od innych słów, które znaczą to samo a formalnie są inne.

Górnołużyckie i polskie odpowiedniki znaczeniowe niejednokrotnie wywodzą się od innych podstaw. Jedne odziedziczone są jeszcze z okresu prastłowiańskiego, inne powstały później. Wymienić tu można takie przykłady, jak *bojazliwec* (od *bojazliwy*) — *tchórz* (z ps. *tъchorъ*, por. *dъchъ*, *dech* — 'bojaźliwe zwierzę o nieprzyjemnym zapachu', przykład tzw. derywacji semantycznej, czyli przeniesienia nazwy); *bydło* (od *być*) — *mieszkanie* (od *mieszkać* 'przebywać'); *chribjetnik*, *nachribjetnik* (od *chribjet*) — *plecak* (od *plecy*); *domjaca* (od *dom*) —

slużąca (od *slużyć*); *dopisnica* (od *dopisować*) — *pocztówka* (od *poczta*); *dorost* (od *dorósć*, *dorastać*) — *mlodzież* (od *mlody*); *hola* (od *holy*) — *puszcza* (od *pusty*) ‘miejsce, gdzie nie ma ludzi’, czyli ‘las’; *chlódźak* (od *chlódny*) — *lodówka* (od *lód*); *kónjenc* (od *kón*) — *stajnia* (od *stać*); *kulojty* (od *kula*) — *okrągły* (od *krąg*); *měsačk* (od *měsac*) ‘okres od jednej do drugiej pełni księżyca, por. stp. *miesiąc*’ — *księżyc* (od *ksiązę*, replika łac. *dominu maius* ‘mały pan’, *dominus magnus* ‘wielki pan’ to było słońce); *mazuch* (od *mazać*) — *brudas* (od *brudny*); *naměstnik* (od *město*) — *zastępcza* (od *zastępować*); *njewjesta* (od ps. *nevěsti* ‘nie wiedzieć, nie znać’, czyli osoba nieznaną w rodzie, nowy członek rodu, por. stp. *niewiasta* ‘każda kobieta’) — *narzeczona* (od stp. *narzec* ‘przyrzec’, osoba przyrzeczona jako żona); *palčik* (‘paluszek’, czyli człowiek mały jak palec, derywacja semantyczna, por. pol. *tchórz*) — *krasnoludek* (‘czerwony ludek’, czyli człowiek w czerwonej czapeczce); *popjelawka* (od *popjel*, czyli ‘ta, która wybierała mak z popiołu’) — *kopciuszek* (od *kopciuch* co od *za-kopcona* ‘umorusana’); *rozsud* (od *rozsudzić*) — *wyrok* (od *wyrzec*): *schadźowanka* — (od *schadzić so*) — *zebranie* (od *zebrać się*); *slódny* (od *slódki*) — *smaczny* (od *smak*); *swójba* (od *swój*) — *rodzina* (od *ród*); *zbožo* (od ps. *bogъ* ‘bogactwo’, *Bóg* ‘ten, który jest bogactwem, obfitością’) — *szczęście* (od ps. *čęšťb*, czyli ‘pewna część ogólnego dobra’).

Nieraz słowo polskie i górnołużyckie utworzone jest od tej samej podstawy, ale ta podstawa ma inną nazwę, i tak np. *lubowc* pochodzi od *lubić* ‘kochać’ (‘miłość’ to *lubosć*), czyli ma tę samą podstawę co pol. *kochanek*, podobnie jak *złubowany* — *ukochany*; *rjany*, dawniej *rjadny* wywodzi się od *rjad* ‘porządek, ład’, identycznie jak pol. *ładny*; *płokarnja* i *płokarnčka* pochodzą od *płokać* ‘prać’ i są odpowiednikami pol. *pralnia* i *praczka*; to samo znaczą *skalar* (od *skala*) i *kamieniarz* (od *kamień*), bo ich podstawy są wyrazami bliskoznacznymi.

Czasami podstawę stanowi inna postać gramatyczna jak w wypadku pary *wobchod* (od wielokrotnego czasownika *wobchodzić*) — *obejście* (od jednokrotnego czasownika *obejść*, z dodatkową opozycją fonetyczną przedrostków *wob-/ob-*).

Bywa tak, że różny jest tylko jeden człon złożenia, np. *wulkomysłny* — *wspaniałomyślny* lub *nanihdy* — *przenigdy*. Bywa też, że różna jest kolejność członów, jak w wyrażeniach *božedla* — *dlaboga* lub *tohodla* — *dłatego*.

Spora ilość górnołużyckich i polskich odpowiedników znaczeniowych utworzona jest od tej samej podstawy (zwykle w innej postaci fonetycznej) przy pomocy innych przedrostków. Ograniczmy się do następujących przykładów: *běl-k* — *biał-*

ko (w polskim zmiana *ě* na *a*); *bratr-owc* — *brat-anek* (w polskim uproszczenie *bratr* w *brat*); *chor-osć* — *chor-oba*; *dwór-nošćo* — *dworzec* (w polskim przejście *r* w *rz* przed *e*); *kam-ušk* — *kam-yczek*; *kow-ar* — *kow-al*; *par-nik* — (od *parny*, co od *para*) — *par-owiec* (od *para*); *praw-ak* — (od *prawy*) — *prawdziw-ek* (od *prawdziwy*, co od *prawy* ‘dobry’); *pol-ca* — *pól-ka*; *róż-owc* (od *róża*) — *róż-aniec* (od *różany* co od *róża*), por. *Rosenkranz* ‘różany wianek’ czyli specjalna modlitwa do Matki Boskiej; *star-oba* — *starość*; *twór-c* — *twór-ca*; *win-ik* (od *wina*) — *win-owajca* (od *winowaty*, co od *wina*).

Pozycji różniących się przedrostkami jest mniej. Zwykle występują wśród wyrazów pochodnych od czasowników, por. *na-wrót* — *po-wrót*; *do-žiče* — *prze-žycie*; *wu-třel* — *wy-strzał* (dodatkowe różnice fonetyczne: gł. *str>tr*, tu *tř* przed *e*; pol. *e>a*). Wśród czasowników, a także wśród innych części mowy, opozycji przedrostków często towarzyszy opozycja przyrostków: *s-chorj-eć* — *za-chor-ować*; *hróz-ba* — *z-groz-a*; *hlów-ak* — *za-głów-ek* itd. W dwu ostatnich przykładach mamy oboczność tzw. “zera morfologicznego” i przedrostka, czyli przedrostka raz nie ma, raz jest. Przykładów takich jest więcej: *křidlo* — *s-krzydło*, *s-kora* — *kora*, *při-row* — *rów*, *čah* — *po-ciąg* (dodatkowe różnice fonetyczne: pol. *q* tu powstało z *ę*, które dało gł. *a*; gł. *g>h*). Rzadziej w wyrazach pochodnych występuje alternacja zera morfologicznego z przyrostkiem. Oboczność *narěč* — *narzecz-e* łączy się z obocznością rodzaju żeńskiego i nijakiego. Zdarzają się alternacje przyrostka i zera morfologicznego w górnołużyckich i polskich odpowiednikach znaczeniowych określających wyrazy zasobu podstawowego, np. w nazwach zoologicznych: *hus-ycsa* — *gęś* (oboczność fonetyczna polega na tym, że pol. *ę* tu powstało z *q*, które w górnołużyckim dało *u*; gł. *g>h*) lub *liš-ka* — *lis* (ostatni przykład łączy się także z opozycją rodzaju).

Czasem w języku górnołużyckim występuje przyrostek uproszczony, w polskim pełny: *křesć-an* — *chrześci-janin* (gł. *ch* na początku wyrazu daje *k*, co w niektórych wyrazach poświadczane jest przez pisownię), *měšć-an* — *mieszcz-anin* (w polskim *šć* przeszło w *szcz*) itd.

Różnice postaci polskich i górnołużyckich odpowiedników znaczeniowych są często wynikiem zmian fonetycznych, które zatarły pierwotną budowę wyrazu. I tak np. gł. *jalojca* powstało z ps. *jalow-ica* (postać ta zachowała się w języku polskim) w wyniku przejścia miękkiemu *w* do *j* a następnie skrócenia przyrostka; gł. *njepřečel* powstał z ps. *neprijatelb* (co dało pol. *nieprzyjaciel*), na skutek ściągnięcia grupy *-ija-* do *-a*, które następnie przeszło w *e*. Do procesów powodujących zróżnicowanie form górnołużyckich i polskich zaliczyć też można wyrównanie tematu pierwszego przypadku rzeczowników do tematu przypadków

zależnych, np. gł. *krawc*, *domk*, bo *krawc-a*, *domk-a* wobec pol. *krawiec*, *domek*.

Niektóre górnołużycko-polskie opozycje to połączenie procesów fonetycznych i adaptacyjnych, polegających na dostosowaniu do własnego systemu językowego. Ps. *britovъ* > gł. *britej*, bo *ɔ*, tzw. twardy jer, będący samogłoską bardzo krótką, przeszedł tu w *e*, zaś *ɔ*, tzw. miękki jer, zanikł, zmiękcżając poprzedzające *w*, które dalej przeszło w *j* (por. wyż.). Język górnołużycki ma całą grupę takich żeńskich spółgłoskowych rzeczowników: *cyrkej* 'kościół', *kofej* 'kawa', *morchej* 'marchew' itd. Natomiast w języku polskim ps. *britovъ* otrzymała końcówkę *-a*, włączając się do grupy żeńskich rzeczowników samogłoskowych. Obydwa jery zanikły, dodatkowo *r > ř* zaś *i > y*. Teoretycznie mogła powstać w polskim forma *brzytew* (jak *cerkiew*, *marchew*, *brukiew*, *brew*, *kwew*), ale tak się nie stało. Najdawniejsze zabytki języka polskiego podają tylko zapis *brzytwa*. Język nie zawsze jest konsekwentny.

Bardzo wielu górnołużyckim słowom rodzimym odpowiadają polskie słowa obce. Np. *koścowc* (od *kosć*) — *szkielet* (z gr. *skeletón*, fr. *squelette*); *kłoda* ('kłoda', bo więźniów zakuwano w kłody, por. stpol. *dyba* 'kłoda', derywacja semantyczna, por. pol. *tchórz*, gł. *palčik*) — *areszt* (z niem. *Arrest*, co z łac. *arrestum*); *nabožina* (od *nabožny*) — *religia* (z łac. *religio*); *nastupišćo* (od *nastupić*) — *peron* (z fr. *perron*); *nohajca* (od *noha*) — *pończocha* (z cz. *punčocha* co z niem. *Bundschuh*); *papjerc* (od *papjer*) — *karton* (z fr. *carton*); *pismik* (od *pisać*) — *litera* (z łac. *littera*); *žrawc* (od *žrać*) — *rekin* (z fr. *reguin*) i in. Język górnołużycki w XIX wieku, w okresie tzw. odrodzenia narodowego, idąc wzorem czeskim, nie akceptował nie tylko słów niemieckiego pochodzenia, ale wszelkich słów obcych. Liczne słowizmy lużyckie z tego okresu zapożyczone są z czeskiego. W języku polskim tendencje te były o wiele słabsze. Co prawda, lużycczyzna przy tworzeniu nowych słów podświadomie też pomagała sobie niemieckim, np. *skóček* wzorowane było z pewnością na niem. *Grashüpfer*, składającym się z *Gras* 'trawa' i *hüpfen* (od *hüpfen*) 'skoczek'. W wyrazie tym wpływ obcy jest ukryty, podczas gdy w polskim odpowiedniku *szarańcza* (ros. *saranča*, co z tur. *sarynča*) wpływ ten jest bardziej widoczny.

Język górnołużycki wystrzegał się germanizmów, ale nie mógł usunąć wszystkich wyrazów pochodzenia niemieckiego. Pewne germanizmy są wspólne z językiem polskim. Nieraz różnią się fonetycznie, bo wywodzą się od różnych niemieckich wariantów regionalnych. Najczęściej dotyczy to spółgłosek wargowych: dźwięcznych i bezdźwięcznych (*b*, *w* — *p*, *f*) oraz zwartych i szczelinowych (*b*, *p* — *w*, *f*), por. *barba* — *barwa*, *farba*; *bracl* — *precel* i in.

Przykładem innego potraktowania przez górnołużycki i polski tej samej

niemieckiej podstawy jest np. opozycja *balma* — *bawelna*. Wspólne źródło to niem. *Baumwolle*. Łużyczanie przejęli tylko pierwszy człon, upodobniając go przez dodanie przyrostka *-a* do innych rzeczowników żeńskich. Polacy natomiast skrócili pierwszy człon do *ba-*, zaś drugi przetumaczyli, tworząc tzw. hybrydę.

Jeszcze jeden typ górnołużycko-polskich oboczności to wyrazy należące do różnych kategorii gramatycznych. Górnołużyckiemu rzeczownikowi *brunač*, utworzonemu od przymiotnika *bruny*, odpowiada polski przymiotnik *gniady* używany w funkcji rzeczownika lub wyrażenie *gniady koń*. Rzeczownik górnołużycki *předsyda*, wywodzący się od *předsydzeć*, czyli 'siedzieć przed wszystkimi' oznacza to samo co polski imiesłów czynny *przewodniczący* od *przewodniczyć*, co od *przewodzić*. Natomiast górnołużycki bierny imiesłów *jězdny* od *jězdzić* to to samo co polski rzeczownik *jeździec*.

Powyższy przegląd ukazuje w zarysie jak wielostronne są różnice między niektórymi górnołużyckimi i polskimi odpowiednikami znaczeniowymi. Słowa, które znaczą to samo, w każdym języku mogą być inne.

Ewa Siatkowska (Warszawa)

Obersorbische und polnische Wörter

— gleich und doch anders

In dem Artikel wird versucht, die Unterschiede zwischen den Bedeutungsentsprechungen darzustellen, die zwei verhältnismäßig nahestehenden Sprachen entnommen sind, wie es das Obersorbische und das Polnische ist.

Beispiele von Wörtern, die von unterschiedlichen Stämmen abgeleitet werden, sind z.B. os. *dorost* (von *dorósć*) — poln. *młodzież* (von *młody*), *kónjenc* (von *kóni*) — *stajnia* (von *stać*), *chlódźak* (von *chlódny*) — *lodówka* (von *lód*) usw.

Manchmal sind das obersorbische und das polnische Wort von dem gleichen Stamm abgeleitet, aber dieser Stamm wird anders bezeichnet. So ist es mit dem os. *lubowc* — poln. *kochanek*, os. *lubić* bedeutet 'lieben' ('Liebe' ist *lubosć*). Manchmal bildet der Stamm eine andere grammatische Form z.B. os. *wobchad* (von *wobchodźić*) — poln. *obejście* (von *obejść*), mit der zusätzlichen phonetischen Opposition der Präfixe *wob-/ob-*. Es kommt vor, daß sich nur ein Teil des Kompositums unterscheidet, vgl. *wulko-mysłny* — *wspanialo-mysłny*.

Eine beachtliche Anzahl obersorbischer und polnischer Wörter mit der gleichen

Bedeutung wird von demselben Stamm gebildet, mit Hilfe eines anderen Suffixes oder Präfixes: *chor-osć* — *chor-oba*, *do-žiče* — *pre-žycie*.

Die Unterschiede in der Form der Wörter können das Ergebnis phonetischer Änderungen sein, die ihren Aufbau verwischt haben, wie im Falle des os. *jalojca* aus dem alten *jalowica* — poln. *jalowica*, os. *njepřečel* aus *neprijatel* — poln. *nieprzyjaciel*.

Vielen heimischen sorbischen Wörtern entsprechen polnische Fremdwörter, z.B. os. *nastupišćo* (von *nastupić*) — poln. *peron* (vom franz. *perron*), os. *pisnik* (von *pisać*) — poln. *litera* (vom lateinischen *littera*). Entgegengesetzter Beispiele gibt es nicht so viel, denn das Polnische distanzierte sich weniger von Fremdwörtern.

Obwohl das Obersorbische gegen Lehnwörter aus fremden Sprachen ankämpfte, erhielten sich darin zahlreiche Germanismen, die mitunter mit polnischen Lehnwörtern identisch sind. Sie werden nicht selten anders adaptiert. So ergab z.B. das deutsche *Baumwolle* das os. *balma* — poln. *bawelna* (im Polnischen ist es eine sog. Hybride, der erste Teil des deutschen Stammes ist nur phonetisch gekürzt, während der zweite Teil übersetzt wird).

Unterschiedlich kann schließlich nicht nur der Stamm der obersorbischer und der polnischen Bedeutungsentsprechungen sein, sondern auch ihre grammatische Form: os. *prědsyda* (Substantiv von *prědsyždźeć*) entspricht dem polnischen *przewodniczący* (Partizip von *przewodniczyć*). Mitunter ist der Stamm identisch, unterschiedlich ist nur die Form, z.B. os. *jězdny* — poln. *jeździec*.

Sogar nahestehende Sprachen sehen die Welt unterschiedlich und beschreiben sie anders.

Teresa Raczko-Śliwa (Warszawa)

Jak przedrostek może zmienić znaczenie czasownika?

Jedna z kilku funkcji *po-* w dolnołużyckim i niektórych innych językach słowiańskich

Na temat funkcji czasownikowego przedrostka *po-* w językach słowiańskich powstało do tej pory dość dużo prac. Informacje o nim można znaleźć w działach słowotwórstwa gramatyk języków słowiańskich. O przedrostku tym również pisał C. Piernikarski (Bibl. 5). Zbadał on szczegółowo wszystkie jego funkcje w języku polskim i czeskim. Dużo uwagi przedrostkowi *po-* poświęciła I. Grickat (Bibl. 1) opisując czasowniki deminutywne w języku serbsko-chorwackim. Na pewno nie jest to jednak jeszcze temat wyczerpany.

Słowiański przedrostek czasownikowy *po-* jest produktywny, czyli za jego pomocą tworzy się wiele nowych czasowników. Polega to na tym, że do czasownika podstawowego (tematu, podstawy słowotwórczej) dodaje się przedrostek, w wyniku czego powstaje nowy czasownik, którego znaczenie jest już zmienione w stosunku do czasownika podstawowego. Każdy przedrostek pełni określone funkcje, a więc wprowadza nowe, określone znaczenie, różne od znaczenia czasownika podstawowego. Czasami spełnia on rozmaite funkcje przy różnych tematach, czasami przy tych samych tematach. Interesujące jest również, jakie bogactwo szczegółowych znaczeń można znaleźć w obrębie każdej ogólnej funkcji przedrostka.

W tym artykule zostanie omówiona funkcja małej miary czasownikowego przedrostka *po-* w języku dolnołużyckim. Funkcja ta została dokładnie opracowana we wspomnianej pracy C. Piernikarskiego na materiale polskim i czeskim. Znaczenie małej miary prefiksu *po-* czasowników w języku serbsko-chorwackim było tematem mojej pracy magisterskiej. Można zatem dokonać porównania omawianej funkcji we wszystkich tych językach.

Materiału do badania dostarczył mi słownik języka dolnołużyckiego Arnosza Muki (Bibl. 4). Należy zdawać sobie sprawę z tego, że słownik zawiera materiał zebrany na przełomie XIX i XX wieku, ma więc już wartość historyczną. Poza tym sądzi się, iż Muka mógł sam dopisać część pozycji, opierając się na własnej znajomości języka. Chociaż, być może, nikt poza Muką tych pozycji nie użył, powinniśmy uznać je za materiał wartościowy naukowo, ponieważ autor słownika był

przecież jednym z użytkowników języka dolnołużyckiego.

Zbieranie materiału ogromnie ułatwił *Indeks czasowników prefiksalnych w słowniku Arnošta Muki* (Bibl. 6).

Muka opisuje hasła najpierw w języku niemieckim, potem rosyjskim. Nie zawsze trzyma się tego ściśle. Rzadko podaje przykłady czasowników w kontekstach, co utrudnia dokładniejszą analizę. Dlatego w artykule mogą pojawić się nieścisłości, które jednak — mam nadzieję — nie zmieniają zasadniczego obrazu.

W języku dolnołużyckim przedrostek *po-* jest ogromnie produktywny. Czasowniki z *po-* pod względem liczebności zajmują czwarte miejsce po czasownikach z przedrostkami *do-*, *za-* i *hu-*. Na 1086 czasowników z *po-*, około 760 posiada znaczenie małej miary. W badaniach oparłam się na częściowo zmodyfikowanych przeze mnie założeniach teoretycznych C. Piernikarskiego.

Pojęcie małej miary akcji czasownika jest dosyć złożone i należy je wyjaśnić. Akcja czasownika jest to jego znaczenie, które może być ograniczone (determinowane) czasowo. Nie wszystkie czasowniki zawierają w swoim znaczeniu pojęcie akcji, nie mają go np. czasowniki modalne (Bibl. 5, s. 11), tzn. takie, które wyrażają stosunek mówiącego do treści wypowiedzi: niepewność, powątpiewanie, przypuszczenie.

Miara akcji (ogólnie) może być wyrażana przez takie pojęcia jak: *krótko*, *chwilę* — *długo*; *trochę*, *mało* — *dużo*; *lekk*o, *słab*o — *mocno*; *cicho* — *głośno* itd. Na przykład w zdaniu: *Posiedziałam chwilę i poszłam*, *po-* wnosi znaczenie krótkiego czasu trwania akcji (czynności) siedzenia. Inny przykład to: *Poczytałam sobie ten kryminał*. Miara, którą wniósł przedrostek *po-* do czasownika podstawowego, dotyczy nie tylko krótkiego czasu, ale i małej intensywności samej czynności czytania, czyli 'krótko', ale też 'trochę', 'mało'. W przykładzie: *Posuń się trochę*, *po-* wprowadza znaczenie ilości, jako małej miary przestrzennej. Czynność posuwania się została zrealizowana w małym stopniu. *Po-* jest tutaj wykładnikiem małej miary realizacji akcji. Czasem *po-* wprowadza znaczenie małej realizacji akcji, która zaznacza się na obiekcie, np. *Jacek pogrubiał*, czyli stał się trochę grubszy. Dotyczy to czasowników procesywnych.

Biorąc pod uwagę rodzaj małej miary akcji czasowników z *po-* można je podzielić na następujące grupy:

1. Czasowniki małej miary **czasu** akcji.
2. Czasowniki małej miary **intensywności** akcji.

3. Czasowniki małej miary **realizacji** akcji.

Należy zaznaczyć, że granica między tymi znaczeniami jest płynna i czasami trudno uchwytana. Często ten sam czasownik może posiadać dwa znaczenia jednocześnie, albo też jedno ze znaczeń w zależności od kontekstu.

Znaczenie małej miary **czasu** akcji we wszystkich porównywanych językach przedrostek *po-* wnosi do czasowników określających stan (w przytaczanych przykładach, dla większej przejrzystości, przedrostek *po-* jest oddzielony od podstawy kreseczką). Na przykład dł. *po-byś* 'pobyć' (*Mato poby wjelgin chory* 'Mato był przez pewien czas chory'), *po-cakaś* 'poczeekać', *po-mjelcaś* 'pomilczec (chwilę)'. Por. pol. *po-siedzieć*, *po-być*, czes. *po-byt* 'pobyć', sch. *po-čekati*.

W języku dolnołużyckim często do małej miary czasu akcji odnoszą się czasowniki, w których znaczenie tematu wiąże się ze zjawiskami akustycznymi. Można wśród nich wyodrębnić:

— czasowniki, których znaczenie jest związane z odgłosami wydawanymi przez zwierzęta: *po-krakaś* 'pokrakać, poskrzeczec', *po-lajkotaś* 'poszczekać' itd.

— czasowniki, których znaczenie związane jest z odgłosami naturalnymi, takimi jak grzmienie, dzwonienie, stukanie, mruczenie itp. Np. *po-grimas* 'pogrzmieć (trochę)' (*Njebjaski wósc pogrims* 'Niebiański ojciec pogrzmał /trochę/'), *po-pukaś* 'popukać', *po-klincas* 'podzwonić (trochę)', *po-bracas* 'pomruczeć'.

W języku polskim, czeskim i serbsko-chorwackim czasowniki, których znaczenie odnosi się do zjawisk akustycznych nie są tak liczne, jak w języku dolnołużyckim. Czasowniki te są równie często używane w znaczeniu małej miary czasu akcji jak małej miary intensywności. Są to np. pol. *po-burczeć*, *po-kukać*, *po-kaszleć*, czes. *po-burčet* 'pomruczeć, poburczeć'. W serbsko-chorwackim zaledwie kilka czasowników reprezentuje omawiane znaczenie, np. *po-štropotati* 'poskrzypieć', *po-grmeti* 'pogrzmieć (trochę)'.

Następna grupa to czasowniki, w których dominuje znaczenie małej intensywności akcji. Często wyrażają one przyjemną rozmowę, pogawędkę. Przykłady: dł. *po-groniś* 'powiedzieć (trochę), porozmawiać', *po-bajas* 'pogadać, popaplać'; pol. *po-gadać*; czes. *po-rokovat* 'porozmawiać (trochę)'; sch. *po-bajati* 'pogadać, popaplać'.

Mała miara odnosi się też do intensywności akcji czasowników o ujemnym zabarwieniu uczuciowym. Czasowniki te wyrażają stany negatywne: płkanie, gniewanie się, wymyślanie, kłócenie się, np. dł. *po-plakaś* 'popłakać', *po-bédowas* 'polamentować, ponarzekać', *po-ważis se* '(trochę) sobie powymyślać'. Podobna

grupa czasowników istnieje w języku polskim: *po-złościć się*; czeskim: *po-nařikat* ‘ponarzekać’; serbsko-chorwackim: *po-rugati se* ‘podrwić trochę, powymyślać’.

We wszystkich omawianych językach istnieje duża grupa czasowników, o znaczeniu małej miary czasu i małej miary intensywności akcji, których nie da się podzielić na podgrupy. Są to np. dł. *po-klecař* ‘poutykać (trochę)’, *po-chořes* ‘pochorować trochę’, *po-humpotař* ‘pohuścić, pokolysać’.

Do czasowników małej miary intensywności akcji należą też czasowniki oznaczające ruch. Czasowniki z *po-* odnoszą się do małej miary ruchu nieukierunkowanego: dł.: *po-wozyř* ‘pojeździć (trochę)’, *po-blužiř* ‘poblądzić (trochę)’, *po-karowař* ‘pojeździć taczkami’; pol. *po-biegać*; czes. *po-běhat* ‘pobiegać’: sch. *po-jezditi* ‘pojeździć konno’.

Od czasowników dokonanych w języku dolnołużyckim bardzo często tworzy się czasowniki wtórnie niedokonane. Proces ten polega na dodaniu do tematu czasownika przyrostka *-owa-*. Przyrostek ten wprowadza znaczenie wielokrotnego powtarzania czynności czasownika podstawowego. Takie czasowniki nazywane są iteratywami. Oto kilka przykładów czasowników iteratywnych, utworzonych od czasowników dokonanych z przedrostkiem *po-*: *poklapař* > *poklap-owa-ř* ‘(lekkko), kilka razy postukać’, *popłakař* > *popłak-owa-ř* ‘plakać sobie (trochę) od czasu do czasu’, *pogrimař* > *pogrim-owa-ř* ‘grzmieć lekko od czasu do czasu’.

Tego typu czasowniki tworzone są również od czasowników dokonanych w języku polskim, czeskim i serbsko-chorwackim, ale znacznie rzadziej niż w dolnołużyckim. *Po-* wnosi do tematu czasowników iteratywnych znaczenie osłabienia akcji zawartej w temacie.

W języku dolnołużyckim *po-* wprowadza również osłabienie czynności akcji u czasowników dokonanych zawierających przyrostek *-nu-*. W języku polskim jest to rzadkie zjawisko, natomiast występuje częściej w języku czeskim i serbsko-chorwackim. Oto przykłady: dł. *pogib-nu-ř* ‘skłonić, poruszyć (trochę)’, *poklap-nu-ř* ‘stuknąć, puknąć (lekkko)’, *popłak-nu-ř* ‘popłakać (chwile)’; czes. *pokřik-nou-t* ‘krzyknąć (trochę)’; sch. *pořkrip-nu-ti* ‘skrzypnąć (cicho, lekko)’. Takie czasowniki oznaczają jednorazowość lub krótkotrwałość akcji podstaw typu: *klapnuř*, *gibnuř*.

Kolejna grupa to czasowniki, których mała miara odnosi się do **realizacji** akcji. W języku dolnołużyckim wymieniona grupa jest o wiele mniej liczna niż poprzednie. Ten typ reprezentują m. in. czasowniki procesywne, które oznaczają

zmiany zaznaczające się na obiekcie, np. dł. *po-marznuř* ‘zmarznąć (trochę)’, *po-meknuř* ‘z lekka, stopniowo się przebudzać’; pol. *po-żółknąć* (trochę); czes. *po-dražit* ‘podrożyć (trochę)’; sch. *po-koruřiti se* ‘zamarznąć trochę, stwardnieć’.

Ze względu na znaczenie podstawy omawiane czasowniki dolnołużyckie z *po-* podzieliłam na następujące grupy:

1. Czasowniki, które w małym stopniu oznaczają zaspokojenie potrzeby jedzenia i picia, np.: *po-kjarmiř* ‘pokarmić (trochę)’, *po-piř* ‘wypić (trochę)’, *po-jednačkowař* ‘posilić się nieco’;
2. Czasowniki, które w małym stopniu oznaczają działanie czymś na powierzchni czegoś: *po-chyřiř* ‘posypać, poproszyć (nieco)’, *po-kreniř* ‘posypać (nieco) korzeniami’, *po-mazař* ‘posmarować, przykleić (nieco)’;
3. Czasowniki, których znaczenie odnosi się do małej miary przestrzennej: *po-pacyř* ‘(trochę) podnieść, podźwignąć’, *po-hyliř* ‘(nieco) zgiąć, pochylić’, *po-klekař* ‘nieco przykłęknąć’;
4. Czasowniki o różnorodnych odcieniach znaczeniowych: *po-lapař* ‘schwycić, złapać (trochę)’, *po-gryzař* ‘(trochę) ugryźć, ukąsić’, *po-wergliř* ‘popłatać, splatać (nieco)’, *po-komuřiř se* ‘trochę się spóźnić’.

W pozostałych językach czasowniki z *po-* mogą wyrażać trochę inne znaczenia, w zależności od podstaw, z którymi się łączy przedrostek, np. pol. *po-reperować*; czes. *po-dusit (maso)* ‘podusić (mięso)’; sch. *po-řkropiti* ‘skropić (trochę)’.

We wszystkich omawianych językach *po-* jest przedrostkiem bardzo produktywnym w tworzeniu czasowników oznaczających małą miarę. W języku dolnołużyckim również funkcja ta dominuje. Dzięki temu, iż przedrostek ten łączy się z większą liczbą tematów niż w polskim, czeskim i serbsko-chorwackim, czasowniki od niego utworzone są bogatsze znaczeniowo i tworzą więcej podgrup semantycznych.

Od czasowników z *po-* o znaczeniu małej miary tworzy się w dolnołużyckim większą niż w pozostałych językach liczbę czasowników wtórnych niedokonanych, wielokrotnych i czasowników, w których *po-* łączy się z podstawą dokonaną zawierającą przyrostek *-nu-*.

Zostały tutaj pominięte czasowniki, w których *po-* pełni omawianą funkcję, łącząc się z innymi przedrostkami (problem wielopredrostkowości). Wielość znaczeń przedrostka *po-* w obrębie tylko jednej funkcji udowodnia, że funkcje przedrostków czasownikowych stanowią złożony, ale ciekawy materiał badawczy.

Bibliografia:

1. I. Grickat, *Deminutivni glagoli u srpskohrvatskom jeziku*, "Južnosloveski filolog" XXI, knj. 1-4, Beograd 1955-1956.
2. R. Grzegorzczkowska, *Zarys słowotwórstwa polskiego*, Warszawa 1982.
3. P. Janaš, *Niedersorbische Grammatik*, Bautzen 1976.
4. A. Muka, *Słownik dolnosorbischej rěcy a jej narěcow*, Budyšin 1966.
5. C. Piernikarski, *Czasowniki z prefiksem po- w języku polskim i czeskim na tle rodzajów akcji w językach słowiańskich*, Warszawa 1975.
6. E. Siatkowska, *Indeks czasowników prefiksalnych w słowniku Arnošta Muki*, Warszawa 1990.
7. W. Śmiech, *Derywacja prefiksalna czasowników polskich*, Wrocław 1986.

Teresa Raczko-Śliwa (Warszawa)

Wie das Präfix die Bedeutung des Verbs verändern kann

Eine der Funktionen von *po-* im Niedersorbischen und in einigen anderen slawischen Sprachen

Obwohl über das verbale Präfix *po-* den slawischen Sprachen bereits viel geschrieben wurde (u.a. untersuchte C. Piernikarski alle seine Funktionen im Polnischen und im Tschechischen, I. Grickat besprach die deminutiven Verben mit diesem Präfix in der serbokroatischen Sprache usw.), ist das Thema noch nicht erschöpft. In dem vorliegenden Artikel wird eine der Funktionen des Präfixes *po-* besprochen, nämlich die Funktion des kleinen Maßes in der niedersorbischen Sprache auf dem Hintergrund der im Polnischen, Tschechischen und Serbokroatischen herrschenden Zustände. Das Forschungsmaterial lieferte der Verfasserin der *Index der Präfixverben im Wörterbuch von A. Muka*.

Das niedersorbische Präfix *po-* ist sehr produktiv, d.h. es bildet sehr viele Verben. Hinsichtlich der zahlenmäßigen Stärke nimmt es den vierten Platz ein, nach den Präfixen *do-*, *za-* und *hu-*. Von 1086 Verben mit *po-* haben etwa 760 die Bedeutung eines kleinen Maßes.

Wir unterscheiden das kleine Maß der Handlungszeit, der Intensität der Handlung und der Realisierung der Handlung.

Das kleine Maß der Handlungszeit drückt u.a. das niedersorbische Verb *po-byś* aus: "Mato poby wjelgin chory" ('Mato war eine Zeitlang sehr krank'). Diese Bedeutungen haben auch Verben, die akustische Erscheinungen ausdrücken: *popukaś* 'einigmal klopfen', *po-klincas* 'von Zeit zu Zeit klingeln' usw. Im Polnischen, Tschechischen und Serbokroatischen sind derartige Zeitwörter nicht so häufig. Zeitwörter, in denen eine geringe Intensität der Handlung dominiert, drücken mitunter ein nettes Gespräch, eine Plauderei aus (niedersorbisch *po-bajaś*, poln. *po-gadać*, tschechisch *po-řkovať*, serbokroatisch *po-bajati*) oder negative Gefühlszustände (niedersorbisch *po-klakaś*, *po-bdowaś*), schließlich die Bewegung (niedersorbisch *po-błužiś* 'sich verirren', poln. *po-biegać* usw.). Im Niedersorbischen bildet man oft von vollendeten Verben mit *po-* mehrmalige Verben, indem das Suffix *-owa-* hinzugefügt wird: *poptakaś* — *poptak-owa-ś*. Das *po-* trägt in die unvollendeten Verben eine Abschwächung der im Thema enthaltenen Handlungsbedeutung ein. Das kleine Maß der Handlungsrealisierung drücken solche Verben aus wie niedersorbisch *po-marznus* 'ein wenig frieren', poln. *po-żółknąć* usw. Die Bedeutung des kleinen Maßes der Realisierung der Handlung wird in dem Objekt bemerkbar: poln. *pożółkły liście*.

Iwona Cechosz (Warszawa)

Czy aoryst i imperfectum występują tylko w łużyckim?

Ktoś zaczynający się uczyć języka łużyckiego może być zaskoczony osobliwością gramatyczną, jaką jest występowanie w odmianie czasowników aorystu i imperfectum. Drugi termin polskiemu inteligentowi kojarzy się z łaciną, pierwszy nie kojarzy się z niczym. Jeśli jednak ten ktoś zetknął się już z bułgarskim lub macedońskim, może wysnuć fałszywy wniosek, że łużycki jest z tymi językami blisko spokrewniony. Spójrzmy, jak formy te wyglądają:

Imperfectum

Język górnołużycki		Język dolnołużycki	
Liczba pojedyncza		Liczba pojedyncza	
1. <i>-ch</i>	<i>pisach</i>	<i>-ch</i>	<i>pisach</i>
2. <i>-še</i>	<i>pisaše</i>	<i>-šo</i>	<i>pisašo</i>
3. <i>-še</i>	<i>pisaše</i>	<i>-šo</i>	<i>pisašo</i>
Liczba mnoga		Liczba mnoga	
1. <i>-chmy</i>	<i>pisachmy</i>	<i>-chmy</i>	<i>pisachmy</i>
2. <i>-šće</i>	<i>pisašće</i>	<i>-ščo</i>	<i>pisaščo</i>
3. <i>-chu</i>	<i>pisachu</i>	<i>-chu</i>	<i>pisachu</i>
Liczba podwójna		Liczba podwójna	
1. <i>-chmoj</i>	<i>pisachmoj</i>	<i>-chmej</i>	<i>pisachmej</i>
2. <i>-štaj</i>	<i>pisaštaj</i>	<i>-štej</i>	<i>pisaštej</i>
3. <i>-štaj</i>	<i>pisaštaj</i>	<i>-štej</i>	<i>pisaštej</i>
	<i>-štej</i>	<i>-štej</i>	<i>pisaštej</i>

Aoryst

Liczba pojedyncza

1. **-ch** *wotpisach*
2. $-\text{Ø}$ *wotpisa*
3. $-\text{Ø}$ *wotpisa*

Liczba mnoga

1. **-chmy** *wotpisachmy*
2. **-šće** *wotpisašće*
3. **-chu** *wotpisachu*

Liczba podwójna

1. **-chmoj** *wotpisachmoj*
2. **-štaj** *wotpisaštaj*
-štej *wotpisaštej*
3. **-štaj** *wotpisaštaj*
-štej *wotpisaštej*

Jak widać z przedstawionych wyżej paradygmatów, imperfektum i aoryst formalnie różnią się tylko końcówką 2.-3. os. l.p., pozostałe zaś osoby końcówki mają takie same (jest to wynik zmian fonetycznych i wyrównań analogicznych między formami obu czasów). W nielicznej grupie czasowników różnica może dotyczyć samogłoski rdzennej (np. *kupowach* — *kupich*, *chwalach* — *pochwalich*, *pijach* — *wupich*). Brak wyraźnej różnicy formalnej między omawianymi czasami odróżnia języki łużyckie od innych języków słowiańskich, które aoryst i imperfektum zachowały.

Dawne czasy przeszłe proste: aoryst i imperfektum, były bogato reprezentowane we wszystkich dialektach słowiańskich. Występowały w języku starocerkiewnosłowiańskim i średniobułgarskim (XII-XIV w.), w starszej epoce języka serbsko-chorwackiego i w języku starosłowiańskim. Dziś na południu Słowiańszczyzny ich kontynuacje są żywe na całym obszarze bułgarsko-macedońskim, w części dialektów sztokawskich i czakawskich języka serbsko-chorwackiego oraz literackim języku serbsko-chorwackim.

Aoryst i imperfektum zachowały się także w staroruskim i w językach zachodniosłowiańskich: w staroczeskim, w staropolskim (jeszcze w XIV w.), w połabskim (do końca jego istnienia, tj. do połowy XVIII w.). Do dziś, na gruncie zachodnim, funkcjonują tylko w literackich językach górno- i dolnołużyckim, żywe są również nadal w dialektach górnołużyckich (w dialektach dolnołużyckich zanikły)¹.

Liczba pojedyncza

1. **-ch** *wotpisach*
2. $-\text{Ø}$ *wotpisa*
3. $-\text{Ø}$ *wotpisa*

Liczba mnoga

1. **-chmy** *wotpisachmy*
2. **-šćo** *wotpisašćo*
3. **-chu** *wotpisachu*

Liczba podwójna

1. **-chmej** *wotpisachmej*
2. **-štej** *wotpisaštej*
3. **-štej** *wotpisaštej*

W gramatykach języka łużyckiego zaczęto rozróżniać dwa czasy przeszłe proste dopiero od drugiej połowy XIX wieku, wcześniej opisywano tylko jeden czas przeszły niezłożony: praeteritum imperfectum. Rozróżnianie dwóch czasów, aorystu i imperfectum, a także pojęcie aorystu w ogóle, wprowadził do językoznawstwa łużyckiego K. B. Pfuhl². Współcześnie rozróżnienie takie czynią w swych gramatykach B. Šwjela, P. Janaš, H. Schuster-Šewc³, natomiast nie czyni tego H. Fasske⁴.

Jednocześnie ciągle trwają dyskusje nad statusem aorystu i imperfectum w językach łużyckich. Niektórzy językoznawcy zaczynają ponownie skłaniać się ku twierdzeniu, że w łużyckim nie ma dwóch czasów przeszłych prostych, ale tylko jedno niezłożone praeteritum. Tym samym przyznają rację autorom starych łużyckich gramatyk, którzy wszystkie proste formy przeszłe nazywali imperfectum⁵.

Językoznawcy rozróżniający imperfectum i aoryst w językach łużyckich są zgodni, że oba czasy genetycznie są związane z dawnymi słowiańskimi czasami przeszłymi prostymi, choć się z nich wyemancypowały. Porównajmy formy łużyckie i przykłady z języka bułgarskiego. Wprawdzie w wyniku wzajemnych oddziaływań imperfectum i aorystu, końcówki obu czasów zidentyfikowały się poza 2. i 3. l.p.), ale formy ich różnią się samogłoskami rdzennymi, a w wypadku czasowników zakończonych na *-a* miejscem akcentu.

Aoryst		Imperfectum	
гцѣрѣ боѣѣꙗꙗꙗ		гцѣрѣ боѣѣꙗꙗꙗ	
<i>četox</i>	<i>pis'ax</i>	<i>četjax</i>	<i>'pisax</i>
<i>čete</i>	<i>pisa</i>	<i>četeše</i>	<i>'pišeše</i>
<i>čete</i>	<i>pisa</i>	<i>četeše</i>	<i>'pišeše</i>
Liczba mnoga		Liczba mnoga	
<i>četoxme</i>	<i>pis'axme</i>	<i>čet'jaxme</i>	<i>'pisaxme</i>
<i>četoxte</i>	<i>pis'axte</i>	<i>četjaxte</i>	<i>'pisaxte</i>
<i>četoxa</i>	<i>pis'axa</i>	<i>četjaxa</i>	<i>'pisaxa</i>

W językach łużyckich czasy przeszłe proste wyrażają czynność minioną, której związku z przeszłością już się nie odczuwa. Pozostają one w opozycji aspektowej, tzn. aoryst można utworzyć tylko od czasowników dokonanych, zaś imperfectum tylko od czasowników niedokonanych. Niemożliwe jest utworzenie obu czasów od tego samego czasownika. Stan taki nie ma odpowiednika w innych językach słowiańskich — ani w ich historii, ani współcześnie. W języku

prasłowiańskim i starocerkiewnosłowiańskim aoryst i imperfectum można było utworzyć od tego samego czasownika. Aoryst był czasem przeszłym uniwersalnym — wyrażał tylko przeszłość, nie był obciążony żadnymi dodatkowymi funkcjami. Częściej tworzyły go czasowniki dokonane, ale aoryst od czasowników niedokonanych nie należał do rzadkości. Imperfectum wyrażało czynność przeszłą ciągłą lub powtarzającą się, wielokrotną. Tworzone było od czasowników niedokonanych, ale możliwe było również od dokonanych (gdym informowało o powtarzalności czynności przeszłej dokonanej). Ani aoryst, ani imperfectum nie powodowały zmiany aspektu czasownika, od którego były tworzone.

Podobny stan panuje dziś w języku bułgarskim, gdzie funkcja każdego z czasów jest inna i nie ogranicza się tylko do wyrażenia czynności przeszłej dokonanej lub niedokonanej. Podstawowa funkcja bułgarskiego aorystu polega na wyrażaniu czynności przeszłej wykonanej lub wykonywanej w określonym czasie i przerwanej przed momentem mówienia. Aoryst tworzony od czasowników niedokonanych wyraża określone trwanie czynności lub jej określoną powtarzalność przerwana przed momentem mówienia. Bułgarskie imperfectum od czasowników niedokonanych przekazuje informację o czynności przeszłej, ale wcale nie pokazuje, czy czynność ta trwa jeszcze w momencie mówienia, czy została zakończona wcześniej (używając formy imperfectum można, dodatkowo, w sposób opisowy wyrazić niepewność co do trwania danej czynności w momencie mówienia). Imperfectum obciążone jest także funkcją wyrażania powtarzalności i wtedy, podobnie jak w prasłowiańskim czy cerkiewnosłowiańskim, możliwe jest utworzenie form imperfektywnych od czasowników dokonanych⁶.

A więc nie tylko w językach łużyckich występują aoryst i imperfectum⁷. Są one jeszcze żywe w bułgarskim i macedońskim. W grupie łużyckiej i grupa bułgarsko-macedońskiej, niezależnie, dokonały się różne zmiany w systemie odziedziczonym z prasłowiańskiego. Nie ma między tymi językami bliskiego pokrewieństwa, należą one do różnych grup w obrębie rodziny słowiańskiej, nie oddziaływały też na siebie. Zarówno więc Łużycanie jak Bułgarzy i Macedończycy mają własny, unikalny aoryst i własne, unikalne imperfectum.

Przypisy:

1. L. Moszyński, *Wstęp do filologii słowiańskiej*, Warszawa 1984, ss. 258-260, 264-266; Z. Stieber, *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*, Warszawa 1989, ss. 190-232.
2. Por. F. V. Mareš, *Praeteritum simplex v lužické srbštině*, [w:] *Acta Universitatis Carolinae, Philologica — Supplementum 1959, Slavica Pragensia I*, ss. 123-131.
3. B. Šwjela, *Grammatik der niedersorbischen Sprache*, Budyšin 1952; P. Janaš, *Niedersorbische Grammatik für den Schulgebrauch*, Bautzen 1976; H. Schuster-Šewc,

Gramatika hornjoserbskeje rěče, Budyšin 1984.

4. Zob. H. Fasske unter Mitarbeit von S. Michalk, *Grammatik der obersorbischen Schriftsprache der Gegenwart. Morphologie*, Bautzen 1981, ss. 261-267.

5. F. V. Mareš, op. cit.

6. *Gramatika na savremennija bylgarski ezik, t. II: Morfologija*, Sofija 1983, ss. 302-318, 325-335; V. Popova, *Zwiězta gramatyka jazyka bulgarskiego*, Warszawa 1972, ss. 100-107.

7. Por. M. Dejanowa, *Imperfekt i aorist v slavjanskite ezici*, Sofija 1966.

Iwona Cechosz (Warszawa)

Treten der Aorist und das Imperfekt nur im Sorbischen auf?

Jemand, der den Unterricht des Ober- oder Niedersorbischen aufnimmt, kann über die grammatische Eigentümlichkeit überrascht sein, wie es das Auftreten des Aorists und des Imperfekts ist, und sich darüber Gedanken machen, ob es nur eine sorbische Eigenart ist.

Diese Formen der Vergangenheit traten im Urslawischen auf. Bezeugt sind sie im Altkirchenslawischen, in den Dialekten der serbokroatischen Sprache und in dem sog. "hohen Stil" dieser Sprache, in dem Altrussischen, Altschechischen, Altslawischen, heute noch sind sie im Bulgarischen und im Makedonischen lebendig.

Im Sorbischen unterscheiden sich diese Zeiten voneinander nur in den Endungen der 2. und 3. Person Singular. Außerdem wird der sorbische Aorist von perfektiven Verben gebildet (mit Präfix und manchmal zusätzlich mit einem anderen Stammvokal), das Imperfekt dagegen — von unvollendeten Verben (ohne Präfix).

In der bulgarischen und makedonischen Sprache gibt es keine so enge Verbindung zwischen der Zeitform und dem Aspekt (der Vollendetheit und Unvollendetheit) des Verbs. Den Aorist kann man sowohl von der vollendeten als auch von unvollendeten Form bilden. Größer sind auch die formalen Unterschiede zwischen dem Aorist und dem Imperfekt. Dazu gehören nicht nur die unterschiedlichen Endungen für die 2. und 3. Person Singular (wie im Sorbischen), sondern auch andere Stammvokale und die Stelle des Akzents (das Bulgarische und das Makedonische haben einen beweglichen Akzent, vgl. sorb. *pisach* — *wotpisach*, *čitach* — *přečitach* verglichen mit dem bulg. *pis'ax* — *'pisax*, *četoč* — *četjach*).

Der Aorist und das Imperfekt treten also nicht nur im Sorbischen auf. Die sorbischen Sprachen und die Sprachen aus der bulgarisch-makedonischen Gruppe haben — unabhängig voneinander — verschiedene Änderungen in den aus dem Urslawischen geerbten Zeiten: dem Aorist und dem Imperfekt durchgeführt. Allein die Tatsache der Existenz in diesen Sprachen der hier besprochenen Zeiten ist weder das Ergebnis gegenseitiger Einflüsse, sie zeugt auch nicht von ihrer nahen Verwandtschaft, da sie unterschiedlichen slawischen Gruppen angehören.

III. JĘZYK JAKO ZJAWISKO KULTUROWE



Urszula Kononowicz (Zurych)

Język *Diabelskiej kuźni* Jurija Krawży

Próba analizy etnolingwistycznej

Lingwistyka postrzegana jest dziś coraz częściej jako gałąź nauki mająca związek z dyscyplinami takimi jak filozofia, psychologia, socjologia, historia czy etnografia, które można określić wspólnym mianem nauk antropologicznych¹, gdyż ich celem jest opisanie jednostki i zbiorowości ludzkiej. Badacze języka podkreślają jego związki z kulturą, język bowiem jest zarazem produktem kultury i czynnikiem ją modelującym, współtworzącym.

Rozpatrywaniem wzajemnych relacji między językiem a kulturą zajmuje się etnolingwistyka, inaczej lingwistyka humanistyczna, w centrum zainteresowania której jest człowiek i twory jego intelektu. Etnolingwistyka próbuje dać odpowiedź na pytania, jak kultura przejawia się przez język, w jaki sposób jest wyrażana przy pomocy środków językowych oraz jakie elementy rzeczywistości zostały przez daną społeczność pominięte, a jakie wykorzystane w procesie tworzenia i modelowania języka.

W ramach relacji język — kultura można wyodrębnić szereg funkcji języka², np. może on stanowić narzędzie służące poznawaniu, wartościowaniu i interpretowaniu rzeczywistości (niekiedy ujmuje ją za pomocą symboli i metafor), może także służyć do przekształcania elementów rzeczywistości, do tworzenia nowych światów. Jest zawsze cennym źródłem informacji o doświadczeniu, tradycji i dorobku kulturowym danej społeczności.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest język, potraktowany jako twór pewnej zbiorowości (z podkreśleniem roli tradycji i warunków historycznych, w jakich kształtowała się kultura), a jednocześnie jako plastyczny materiał, służący twórcy do kreowania światów nierealnych i fantastycznych. Chodzi tu będzie o wyodrębnienie i opis środków stylistycznych (przede wszystkim leksykalnych), które twórca wybrał spośród wielu innych, oferowanych mu przez system języka, w celu stworzenia nowej rzeczywistości. Badaniom chciałabym poddać opowiadanie fantastyczne *Diabelska kuźnia*³ współczesnego, niedawno zmarłego, pisarza górnołużyckiego Jurija Krawży. Zamierzam przyjrzeć się środkom stylistycznym pojawiającym się w tekście Krawży, w celu ustalenia, w jaki sposób jest przez niego realizowany styl fantastyki, innymi słowy, jak wykorzystał Krawża dane mu możliwości stylistyczne, ograniczone wprawdzie z jednej strony systemem języka górnołużyckiego, z drugiej zaś określoną akcją⁴.

Jurij Krawża, pisarz pochodzący ze wsi, jest przede wszystkim autorem opowiadań i powieści o tematyce współczesnej, nierzadko zawierających pogłębioną analizę psychologiczną postaci, choć posiada on także w swoim dorobku utwory nawiązujące do legendarnej przeszłości Łużyc⁵. Na tym tle opowiadanie fantastyczne *Diabelska kuźnia* jest osiągnięciem wyjątkowym, wyróżniającym się swoistym uniwersalizmem i ponadczasowością. Trzon utworu stanowi motyw walki dobra ze złem, wyrażony w sposób symboliczny. Dobro uosabia u Krawży kowal — postać często w folklorze czeskim, polskim, łużyckim przedstawiana w zmaganiach z diabłem, zło zaś — właśnie czart, zarządzający diabelską kuźnią — gigantyczną maszyną, niszczącą wioskę i jej mieszkańców, którzy, szukając szczęścia, ulegli diabelskiemu pokusom. Zło wygrywa tutaj tylko pozornie, pozostaje bowiem nadzieja, którą symbolizuje niezmiennie płynąca rzeka — Sprewa (Sprjewja).

Świat mieszkańców położonej nad tą rzeką wioski Sprjewjenc z opowiadania Krawży, przy pobieżnej lekturze, wydawać się może nierealny. Czy jest tak rzeczywiście, pozwoli ustalić dokładniejsza analiza tekstu, czyli wnikliwe spojrzenie na funkcje elementów języka, wykorzystanych przez autora i ustalenie pewnych proporcji pomiędzy nimi. Swoją analizę opieram na pięciu — różnorodnych treściowo — próbkach, wyodrębnionych z opowiadania Krawży, znajdujących się na stronach: 16 (16 wersów), 31 (22 wersy), 35 (20 wersów), 55 (24 wersy), 90 (29 wersów).

Utworowi J. Krawży poświęciła bardzo wnikliwą recenzję Christiana Piniekowa⁶. Uczona łużycka koncentruje się na warstwie ideowej opowiadania, uwykułając przede wszystkim konflikt między kowalem i synami, który może stanowić projekcję każdego konfliktu pokoleniowego, poza tym sytuuje ten utwór na tle innych współczesnych utworów literatury łużyckiej i twórczości ludowej, zaznaczając, że Krawża obiegowy wątek zmagania się kowala z diabłem przedstawia niekonwencjonalnie: kowal nie chce diabła “przechytrzyć”, ale walczy z nim otwarcie swoją bronią, czyli młotem kowalskim. Cenne studium Piniekowej chciałabym uzupełnić analizą stylistyczną.

Opierając się na metodzie francuskiego lingwisty Pierre’a Guiraud⁷, który za istotny wyznacznik stylu uznawał proporcje między użytymi w tekście częściami mowy, postaram się ustalić ilość użyć oraz ogólną liczbę występujących w tekście Krawży rzeczowników, czasowników, przymiotników i zaimków. Liczebniki, spójniki, przyimki, przysłówki i partykuły⁸ określam jako pozostałe i podaję jedynie ilość ich użyć.

Wyniki ilustruje poniższa tabelka:

Nazwa części mowy	Liczba wyrazów w tekście	Liczba ich użyć
rzeczowniki	105	152 — 18%
czasowniki	93	140 — 17%
przymiotniki	41	46 — 5%
zaimki	21	65 — 8%
		48%
Pozostałe		431 — 52%
RAZEM		834

Przyjrzyjmy się bliżej powyższym danym. Na początek zajmijmy się analizą ilościową. Liczba użyć rzeczowników i czasowników jest prawie równa. Zdecydowanie, tak liczba tych części mowy, jak liczba ich użyć, przewyższa przymiotniki i zaimki, ale to cecha większości tekstów. Natomiast przewaga użyć zaimków nad przymiotnikami (liczby wyrazów wyrażają proporcje odwrotne) to cecha stylu potocznego i ludowego.

W ramach analizy jakościowej scharakteryzować należy wymienione części mowy. O ile rodzaj rzeczowników i czasowników podyktowany jest względami treściowymi, o tyle rodzaj przymiotników i zaimków ma również walor stylistyczny. Krawża używa przede wszystkim przymiotników, uściślających informacje o określanych przez siebie rzeczownikach, często tzw. materiałowych. Np. *drjewjany* ‘drewniany’, *horni* ‘górnny’, *kamjentny* ‘kamienny’, *mały* ‘mały’, *murjowany* ‘murowany’, *pěskowy* ‘piaskowy’, *ručny* ‘ręczny’, *sprjewjenčanski* ‘z miejscowości Sprjewjenc’, *wozny* ‘stanowiący część wozu’, *zeleny* ‘zielony’, *zorzawy* ‘zardzewiały’, *železny* ‘żelazny’ itp. Przymiotniki tego typu służą przede wszystkim opisowi rzeczowników konkretnych: *drjewjane špundowanje* to ‘drewniana podłoga’, *kamjetna murja* ‘kamienny mur’, *zorzawa wobruč* ‘zardzewiała obręcz’.

Przymiotników impresyjnych, wywołujących określone wrażenia u odbiorcy a jednocześnie wartościujących, jest u Krawży znacznie mniej. Niektóre z nich to *hoberski* ‘olbrzymi’, *njesměrny* ‘ogromny’, *rjany* ‘piękny’, *silny* ‘silny’, *pisany* ‘kolorowy’. W analizowanych przeze mnie próbkach praktycznie nie występują przymiotniki opisujące stany emocjonalne postaci. Niezwykle rzadko pojawiają się też określenia rzeczowników więcej niż jednym przymiotnikiem. Zabieg ten, stosowany celem zwiększenia obrazowości, wykorzystuje autor zaledwie w stosunku do czterech rzeczowników: *džiwny*, *nutrkowny hlós* ‘dziwny wewnętrzny głos’, *Sprjewječanska cyrkwina wěža* ‘kościelna wieża w miejscowości Sprjewjenc’, *njesměrne železne ruce* ‘ogromne żelazne ręce’ oraz *zwutorhane*, *spowalane štomy* ‘powyrywane, poprzewracane drzewa’. W tekście brak

też prawie zupełnie stopniowania przymiotników; pojawia się jedynie przymiotnik *rjany* ‘piękny’ w stopniu najwyższym oraz w stopniu wyższym przymiotnik *bliski*.

Jak było powiedziane, w opowiadaniu Krawży znaczną przewagę ilościową nad użyciami przymiotników mają użycia zaimków. Przeważają zaimki osobowe, przede wszystkim *wón, wona, wono* — ‘on, ona, ono’, które występują w tekście 20 razy; dalej plasuje się zaimek wskazujący *tón, ta, to* — ‘ten, ta, to’ występujący 11 razy. Pozostałe zaimki (przeczące, pytajne, uogólniające i nieokrośnione) występują średnio po dwa razy. Wyjątkowo znajdziemy po 3 użycia zaimka osobowego *ty* oraz względnego *kiž*, co raczej uwarunkowane jest treścią utworu, natomiast mnogość zaimków osobowych i wskazujących bardzo wyraźnie, raz jeszcze, podkreśla potoczność i ludowość języka Krawży.

Styl określać mogą też proporcje między wyrazami konkretnymi i oderwanymi. Niektórzy językoznawcy, nawiązując do badań “logicznej szkoły poznańskiej”⁹ za twory oderwane uznają przedmioty i ich wzajemne relacje nie występujące na powierzchni zjawisk, za twory konkretne zaś przedmioty “powierzchniowe” o większej ilości cech znaczeniowych. Tu oprę się jednak na prostszym podziale przeprowadzonym przez Szobera, który wyrazy oderwane nazywał *umysłowymi*, konkretne *zmysłowymi*. Za kryterium tego podziału przyjmował postrzeżenie, bądź niepostrzeżenie przez zmysły przedmiotu określanego daną nazwą¹⁰. Niektóre przedmioty są poznawalne zmysłami częściowo, nieraz poznaje się tylko ich skutki itd. Dlatego granica poniższego podziału nie jest ostra.

Ponieważ punkt wyjścia moich rozważań stanowi to znaczenie wyrazu, które występuje w tekście, nie zaś jego znaczenie ogólne (podawane przez słowniki), za konkretne uznają nie tylko rzeczowniki nazywające przedmioty, które można poznać zmysłami, ale także np. nazwy zawodów (*kowar*), czy stopni pokrewieństwa (*syn*) oraz imiona. W danym tekście odnoszą się one do osób konkretnych, postrzeganych zmysłami. Do rzeczowników konkretnych zaliczam też nazwy wyobrazeniowych przedmiotów myśli (*čert*), gdyż tu posiadają one cechy przedmiotów realnych i mogłyby być postrzegane zmysłami. Diabeł na przykład ma u Krawży postać człowieka — potężnego mężczyzny z rozczochaną brodą, odzianego w strój myśliwski. Por. “Za nim stejše wulki muž z rozcybanej brodu, cyle w zelenej koži kaž hońtwjer” (s. 55).

Drugą grupę stanowią rzeczowniki oderwane, czyli wszystkie nazwy przedmiotów myśli niepoznawalnych zmysłami. Oto materiał:

Rzeczowniki konkretne: *bant* ‘taśma’, *rič* ‘ba70δ°>□fratr ‘brat’, *broda* ‘broda’, *brónjowc* ‘pancerz’, *cuzy*¹¹ ‘obcy’, *čowjek* ‘człowiek’, *čekanc* ‘uciekiniier’, *četa*

‘ciotka’, *čělo* ‘ciało’, *doł* ‘dół’, *đorosćenc* ‘dorosły’, *drjewar* ‘drwal’, *dyr* ‘uderzenie’, *dźěłarnja* ‘pracownia’, *dzeń* ‘dzień’, *harowanje* ‘hałas’, *heja* ‘młot’, *hłowa* ‘głowa’, *hlós* ‘głos’, *hodžina* ‘godzina’, *hola* ‘las’, *hólc* ‘chłopak’, *hólčec* ‘chłopiec’, *hońtwjer* ‘myśliwy’, *hora* ‘góra’, *chichotanje* ‘chichot’, *Jaroš*¹², *kamjen* ‘kamień’, *klešće* ‘obcęgi’, *kij* ‘laska’, *kowar* ‘kowal’, *kowarnja* ‘kuźnia’, *kowarski*¹³ ‘czeladnik, pomocnik kowala’, *kruh* ‘okrucz’, *koža* ‘skóra’, *kula* ‘kula’, *labirynt* ‘labirynt’, *Luboš*, *łopata* ‘łopata’, *mač* ‘matka’, *městno* ‘miejsce’, *město* ‘miasto’, *mječ* ‘miecz’, *Měrana*, *mezwočo* ‘twarz’, *mručel* ‘chmura’, *murja* ‘mur’, *muž* ‘mężczyzna’, *nahłownik* ‘hełm’, *nelěčo*¹⁴ ‘wiosna’, *njedžela* ‘Niedziela’, *noha* ‘noga’, *noc* ‘noc’, *podłoha* ‘podłoga’, *połc* ‘słonina’, *pyrla* ‘młotek’, *ropot* ‘hałas’, *ruka* ‘ręka’, *ryčer* ‘rycerz’, *skica* ‘szkic’, *smjeće* ‘śmiech’, *Sprjewjenc* — nazwa własna, *sylnosć*¹⁵ ‘moc’, *syn* ‘syn’, *šěna* ‘część zbroi’, *škra* ‘iskra’, *špundowanje* ‘podłoga’, *štom* ‘drzewo’, *truba* ‘rura’, *twar* ‘budynek’, *twjerdžizna* ‘twierdza’, *tydžen* ‘tydzień’, *wětrik* ‘wietrzyk’, *wěža* ‘wieża’, *wjes* ‘wieś’, *wjesny muž* ‘wieśniak’, *wobjim* ‘obwód’, *wohnišćo* ‘ognisko’, *woko* ‘oko’, *wuhler* ‘węglarz’, *zanoze*, *zarukawje* ‘części zbroi’, *zemja* ‘ziemia’, *železo* ‘żelazo’, *žona* ‘kobieta’.

Jak widać, spora część podanych wyżej rzeczowników konkretnych jest związana z realiami górnołużyckiej wsi (nazwy narzędzi, stopnie pokrewieństwa, nazwy zawodów, nazwy własne).

Rzeczowników oderwanych jest znacznie mniej. Znalazłam tylko: *čas* ‘czas’, *džělo* ‘praca’, *ličba* ‘liczba’, *měra* ‘miara’, *nawrót* ‘powrót’, *pričinjenje* ‘dokładanie’ *puč*¹⁶ ‘podróż’, *služba* ‘służba’, *smjer* ‘kierunek’, *son* ‘sen’, *wčera* ‘wczoraj’, *warnowanje* ‘ostrzeżenie’, *wašnje* ‘sposób’, *wobjed* ‘obiad’, *woprawdžitosć* ‘rzeczywistość’, *worakawstwo* ‘psota’, *wosebitosć* ‘szczegół’, *wotmołwa* ‘odpowiedź’, *zbožo* ‘szczęście’. Rzeczowniki oderwane stanowią zaledwie 18% wszystkich użytych rzeczowników.

Uznany powszechnie określeniem stylu jest występowanie w tekście synonimów i wyrazów bliskoznacznych, powtórzeń, homonimów i wyrazów wieloznacznych oraz porównań. Spójrzmy, jak Krawża wykorzystuje te środki stylistyczne.

Synonimy występują u niego szczególnie często w zakresie czasowników określających mowę (*verba dicendi*) i ruch (*verba movendi*). Materiał przedstawia się następująco:

Czasowniki mowy: *prajić* ‘mówić’, *poprosyć* ‘poprosić’, *powědać* ‘powiedzieć’, *prašać so* ‘pytać się’, *rečeć* ‘mówić, rozmawiać’, *rjec* ‘rzec’, *rozprawjeć* tu ‘informować’, *woprošeć so* ‘zapytać się’, *zabórčec*¹⁷ ‘odburknać’, *zawolać* ‘zawołać’.

Czasowniki ruchu: a) związane z przemieszczaniem się z miejsca na miejsce: *hić* 'iść', *lećeć* 'lecieć', *lętać* 'latać', *nastajić so na puć* 'wyruszyć w drogę', *wozyć* 'wozić', *čekać* 'uciekać', *wrócić so* 'powrócić'; b) związane ze zmianą położenia: *położyć so* 'położyć się', *wulezć* 'wydostać się', *zapadować so* 'wpadać', *zhrabać so* 'zerwać się'; c) inne: *chwatać* 'pospieszyć się', *hibać so* 'kolysać się', *čahnyć* 'ciągnąć'.

Synonimy wykluczają powtórzenia tego samego wyrazu w tekście. Dlatego u Krawży, w zakresie czasowników mowy i ruchu, rzadko spotyka się ten sam czasownik. Jedynie *hić* 'iść' występuje trzy razy, pozostałe czasowniki nie częściej niż dwa razy. Pod względem wartości stylistycznej wszystkie verba dicendi i verba movendi w *Diabelskiej kuźni*, jak można wywnioskować na podstawie wybranych fragmentów tekstu, są bardzo potoczne, pozbawione ładunku ekspresji, raczej neutralne emocjonalnie. Jest to związane z charakterem języka całego opowiadania.

Krawża posługuje się wyrazami synonimicznymi i bliskoznacznymi także w zakresie rzeczowników, choć rzadziej. Np. *puć* // *cesta* 'droga', *wjesny muž* // *wjesnjan* 'mieszkaniec wsi, wieśniak', *cuzy* // *čert* // sporadycznie *kowarski* 'diabeł'. Tylko bliskie znaczeniowo są *hora* // *wjerch* 'góra' 'szczyt', *hójnina* // *hola* 'las iglasty', 'każdy las'.

Powtórzenia u Krawży mają specjalny charakter. Ta sama treść znaczeniowa, w różnych miejscach tekstu, jest na ogół wyrażana synonimem, jak starałam się przedstawić na podstawie czasowników mowy i ruchu. Natomiast w *Diabelskiej kuźni* często powtarza się dwa razy tę samą formę wyrazową w bliskim sąsiedztwie tekstowym: *druhdy...druhdy*, *hlóbšo a hlóbšo*, *bóle a bóle*, *hdyž... hdyž*, *rostla a rostla* itd. Ten typ powtórzeń intensyfikuje treść wypowiedzi, ma też walory estetyczne — rytmizuje tekst. Charakterystyczny jest dla twórczości ludowej¹⁸.

Jeszcze inną funkcję mają częste powtórzenia zaimków osobowych i wskazujących. Stanowią one jakby nadwyżkę leksykalną przy przekazywaniu treści i charakteryzują styl mało staranny (u Krawży był to z pewnością zabieg świadomy).

Zupełną rzadkością w opracowywanych fragmentach tekstu są homonimy. Znalazłam tylko dwa przykłady: *kowarski* 1) 'pomocnik kowala' (por. ods. 13); 2) przymiotnik 'kowalski': *dyrbi so o kowarske żołdki starać* ('musi się starać o żołądki kowali'), s. 31 oraz *puć* 1) 'droga'; 2) 'podróż', s. 55.

Natomiast nader chętnie stosuje Krawża porównania. Oto garść przykładów: *...woči kaž palisandrowe drjewno* 'oczy jak palisandrowe drewno' czyli 'bardzo ciemne oczy';

...woči kaž wohnjowe kamjeni 'oczy jak rozżarzone węgle' czyli 'gorejące oczy'; *...hlós kaž bórbot wody w řece* 'głos jak plusk wody w rzece' czyli 'głos cichy, łagodny';

...płać kaž płać džesća 'płacz jak płacz dziecka' czyli 'żałosny płacz'; *...sedžachu kaž na žehliwym wuhlu* 'siedzieli jak na rozżarzonej węglu', czyli 'byli niespokojni';

...zwónješe kaž by to na Sprjewjenčanskej cyrkwinej wěži było 'dzwoniło, jakby to było na sprewiańskiej dzwonnicy', czyli 'był duży hałas';

...wotjecha kaž wicher spěšnje 'odjechał szybko jak wiatr', czyli 'odjechał bardzo szybko';

...bě skakała kaž koza 'skakała jak koza', czyli 'biegała, bawiła się';

...rozswětli a wohřewaše kaž lěčne slónco 'oświecała i ogrzewała jak letnie słońce', czyli 'dawała przyjemne ciepło'.

Wszystkie porównania, tak odnoszące się do rzeczowników, jak czasowników, są bardzo konkretne. Uzupełniają przedstawione cechy znaczeniowe danych wyrazów, uplastyczniają opis. Krawża pragnął w wyobraźni czytelnika wywołać realistyczny obraz. Nierzadko odwołuje się on do znanych realiów wiejskich (*sprjewjańska cyrkwinia wěža*).

Rzecz charakterystyczna, że w wytypowanych fragmentach tekstu nie znalazłam przenośni. Natomiast spotykamy symbole: *čert* — uosobienie złych mocy, *čertowa kowarnja* — siedlisko zła, *kowar* — uosobienie mocy dobrych przeciwstawiających się złu oraz rzeka *Šprewja* (w innym fragmencie tekstu personifikowana)¹⁹ — symbol nadziei, "matka" ludu łużyckiego. Tu Krawża nawiązuje do częstej w sztuce słowiańskiej symbolicznej roli rzeki (por. np. sonet J. Kollára *Dunaj* z cyklu *Slávy dcera*, utwór J. Korsaka *Do Niemna* — "Rzek litewskich książe", *Rok 1830* K. Brodzińskiego — Wisła jako "królowa rzek słowiańskich", wreszcie *Struga* K. Lorenca i wiele innych utworów). Rzeka to dla Słowian pojęcia, pomoc, obrona — tak też jest ukazana w *Diabelskiej kuźni* Sprewa.

Omawiany utwór Jurija Krawży utrzymuje się w ludowej konwencji stylistycznej, przede wszystkim dzięki przewadze słownictwa konkretnego nad oderwanym (według terminologii S. Szobera zmysłowego nad umysłowym), małej liczbie przymiotników, rzadko impresyjnych i wartościujących, często powtarzanych zaimkach, głównie wskazujących i osobowych, niewielkiej liczbie synonimów (najwięcej ich jest wśród czasowników mowy i ruchu), specjalnemu typowi powtórzeń tej samej formy wyrazowej w bezpośredniej bliskości tekstowej, porównaniach opartych na ludowych realiach, braku przenośni, konwencjonalnej symbolice. Jurij Krawża, stwarzając nierealny, baśniowy świat, osadza go w kon-

tekście realnej wsi łużyckiej. Wyraża się w tym silny związek jego psychiki i języka, będącego tej psychiki wytworem, ze starą i bogatą tradycją łużyckiej twórczości ludowej, choć w sferze treści, jak zauważa Ch. Piniekowa, od tej tradycji odbiega. Na marginesie chciałabym zaznaczyć, że analogiczna analiza stylu ludowych baśni czeskiego poety romantycznego K. J. Erbena²⁰ przyniosła inne wyniki. U Erbena jest więcej elementów czystej fantastyki, więcej nazw przedmiotów nieistniejących, jak *ptak-ohnivák, živá voda, zlatý most, křišťalový zámek* itd.

Język tworzy kulturę i jest tej kultury wytworem.

Przypisy:

1. J. Anusiewicz, *Kulturowa teoria języka. Zarys problematyki*, [w:] "Język a kultura" t. 1, Wrocław 1991, s. 17.
2. Op. cit., ss. 20-21.
3. J. Krawża, *Čertova kowarnja*, Budyšin 1993.
4. Por. uwagi T. Skubalanki, *Historyczna stylistyka języka polskiego*, Wrocław 1984, s. 11.
5. Por. M. Ziółkowska-Sobecka, *Pamięci Jurija Krawży*, "ZŁ" t. 13, nr 1, ss. 7-12.
6. Ch. Piniekowa, *Nanojo njewostupja? Bilanca natwarneje generacije*, "Rozhlad" 9, 1994, ss. 336-338.
7. P. Guiraud, *Les caractères statistiques du vocabulaire*, Paris 1953.
8. W całym opowiadaniu pojawiają się formy nacechowane ekspresywnie typu *to-le, ta-le, tak-le* I in. ('to-ż', 'ta-ż') z postpozycyjną partykułą *-le* albo typu *tu-ty* ('te-ż') z prepozycyjną partykułą *tu-*. W wyodrębnionych przeze mnie próbkach tekstu znalazłam tylko dwa przykłady z partykułą, dlatego nie wyodrębniam tej grupy. Występowanie partykuł charakteryzuje język potoczny.
9. Zob. T. Skubalanka, op. cit., s. 12.
10. S. Szober, *Podręcznik do nauki języka polskiego*, wyd. V, Warszawa 1931, s. 170 i nn. Por. też J. V. Bečka, *Úvod do české stylistiky*, Praha 1948.
11. Tutaj jako rzeczownik, por. "...wopraša so czyzy hišće raz" ('spytał obcy jeszcze raz'), s. 16, "...czyzy njerječeše při dzele" ('obcy nie rozmawiał przy pracy'), s. 31.
12. Por. też *Luboš, Měrana*. Poza analizowanymi fragmentami tekstu występują jeszcze inne imiona, np. *Handroš, Workura* itd.
13. Tutaj jako rzeczownik, por. "...widžeše kak wušiknje kowarski jemu z heju scéhowaše" ('widział jak zręcznie czeladnik młotem mu pomagał'), s. 31.
14. Pory roku (*nalěčo*) i dni tygodnia (*njedźela*) częściowo są poznawalne zmysłami. Znajdują się na pograniczu obydwu działów.
15. Zmysłami poznajemy objawy siły.
16. Por. "A wón so zhraba a nastaji so na puć" ('a on zerwał się i przyszykował do drogi'), s. 55.
17. Tutaj wyraz ten, mający szerszy zakres znaczeniowy, występuje jako czasownik mowy. Por. "Nje, kowar bě to zabórčał..." (Nie, odburknął na to kowal'), s. 90.
18. Por. m. in. *Knižka o jazyce a stylu soudobé české literatury*, Praha 1961, ss. 67-74.
19. Rzeka przedstawiona jest jako bez troskie dziecko: "Šprjewja, wćipna kaž džečo,

po krajnje běži, raz sem pohladnje, raz tam potupnje" ('Sprewa, ciekawa jak dziecko, obiega krainę, raz zajrzy tu, raz wpadnie tam'), s. 7.

20. K. J. Erben, *České pohádky: Živá voda*, ss. 18-26, *Ptak Ohnivák a liška Rýška*, ss. 27-41, Praha 1951.

Urszula Kononowicz (Zürich)

Die Sprache der *Teufelsschmiede* von Jurij Krawža Versuch einer ethnolinguistischen Analyse

Die Ethnolinguistik versucht, die Frage zu beantworten, wie sich die Kultur in der Sprache veräußert, wie sie mit Hilfe sprachlicher Mittel ausgedrückt wird, und andererseits — was für Elemente der Kultur zum Aufbau der Sprache benutzt werden. Die Sprache ist eine wertvolle Quelle von Informationen über die kulturellen Errungenschaften der gegebenen Gemeinschaft.

Die Aufgabe dieses Artikel ist es zu untersuchen, mit Hilfe sprachlichen Mittel der oberlausitzer Schriftsteller Jurij Krawža in seinem Werk *Die Teufelsschmiede* eine imaginäre, phantastische Welt geschaffen hat. Den Inhalt des Werkes bildet das Ringen der bösen Mächte, die von dem Teufel und den Bewohnern seiner Teufelsschmiede personifiziert werden, mit den guten Mächten, deren Hauptvertreter der Schmied ist. Krawža geht in der inhaltlichen Schicht von den Schemen der Volksmärchen ab, in denen der Schmied den Teufel durch seine Schlaubeit und seine Hinterlist besiegt. Bei ihm kämpft der Schmied mit dem Teufel direkt, indem er sich seines Arbeitswerkzeugs, des Schmiedehammers, bedient. Aber in der sprachlichen Schicht kopiert Krawža die Volkserzählungen. Er bedient sich sprachlicher Mittel, die für die alltägliche, die Volkssprache charakteristisch sind; es gibt nämlich bei ihm mehr Pronomina als Adjektive, die Adjektive drücken realistische Eigenschaften aus, konkrete Substantive überwiegen die Abstrakta, selten stößt man auf Synonyme (verhältnismäßig am häufigsten treten sie unter den Verben des Sprechens und der Bewegung auf), sein beliebter stilistischer Kunstgriff sind Wiederholungen von Formen, die wir in der Textnähe antreffen (*hlóbsc i hlóbsc, rostla i rostla*, usw.); es gibt zahlreiche Vergleiche, die auf dörflichen Realien fußen (*zwónješe kaž by to na Sprjewjančanskej cyrkwinej wěži bylo* — 'es klang, als, wäre es auf dem Glockenturm an der Spree', d.h. 'es war großer Lärm'), keine Metapher, die Symbolik ist konventionell. Jurij Krawža verankert seine Märchenwelt in den Realien des Lausitzer Dorfes. Darin findet seinen Ausdruck einerseits die starke Verbindung seiner Psychik und seiner Sprache, die ein Produkt dieser Sprache ist, und andererseits die Tradition des sorbischen Volksschaffens, mit dem er als Schriftsteller vom Lande vertraut war.

Beno Ela

Nauczyciel we wsi Hórki, urodzony w 1927 r. w Workelecach, por. "ZŁ" IX, s. 91.

Kowal

(tytuł oryginału: *To najważniše* ze zbioru *Čas ryje brózdny*, Budyšin 1993, s. 54)

Mocno wali

młot

w kowadło, które cierpliwie znosi razy,

nie bołą.

Nie jest ważne:

kto bije —

kto znosi cios —

Ważny jest

dźwięk.



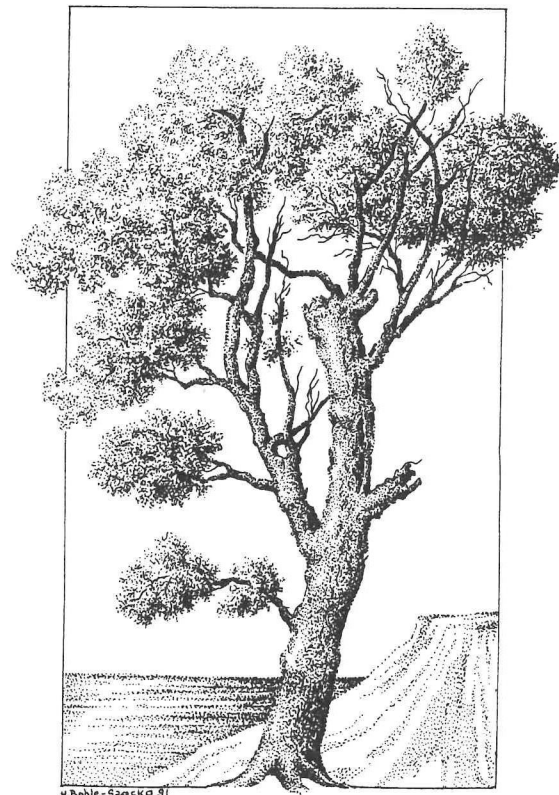
Najważniejsze:

co między obojgiem

powstaje.

Z gómołużyckiego przełożył Michał Waszczuk

IV. RECENZJE



М. Бабицка 91

Nowy moskiewski tom studiów sorabistycznych

Wydany w bieżącym roku tom: *Проблемы становления и развития серболужицких литературных языков и диалектов* ('Problemy powstania i rozwoju łużyckich języków literackich i dialektów'), Moskwa 1995, red. M. I. Ermakova, jest już czwartym z kolei zbiorem artykułów wydanym w Moskwie, a poświęconym językom łużyckim¹. Wydawnictwa te nie są tematycznie jednorodne. W opisywanym zbiorze znajdzie czytelnik zarówno opracowania dotyczące historii sorabistyki i historycznych cech języków łużyckich, jak i analizy współczesnych faktów językowych, czy procesów rozwojowych w dwudziestowiecznej łużycyźnie. Warto jednak — jak się wydaje — przybliżyć polskiemu czytelnikowi treści w nim zawarte.

Obszerny artykuł H. Schustera-Šewca *Серболужицкий язык и его изучение* ('Język łużycki i jego badania') zawiera kompendium wiedzy o historii badań języków łużyckich. Na wstępie autor przedstawia krótki zarys historyczny, zastanawia się nad przyczynami, dla których nie została wytworzona wspólna dla górno- i dolnołużyckiego norma literacka i upatruje ich w warunkach geopolitycznych, historycznych i socjalno-ekonomicznych. Główna część artykułu poświęcona jest łużyckim gramatykom, słownikom i innym opracowaniom języka, od najwcześniejszych — Chojnana, Frencla, Körnera — aż do prac wydawanych w ostatnich latach. W historii badań sorabistycznych autor zauważa dwie ważne cezury. Pierwszą z nich stanowi założenie Towarzystwa Macierzy Łużyckiej w roku 1847. Od tej daty można mówić o naukowych opracowaniach języków łużyckich: pojawiają się dzieła Smolera, Pfula, Hórnik, Libša, Muki, Šwjeli. Drugim ważnym momentem było przejście, na początku XX wieku, od teorii młodogramatyków, opisujących język głównie poprzez fakty historyczno-fonetyczne, do szkoły strukturalistycznej, opierającej się na pracach Baudouina de Courtenay i Ferdinanda de Saussure'a. Pierwszą taką monografią sorabistyczną było dzieło rosyjskiego językoznawcy L. V. Ščerby *Восточнолужицкое наречие* ('Dialekt wschodniołużycki') z roku 1915, oparte na zasadach geografii lingwistycznej. W latach dwudziestych duże znaczenie dla badań języków łużyckich miało stworzenie katedr sorabistycznych w Berlinie i w Lipsku. H. Schuster-Šewc nie opisuje stanu badań języków łużyckich — interesuje się głównie historią sorabistyki — dokładniej przedstawia jedynie dyskusję nad problemem: jeden czy dwa języki łużyckie, prezentując poglądy Wirtha, Stiebera i Löttscha.

Artykuł F. Michałka *К вопросу о значении переписки Тичина для понимания истории верхнелужицкого литературного языка* ('Z problematyki znaczenia korespondencji Ticina dla zrozumienia historii górnołużyckiego języka literackiego') na podstawie wnikliwej analizy korespondencji Ticina szereg faktów, które wzbogacają naszą wiedzę na temat sytuacji języków łużyckich w XVII wieku, podziału języka górnołużyckiego na warianty: katolicki i ewangelicki oraz zacieśnieniu więzów Łużyc z Pragą. Dotychczas historycy poświęcali więcej uwagi reformacji i roli, jaką odegrała ona w dziejach języków łużyckich, rola kontreformacji była zbadana mniej, analiza korespondencji Ticina, reprezentanta kontreformacji, wypełnia tę lukę. F. Michałk przedstawia i udowadnia cztery tezy:

- 1) Dialekt kulowski będący podstawą wariantu katolickiego górnołużycczyzny, związany z obecnością w Budziszynie księży-uchodźców z Kulowa, najprawdopodobniej — jako ogniwo łączące dialekty górno- i dolnołużyckie — miał ułatwić rekatalizację obu części Łużyc;
- 2) Za normą skodyfikowaną przez Ticina stał prestiż całego zakonu jezuitów — była ona oficjalnie zaaprobowana przez generała tego zakonu w Rzymie;
- 3) Pierwotnie zakładano, że łużycka literatura katolicka będzie wydawana w Pradze;
- 4) Jedną z przyczyn obrony języka łużyckiego przez Ticina były jego bliskie kontakty z Bogusławem Balbinem, historykiem czeskim.

O. B. Točačenko w artykule *Лексические германизмы современного нижнелужицкого литературного языка* ('Germanizmy leksykalne współczesnego dolnołużyckiego języka literackiego') przedstawia problem pożyczek niemieckich w języku dolnołużyckim niezwykle wielostronnie. O wartości artykułu decyduje zastosowana tu metodologia. Przede wszystkim autor dokonuje wielopłaszczyznowych podziałów dolnołużyckich germanizmów:

- 1) istniejące we wszystkich językach słowiańskich (w tym wspólne poszczególnym językom słowiańskim i dolnołużycyźnie, a także wspólne tylko dla obu języków łużyckich) i występujące jedynie w języku dolnołużyckim;
- 2) pożyczki niemieckie i pożyczki z innych języków za pośrednictwem niemieckiego;
- 3) pożyczki w poszczególnych grupach semantyczno-tematycznych.

Obok bogatej ilustracji materiałowej, autor konsekwentnie przedstawia dane statystyczne, co pozwala na dokładne umotywowanie konkluzji, które głównie dotyczą różnic ilościowych pożyczek w poszczególnych grupach semantycznych, wspólnych dla różnych języków słowiańskich (tu największą grupę stanowią ger-

manizmy z dziedziny materialnej) i tych, które występują tylko w języku dolnołużyckim (tu więcej, niż w innych językach słowiańskich pożyczek nazw części ciała, wyrazów związanych z przyrodą, nazw cech i właściwości, pojęć związanych z życiem duchowym i religijnym). Autor zwraca też uwagę na charakterystyczną dla tego języka dużą ilość dubletów germańsko-dolnołużyckich oraz na funkcjonowanie tych germanizmów, które jeszcze w XIX wieku występowały także w języku górnołużyckim.

W artykule *Развитие общественно-политической лексики в верхнелужицкой литературном языке* ('Rozwój społeczno-politycznej leksyki w górnołużyckim języku literackim') I. Šerakova opisuje terminologię zawartą w łżyckich przekładach *Manifestu komunistycznego* z 1948, 1956 i 1969 r. oraz w przekładach dzieł Kalinina z 1946 r. i przemówienia Lenina z 1948 r. (podają daty przekładów). Analiza dotyczyła jedynie wyrazów uznanych w niemieckim oryginale za słowa kluczowe — terminy, które zachowały swe znaczenie do dzisiaj. Weryfikacja materiału w słownikach Pfula (1866), Krala (1927) i Rězaka (1920) pokazała, że w 1946 i 1948 roku tłumacze rozporządzali jedynie bardzo skromnym zasobem słów. Dopiero u Jakubaša (1954) znalazł odbicie proces rozwoju górnołużyckiej leksyki społeczno-politycznej i na tym słowniku opierali się autorzy późniejszych tłumaczeń. Analiza terminologii w przekładach wykazała, że znaczna liczba ekwiwalentów górnołużyckich użytych w *Manifestie komunistycznym* z 1948 r. weszła do powszechnego użycia. Rozwój leksyki społeczno-politycznej od 1946 do końca lat sześćdziesiątych charakteryzuje tendencja do internacjonalizacji, także w języku niemieckim. Z wielu łżyckich ekwiwalentów wyrazu niemieckiego terminologizacji w górnołużyccyźnie ulegał jeden lub dwa — następowała więc redukcja wariantów leksykalnych.

Artykuł S. Wölke *К проблеме границ фраземы: проблемы деления верхнелужицкой фраземы, содержащей компонент тмж* stanowi wkład w teoretyczną dyskusję nad badaniem frazeologii. Problem wyznaczenia granic możliwości wydzielenia jednostek frazeologicznych oraz ustalenia właściwości semantycznych, syntaktycznych i mieszanych ma duże znaczenie w praktyce leksykograficznej i dydaktycznej. Autorka reprezentuje pogląd, że o granicach frazeologizmu decyduje jego stabilność oraz syntaktyczno-funkcjonalna i semantyczna jednolitość. Przyjmując kryteria syntaktyczne, określa ona przynależność do poszczególnych górnołużyckich frazeologizmów czasownika *měć*.

Górnołużycką frazeologią zajął się również A. A. Ivčenko w artykule *Идеографическое описание фразеологии верхнелужицкого языка* ('Ideograficzny opis frazeologii języka górnołużyckiego'), przy czym bierze on pod uwagę przede wszystkim semantykę badanych wyrażań. W artykule znajdziemy analizę górnołużyckich frazeologizmów charakteryzujących cechy, stany i działalność człowieka. W przedstawionej koncepcji najmniejszą jednostką opisu ideograficznego

jest szereg frazeologizmów o tym samym znaczeniu. Szeregi te stanowią część mikrogrup. Wewnątrz mikrogrup frazeologizmy ułożone są według bliskości semantycznej, poczynając od określeń pozytywnych, kończąc na negatywnych. Autor opisał sześć mikrogrup o znaczeniach 'rozum', 'kłamstwo', 'duma', 'wolność', 'bicie' i 'bieda'.

Artykuł M. I. Ermakowej *Из истории серболужицкого именного словоизменения. IV. Парадигматика имени существительного по данным нижнелужицких памятников письменности XVI-XVII вв.* ('Z historii serbołużyckiej odmiany rzeczowników...') jest czwartą, podsumowującą częścią jej badań nad historyczną fleksją rzeczownika dolnołużyckiego. Analizowany materiał pochodzi z *Biblij* w przekładzie Jakubicy (1548) i *Enchiridion Vandalicum* Thareusa (1610). Z badań wynika, że charakterystyczną cechą ówczesnej deklinacji było funkcjonowanie różnych paradygmatów rzeczowników o tym samym zakończeniu tematu, a także istnienie wariantowości, dzięki której możliwa była odmiana według różnych klas paradygmatycznych jednego rzeczownika. Porównanie przekładów Jakubicy i Thareusa pozwoliło autorce na zauważenie większej stabilizacji fleksji w drugim zabytku.

W artykule *Серболужицкие конструкции типа бмтн збмранје, на бмр-нах збмранју в исторических взаимосвязях* ('Łżyckie konstrukcje typu *běrnny zběranje, na běrnach zběranju* we wzajemnych związkach') S. S. Skorvid analizuje odmianę konstrukcji od czasowników przechodnich z rzeczownikami funkcjonującymi jako dopełnienie (typ: *běrnny zběranje* pl. 'zbieranie kartofli'). W gwarach pierwszy komponent przy odmianie traci formę biernika i przyjmuje formę tę samą, co drugi człon (typ: *na běrnach zběranju* pl. dosł. 'na kartoflach zbieraniu'). Konstrukcje przypominają niem. *kartoffellesen*. Autor podaje podobne przykłady zachodniosłowiańskie z XIX w. oraz współczesne z dialektów polskich. Podobne konstrukcje istniały w języku staroruskim, staroczeskim, staropolskim i zabytkach starsłowiańskich z XI wieku. Według S. S. Skorvida niemiecki mógł wpłynąć na zachowanie tych form tylko na terenie zachodniosłowiańskim.

L. E. Kalnyn: *Нижнелужицкая рефлексия *o как компонент фонетической программы слова* ('Dolnołużyckie zmiany dawnego *o* jako składnik fonetycznej struktury słowa') przedstawia jedną z charakterystycznych cech dolnołużyckich samogłosek gwarowych, mianowicie zmiany w określonych pozycjach **o*.

F. Hinze w artykule *К вопросу об этимологии верхнелужицкого њерк, jerk нижнелужицкого њерк, nerk, jerk, поморского серх, nerk 'укра' и родственных им слов* ('Z problemów etymologii górnołużyckiego *њерк, jerk*, dolnołużyckiego *њерк, nerk, jerk*, pomorskiego *нерх, њерк* 'ikra' i słów pochodnych') przedstawia hipotezę przeczącą dotychczasowym etymologiom: K. Brugmanna, F. Sławskiego oraz H. Schustera-Šewca. Według autora te łżyckie i pomorskie wyrazy są kontynuantami prasłowiańsko-dialektalnego **nrk-ú* i indogermańskiego **nirk-*.

1. Poprzednie to: *Серболужицкий лингвистический сборник*, Moskwa 1963 (red. L. E. Kalnyn); *Исследования по серболужицким языкам*, Moskwa 1970 (red. L. E. Kalnyn); *Формирование и функционирование серболужицких литературных языков и диалектов*, Moskwa 1989 (red. M. I. Ermakova, F. Michalk).

Agnieszka Wyszomirska (Warszawa)

Ein neuer Moskauer Band sorabistischer Studien

Der diesjährige Band ist bereits die vierte Sammlung von in Moskau veröffentlichten Artikeln, die den sorbischen Sprachen gewidmet sind. Er enthält Artikel über die Geschichte der Sprache und Analysen der zeitgenössischen sprachlichen Fakten. Den Band eröffnet ein umfangreicher Artikel von H. Schuster-Sewc, gewidmet den Untersuchungen der sorbischen Sprache. Der Autor stellt Überlegungen an, warum sich nicht eine einheitliche sorbische Sprache herausgebildet hat, und sieht die Ursachen in den geopolitischen, historischen und sozial-ökonomischen Bedingungen. Er bespricht die frühesten Grammatiken der beiden Sprachen. Dabei vertritt er die Meinung, daß die wissenschaftlichen Forschungen mit der Gründung der *Maćica Serbska* im Jahre 1847 und mit der Änderung der wissenschaftlichen Methodologie eingeleitet wurden: dem Übergang von der Schule der Junggrammatiker zum Strukturalismus. F. Michalk bespricht die Korrespondenz des in der Zeit der Gegenreformation lebenden J. Ticin und ihre Bedeutung für die Geschichte des sorbischen Schrifttums. O. B. Tkačenko befaßt sich mit Germanismen der zeitgenössischen literarischen niedersorbischen Sprache. Der Artikel von I. Šerakowa ist der Entwicklung der gesellschaftlich-politischen Lexik des Obersorbischen am Beispiel von drei Übersetzungen des *Kommunistischen Manifests* von K. Marx ins Sorbische gewidmet. S. Wölke erörtert am Beispiel einer sorbischen phraseologischen Konstruktion das theoretische Problem der Grenzen des Phrasemus. Ebenfalls der Phraseologie ist der Artikel von A.A. Ivčenko gewidmet. Der Verfasser vollzieht eine semantische Klassifizierung der obersorbischen Phraseologismen. M.I. Ermakova veröffentlicht bereits ihren vierten Artikel aus der Serie, die der sorbischen Deklination nominaler Redeteile gewidmet ist. Der vorliegende Artikel ist den Substantiven in den niedersorbischen Denkmälern des Schrifttums aus dem 16. und 17. Jh. gewidmet. Die Verfasserin kommt zu dem Schluß, daß im 17. Jh. die Deklination der Substantive stabiler war. Anhand zahlreicher Beispiele aus verschiedenen slawischen Sprachen analysiert S. S. Skorwid die Deklination einer sorbischen syntaktischen Konstruktion. Sehr präzise ist die Beweisführung von L. E. Kalnyn in einem Artikel, der sich mit der Relation des alten *o* in den niedersorbischen Dialekten zur phonetischen Struktur des Wortes befaßt. Schließlich befaßt sich F. Hinze mit der Etymologie der Bezeichnungen der 'ikra rybia' in den sorbischen Sprachen und in den pommerschen Dialekten.

Wie dieser kurzen Übersicht zu entnehmen ist, befaßt sich der diesjährige Band mit einer sehr variablen und interessanten Problematik. Die Autoren sind Sorben, Russen, Ukrainer und Deutsche.

Měrćin Völkel (Budziszyn)

“Facta loguntur”

Odpowiedź na pytanie profesora Zdeńka Urbana

(recenzja tomu *Literatury zachodniosłowiańskie czasu przełomów 1890-1990*. T. I. *Literatura łużycka i słowacka*. Przewodnik encyklopedyczny pod red. Haliny Janaszek-Ivaničkovej, Katowice 1994.)

Starym życzeniem i dawną potrzebą Łużyczan była encyklopedia łużycka, do jakiej już przed półtora wiekiem zbierał materiały Korla Awgust Jenč, bibliograf i historyk kultury, zaś w okresie drugiej wojny światowej i po niej fundamenty pod nią kładł historyk literatury Ota Wićaz. Odrodzona w 1946 roku Maćica Serbska, na wniosek Wićaza, włączyła do programu sporządzenie trzyczęściowej encyklopedii, ale w 1949 r. Maćica przestała samodzielnie działać, a nowo powstały Instytut Ludoznawstwa Łużyckiego (Instytut za serbski ludospyt) nie przejął tego zadania. Dopiero w 1970 r. pojawił się *Serbski biografiski słownik*, jako owoc wspólnej pracy łużyckich uczonych i działaczy kultury; on też czerpał z przygotowawczych prac O. Wićaza i Božidara Dobruckiego (1893--1957). Autor Jurij Młynk (1927-1971) odważył się na tak duże i ważne dzieło. Akceptacja społeczna przedsięwzięcia wyraziła się w tym, że leksykon szybko został rozprzedany. Obejmował on tylko osoby zmarłe, zasłużone dla serbołużyckich dziejów politycznych, kulturalnych i naukowych. W porównaniu ze słownikiem biograficznym, wydany w 1979 r. *Leksikon awtorow serbskich knihow 1945-1978* H. Kaltšmita ograniczony był czasowo i tematycznie do autorów książek łużyckich żyjących we wskazanych w tytule latach. Najcenniejszy był *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow* (zespół redakcyjny: Jan Šořta, Pětr Kunze i Franc Šěn, Budyšin 1984), który uwzględniał też nie-Łużyczan od Gerona do R. Zmorskiego. Pożądane były niemieckojęzyczne leksykony na temat osób i wydarzeń politycznych i kulturalnych, ale było tylko możliwe wydanie trzech pozycji pod tytułem *Wissenswertes über die Sorben* w serii “Schriftenreihe für Lehrer und Erzieher im zweisprachigen Gebiet” (dodatek do miesięcznika “Serbska šula”). Na publikację *Sorben Serbja: Ein Kleines Lexikon* wydawnictwo łużyckie zdecydowało się dopiero w końcu lat osiemdziesiątych, próbując w ten sposób wyrównać deficyt informacji encyklopedycznych o Serbach Łużyckich, ich dziejach i kulturze.

Niedawno w miesięczniku “Rozhlad” (nr 9 z 1994 r., ss. 343-344) praski pro-

fesor Zdeněk Urban zamieścił artykuł pt. *Słownik lužisko-serbskeje literatury, haj abo ně? (Słownik literatury lużyckiej, tak czy nie?)*. Czytelnicy nie reagowali na piśmie na wyciągniętą rękę zaprzyjaźnionego uczonego, ale autor tej recenzji wie, że pytanie spotkało się wyłącznie z pozytywną odpowiedzią: “tak”, choć pozostało niewyjaśnione, czy ma to być słownik w języku lużyckim, czy niemieckim i czy ograniczyć się do literatów i pokrewnych zawodów, czy może raczej wydać znów *Nowy słownik biograficzny*.

Tymczasem badania sorabistyczne w Polsce odniosły nowy sukces: w 1994 r., w ramach encyklopedycznego leksykonu *Literatury zachodniosłowiańskie czasu przełomów*, ukazała się w pierwszym tomie *Literatura lużycka i słowacka*. Leksykony, encyklopedie są dzisiaj bardzo pożądane, aby zainteresowani mogli szybko i gruntownie poinformować się o danym przedmiocie oraz znaleźć źródła i impulsy do dalszego zajmowania się tematem.

Segment lużycki (jak też zapewne słowacki i czeski) oferuje slawistom, filologom, historykom, nauczycielom i miłośnikom literatury zarysowany przegląd pisarzy, ich utworów, środowisk oraz instytucji życia literackiego. Przy prezentacji słusznie uwzględniono kontekst polskiego życia literackiego i literatury światowej, ponieważ polski adresat książki uzyskał dzięki temu bardziej zrozumiałe i trafniejsze podejście do obcego twórcy i zdoła bardziej rzeczowo ocenić i uszeregować zjawiska literackie. Wydawcy zdecydowali się na chronologiczne ograniczenie do ostatnich stu lat, które z pewnością były “burzliwe lecz kreatywne”; przecież właśnie w tym stuleciu przede wszystkim literatury słowiańskie otworzyły się na świat.

Dział lużycki należy oceniać z uwzględnieniem powyższych aspektów. Wcześniej jednak należy podkreślić, że polska encyklopedia literatury lużyckiej jest pierwsza w swoim rodzaju. Powstała w oparciu o takie rozumienie pojęcia terminu *piśmiennictwo*, jak się to praktykuje w literaturoznawstwie lużyckim, akcentując w obszerniejszych omówieniach prozę, lirykę i dramatopisarstwo jako filary piśmiennictwa lużyckiego. Do tego dołączają się dalsze hasła specjalne poświęcone nauce o literaturze i krytyce literackiej, etnografii i recepcji literatury lużyckiej w Polsce. Polscy autorzy tych haseł, zwłaszcza biograficznych, oparli się o rodzime badania i o wyniki prac swoich kolegów lużyckich i czeskich, przez co pragnęli zapewnić uwzględnienie najnowszego stanu badań. Można potwierdzić, że wydawcy i autorzy ujęli piśmiennictwo lużyckie w rozległej skali, stworzyli wartościowy przegląd, zaznaczyli specyficzną rolę i funkcję narodową literatury małego narodu. Biogramy przedstawiają głównie fakty, na wartościowanie nie kładzie się nacisku. Ale wybór tematów jest zarazem selekcją, a przez to i warto-

ściowaniem. W tym aspekcie wypada powtórzyć, że respektowana jest szeroka skala piśmiennictwa lużyckiego. Byłoby słuszne poświęcić jedno hasło lużyckiej działalności wydawniczej, zwłaszcza wydawnictwu Domowina (założonemu w 1958 r.), które stało się duchowym centrum lużyckim, animatorem, producentem i krzewicielem lużyckiego słowa drukowanego.

Hasła osobowe (jest ich 44 na ogólną liczbę 84; zawierają ponad sto zadrukowanych stron) reprezentują najważniejszych pisarzy lużyckich, zmarłych i żywych (choć np. od Jana Bryła-Serbina ważniejszy jest autor popularnych opowiadań Richard Iselt). Jakby dachem nad tymi obrazkami biograficznymi są szkice na wyżej wymienione tematy. W nich autorzy, przede wszystkim Rafał Leszczyński, przedstawili własne, nowe interpretacje historii literatury lużyckiej. Na przykład podkreślono stosunek Jakuba Barta-Ćišińskiego do lużyckiej twórczości poetyckiej niemieckiego pastora Jana Wałtara i twórczości duchownego dolnołużyckiego Mato Kosyka. Leszczyński stwierdza, że Kosyk był dla Ćišińskiego “niepożądanym rywalem”, a Wałtarowi Ćišiński “za złe miał [...] niemieckie pochodzenie” (s. 72). Czy utrzymają się te tezy, skoro wiadomo, że Ćišiński narzekał na to, iż młody Kosyk został porażony przez lużycką krytykę, a w 1897 r. żądał od redaktora Arnoszta Muki, aby przynaglał Kosyka do twórczości poetyckiej? O Wałtarze miał Ćišiński dwie opinie: w artykule dla czasopisma petersburskiego nazwał on Wałtara swoim uczniem, który, niestety, zamilkł, a podobnie napisał do czasopisma wychodzącego w Nowym Sadzie, ale w liście do czeskiego przyjaciela Černego gniewał się, że odpowiedzialni Łużycanie poetycki hołd dla króla zamówili u Wałtara, a nie u niego. Nie jest przypadkiem, że Ćišiński jako redaktor “Łużycy” nie popierał młodzieży poetyckiej.

Pominięta została lużycka literatura pamiętnikarska, jaka współtworzy piśmiennictwo lużyckie, choćby nie spełniała warunków artystycznych. Jej autorami są Jan Cyž, Měrćin Nowak, Hańdža Bjeńšowa, Herbert Nowak, Arnošt Simon. Nie znalazło się też hasło na temat ludowej poezji lużyckiej. Na Łużycach ma ona długą tradycję, znaczącą dla tożsamości narodowej, z innowacjami w latach 1960-1990. W porównaniu z działem słowackim zwraca uwagę, że lużycy historycy literatury (Rudolf Jenč, Mikławš Krječmar) nie mają osobnych haseł, gdy tymczasem słowacki teoretyk literatury Dionýz Ďurišin ma własną pozycję. Marginesowo tylko została poruszona tematyka, nad którą się dużo dyskutuje: czy Łużycanie mają jedną literaturę, czy jest ona historycznie podzielona na piśmiennictwo górno- i dolnołużyckie, albo czy jedna zrosła się z dwu. Na ten temat powstało studium F. Mějška *Rozważowania k měštnu delnjoserbskeje literatury w stawiznach serbskeho pismowstwa (Rozważania na temat miejsca literatury dolnołużyckiej w dziejach piśmiennictwa lużyckiego, “Rozhled” 1976, nr 7/8)*,

zaś Christ. Piniekowa określiła swoje stanowisko w książce *Die Sorben in Deutschland / Serbja w Němskej* (Budyšin 1993, s. 116): "Przyglądając się dokładnie, można mówić o dwóch literaturach; jedna bazuje na języku górnołużyckim, druga na dolnołużyckim. Swoistość obu uwydatnia nauka o literaturze, kiedy wybiera perspektywę socjalno-historyczną. Jeśli bada zaś aspekty funkcjonalne albo estetyczne, mówi przecieź w zasadzie o jednej literaturze".

Niefortunne okazało się hasło *Macierz Łużycka*, z pewnością wzięte z książki *Sorben Serbja: Ein kleines Lexikon* (Budyšin 1989), gdzie przypisują temu stowarzyszeniu łużyckiemu więcej cech i działań negatywnych niż pozytywnych, co mogło być intencją dziejopisa historyczno-materialistycznego, ale polska encyklopedia nie powinna tego za nim powtarzać.

Przy wielkim mnóstwie dat, faktów, tytułów, obcych nazwisk, rękopisów mniejsze pomyłki są niemal nieuchronne. Autorom nie była jeszcze dostępna *Serbska bibliografija lět 1986-1990*, która by mogła wskazać na źródła najbardziej aktualne, co jednak nie usprawiedliwia, że podano jako źródło książkę Raucha o dziejach dziennikarstwa łużyckiego, ale nie podano nowszej z 1984 r. (s. 80). Warto byłoby odnotować, że Čišinski przekładał też Mickiewicza, że dramat P. Malinka *Nócnny pacient* grała w Polsce grupa aktorów budziszyńskich i jako słuchowisko nadało go Polskie Radio (1967), że W. Szewczyk napisał *Wječor z Minu Witkojc* (1976). To są wszakże życzenia kogoś stojącego na zewnątrz.

Jako autorzy pracowali nad encyklopedią: Rafał Leszczyński, Stanisław Marciniak, Stanisław Alojzy Matyniak, Tadeusz Lewaszkiewicz, Bolesław Lubosz, Józef Stąsiek, Antoni T. Wróbel. Pod niektórymi hasłami znajdują się nazwiska badaczy łużyckich: Siegmunt Musiat, Peter Kunze i Měrcin Völkel. Niemal połowa hasła wyszła spod pióra prof. Leszczyńskiego, którego uznajemy za wybornego znawcę naszego piśmiennictwa i badacza na polu łużycko-polskich związków kulturalnych.

Książka jest znaczącym wkładem do międzynarodowej sorabistyki. Polska sławistyka dzięki tej edycji nie tylko przyczynia się do zwrócenia uwagi na twórczość literacką małego narodu słowiańskiego, ale sławistom i historykom daje do rąk wartościowy materiał, który rozszerzy pole ich zainteresowań i wzbogaci wiedzę. Jest to w ogóle pierwsza encyklopedia piśmiennictwa łużyckiego, niech więc na Łużycach służy jako przykład.

Z górnołużyckiego tłumaczył Rafał Leszczyński

Uwagi redakcji:

Wskazany przez Recenzenta J. Čišinski znosił innych poetów, dopóki mógł występować jako ich mistrz, mentor i protektor, ale nie znosił ich, gdy stawali się równorzędnymi twórcami, a co dopiero, gdy któryś z nich odniósł jakiś sukces, jaki nie był udziałem Čišinskiego. Nie jest też dokładne spostrzeżenie o pominięciu literatury wspomnieniowej. Rozwój pamiętnikarstwa łużyckiego został zasygnalizowany w recenzowanej książce na s. 75 ww. 10-9 od dołu, a także w poszczególnych hasłach, por. ss. 96, 98. Pominięci zostali z braku miejsca tylko ci pamiętnikarze, którzy nie zaznaczyli się w innych gałęziach piśmiennictwa.

RL.

Měrcin Völkel (Bautzen)

"Facta loguntur"

Beantwortung der Frage von Prof. Zdeněk Urban

[Rezension des Bandes *Literatury zachodniosłowiańskie czasu przelomów 1890-1990* ('Westslawische Literaturen der Zeit der Durchbrüche 1890-1990'), hrsg. von Halina Janaszek-Ivaničkova, Katowice 1994.]

Prof. Zdeněk Urban von der Karls-Universität in Prag veröffentlichte einen Artikel *Slownik lužisko-serbskeje literatury, haj abo ně?* ('Lexikon der sorbischen Literatur — ja oder nein?', "Rozhlad" 9, 1994, S. 343-344). Eine bejahende Antwort erteilten die Sorabisten in Polen, die den im weiteren rezensierten Band veröffentlichten.

Es ist nicht die erste, den Sorben gewidmete enzyklopädische Veröffentlichung, vgl. *Serbski biografiski słownik* 1970, *Leksikon awtorow Serbskich knihow*, 1979, *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, 1984 sowie Lexika in deutscher Sprache. Nichtsdestoweniger war eine Nachfrage nach derartigen Veröffentlichungen groß.

Die zur Frage stehende Veröffentlichung besteht aus zwei Teilen: der sorbischen Literatur und der slowakischen Literatur. Der sorbische Teil bietet eine Schau der Schriftsteller, ihre Werke, der Milieus und der Institutionen des literarischen Lebens. Berücksichtigt wurde der polnische Kulturkontext. Die von den Herausgebern ausgewählte Literaturen "auf die Welt öffneten". Geplant sind weitere Bände.

Die sorbischen Personenstichworte (44) präsentieren die Schriftsteller. Es fehlen Literaturhistoriker, die in dem slowakischen Teil vertreten sind. Nicht allzu genau ist die Relation zwischen der ober- und der niedersorbischen Literatur dargestellt. Einige Stichworte, (z. B. *Das Lausitzer Mutterland*) sind ziemlich unglücklich bearbeitet. Bei der Menge der Daten, Namen und Fakten ist es leicht, Fehler zu begehen, vor denen sich auch die behandelte Veröffentlichung nicht retten konnte. Nichtsdestoweniger ist das Buch ein äußerst bedeutsamer Beitrag zur internationalen Sorabistik und bereichert das Wissen über dieses kleinste slawische Volk.

Współczesna literatura łużycka w oczach literaturoznawcy

(Recenzja książki *Přinoški k stawiznam serbskeho pismowstwa lět 1945-1990*.

Red. Měrćin Völkel, Budyšin 1994)

Najobszerniejsza dotąd synteza dziejów piśmiennictwa łużyckiego czyli dwutomowe *Stawizny serbskeho pismowstwa* Rudolfa Jenča (Budyšin, t. I. 1954, t. II 1960) doprowadzona została do lat pierwszej wojny światowej. Już w 1959 roku przy Instytucie Ludoznawstwa Łużyckiego (Institut za serbski ludospyt) powstał zespół, który miał przygotować wydanie kolejnego tomu obejmującego lata międzywojenne. Od roku 1981 zaczęto przygotowywać tom czwarty, poświęcony literaturze powstałej po 1945 r. Żaden z nich dotąd się nie ukazał i z pewnością nie ukaze się już w zamierzonym kształcie, gdyż niektórzy współpracownicy zdążyli zejść ze świata, a narzucony w NRD model interpretacyjny przestał wiązać ręce pozostałym. Przyczynki do dziejów piśmiennictwa łużyckiego lat 1945-1990, jakie ukazały się z końcem 1994 roku pod redakcją dra Měrćina Völkela jako piąty tom serii "Spisy Serbskeho Instituta", są zbiorem studiów wykonanych z myślą o tym czwartym tomie *Dziejów literatury łużyckiej*, fragmentami zamierzonej a nie wykonanej całości. Ich powstanie rozciągnęło się w czasie od połowy lat osiemdziesiątych aż po rok 1992, co od autorów wymagało dość poważnych przeróbek. Nie wszystkim udało się stopić w jednolitą całość ustępy napisane w latach przed i po przełomie politycznym, jaki w konkretnej sytuacji oznaczał również przełom metodologiczny i aksjologiczny. Inną konsekwencją okoliczności, w jakich doszło do wydania tej książki, jest jej pośredni charakter między syntezą podręcznikową, w jakiej autorzy korzystają z wcześniejszego stanu badań i ocen, a zbiorem studiów analitycznych, w których oceny i poglądy winny być wyraźnie uzasadniane. Równowagę pomiędzy obiema tendencjami udało się uzyskać M. Völkelowi, który nawet do tekstów rękopiśmiennych często się odwoływał, pisząc o twórczości dramatycznej. Niektóre jednak opinie innych autorów czynią wrażenie gołosłownych.

Pierwszy bodaj raz w łużyckiej nauce o literaturze temat został przedstawiony nie tylko w ujęciu chronologicznym, ale nowocześnie, według rodzajów literackich. Ta nowość zasługuje na pochwałę. Czołowe studia książki poświęcone epice (prozie), liryce i dramatowi zostały uzupełnione artykułami traktują-

cymi o krytyce literackiej i o nauce o literaturze, które nie należą oczywiście do literatury pięknej, ale jednak z niej wyrastają, przeto słusznie zostały w książce uwzględnione. Dobrze też, że znalazł się tam artykuł o literaturze tłumaczonej z obcych języków, przekłady bowiem ciągle odgrywają znaczącą rolę w doskonaleniu języka artystycznego i dostarczają świeżych pomysłów tematycznych, dobrze też, iż ów artykuł utrzymał autor, Dietrich Scholze, we właściwej proporcji wobec części poświęconych twórczości oryginalnej. Nie uznaję jednak powodu, dla jakiego (jakich?) w tomie znalazł się artykuł Jana Petra o piśmiennictwie naukowym z różnych dziedzin. Aczkolwiek "sam w sobie" jest zajmujący i dostarcza wielu informacji, nie ma nic wspólnego z literaturą piękną i wyraźnie należy do historii nauki, nie zaś do historii literatury. Nie jestem zupełnie pewien, czy literaturę dla dzieci i młodzieży należało wyodrębnić z odpowiednich rozdziałów poświęconych trzem rodzajom literackim; genologiczne kryteria klasyfikacji zostały tu zastąpione innymi. Stanowczo zaś zbędny jest artykuł pt. *Nabožna literatura*, którego zawartość powinna znajdować się w trzech pierwszych częściach tomu, a jego wyodrębnienie należy tłumaczyć chyba tylko stosowaną w NRD zasadą izolowania religii mechanicznie przejętą w omawianym dziele. Wszak podrozdział "nabožinske hry" ('dramaty religijne') należy do literatury dramatycznej i częściowo powtarza nawet informacje podane obszerniej przez Völkela, podrozdział "přełožki biblije" należy w gruncie rzeczy do artykułu Scholzego o przekładach z literatur obcych itd. Konsekwentny podział według rodzajów literackich uchroniłby książkę przed niepotrzebnymi powtórzeniami treści, a także przed lukami; np. twórczość Angeli Stachowej niemal wyłącznie (jeśli nie liczyć przygodnych wzmianek) omawia się w rozdziale o literaturze dla dzieci i młodzieży, choć twórczość autorki daleko wykroczyła poza ten krąg odbiorców.

O przemianach zachodzących w łużyckim literaturoznawstwie świadczy i to, że autorzy *Přinoškov* nie poprzestają już na podawaniu czytelnikom treści utworów literackich i wyjaśnianiu okoliczności i powodów napisania ich, ale zwracają też uwagę jak owe utwory zostały napisane. Taka postawa jest szczególnie widoczna u Christiany Piniekowej, może dlatego, że w łużyckiej poezji lirycznej nowatorstwo formalne zaznacza się silniej niż w pozostałych rodzajach literackich. U tej samej autorki znalazłem słuszne i godne uwagi stwierdzenia, że literatura łużycka nie izoluje się od procesu rozwojowego zachodzącego w innych współczesnych literaturach europejskich (s. 83). Ta myśl jest warta, aby ją uczynić przewodnim motywem przyszłych publikacji o literaturze łużyckiej, zresztą nie tylko najnowszej. Najogólniej rzecz ujmując, cały proces rozwojowy tej literatury jest podobny do procesów rozwojowych innych literatur europejskich.

Różnice zaznaczają się w intensywności i tempie rozmaitych procesów. Nie zamierzam ich lekceważyć, ale też nie należy ich przeceniać. W swojej najgłębszej istocie literatura łużycka podlegała takimże procesom, jakim podlegały inne literatury europejskie, co świadczy o jej organicznym związku z literaturą i kulturą całej Europy. Staralem się to zaznaczyć w książce *Łużycanie, słowiański naród w Niemczech* i przy kilku innych okazjach. Dobrze się stało, że doc. Piniekowa, niezależnie od autora tych słów, stwierdza to samo w odniesieniu do najświeższych zjawisk literackich.

Za inną zaletę omawianego dzieła uważam łączne potraktowanie piśmiennictwa dolno- i górnołużyckiego, przezwycięzenie nawyku odrębnego ich opisywania. Z uznaniem też dostrzegam, że oceny poszczególnych utworów i całościowego dorobku pisarzy uzasadnia się w zwięzłych z konieczności, ale zwykle rzeczowych sformułowaniach. Dlatego oprócz przychylnych trafiają się i surowe oceny. Wielka to różnica w porównaniu z dawną skłonnością do chwalenia wszystkiego, co tylko zostało napisane w językach łużyckich. Co prawda i w recenzowanym tomie niektóre ważne twierdzenia zostały podane bez niezbędnego uzasadnienia, jak np. to, że "zrozumjenje woprawdžitosće bu wot spočatka šěšćdzesatych lět bytostnje rozšěrjenje" (s. 44) lub przy ocenie tekstu o polskiej tematyce pt. *Nawrót do Krakowa*: "Splećenje přitomnosće ze stawiznami postaji strukturu jednanja a słuži lěpšemu zrozumjenju situacije kaž tež motiwaciji swětonahladnego nastajenja Stefana Gondy" (s. 45). Tak się pisało pod decydentów, ale w Polsce, gdzie nauka była mimo wszystko mniej zależna od doktryny partyjnej, wspomniana książka, gdy ukazała się w polskim przekładzie jako *Wycieczka do Krakowa*, została z rzadką jednomyślnością oceniona jako nieudana.

Pragnę przy okazji poczynić nieco sprostowań i uzupełnień. Bjedruški, które dały tytuł tomikowi wierszy Frida Mětska nie są wsią "srjedźneje Ruskeje" (s. 21) i w ogóle nie są wsią rosyjską, lecz białoruską. To wielka różnica! Łużyczanom nie jest przyjemnie, gdy przybysze z zagranicy nie dostrzegają ich we własnym ich kraju, a widzą tylko Niemców. Podobnie postąpiła Lucija Hajnec, gdy na Białorusi widziała Rosję. Nie rób drugiemu, co tobie nie miło! Ta sama badaczka w powieści Antona Nawki *Pod wopačnej flintu* doszukuje się podobieństw z literaturą rosyjską i ernerdowską (s. 66), zupełnie natomiast nie dostrzega związków polskich, oczywistych wszak u autora silnie i wielorako związanego z naszym krajem i naszą kulturą. Ubolewam, że w segmencie traktującym o badaniach historycznoliterackich pominięte zostały dwie ważne prace prof. Józefa Magnuszewskiego hasło "Łużycko-polskie związki literackie" napisane dla przewodnika encyklopedycznego *Literatura polska* (1984) i zarys dziejów literatury łużyckiej w trzecim tomie *Dziejów literatur europejskich* (1989). Skoro te nieco starsze

pozycje nie zostały dostrzeżone przez autora opracowania, tym bardziej nie zauważył on pierwszego tomu leksykonu *Literatury zachodniosłowiańskie czasu przełomów 1890-1990* wydanego na kilka miesięcy przed drukiem *Přinoškow*, w którym jednak na stu dwudziestu ośmiu stronach podano wiele o literaturze łużyckiej w ostatnich stu latach. Wśród autorów, którzy napisali do tomu *Literatur zachodniosłowiańskich czasu przełomów*, znajdują się również współpracownicy z Budziszyna, łatwo więc było odnotować i tę najnowszą publikację. Niestety, nie stało się tak.

Niezależnie od przedstawionych powyżej uwag i zastrzeżeń, których wykazanie jest wszak obowiązkiem recenzenta, chcę z mocą podkreślić, że nie umniejszają one zasadniczych walorów publikacji, o jakich też była tu mowa. Największą zaś zaletą tej publikacji jest, iż zachęca ona do dalszych studiów, otwiera nowe perspektywy prac analitycznych i edytorskich. Jestem przekonany, że inspirująca rola *Přinoškow* zaznaczy się jeszcze wielokrotnie.

Rafał Leszczyński (Łódź)

Die sorbische Gegenwartsliteratur in den Augen der Literaturwissenschaftler

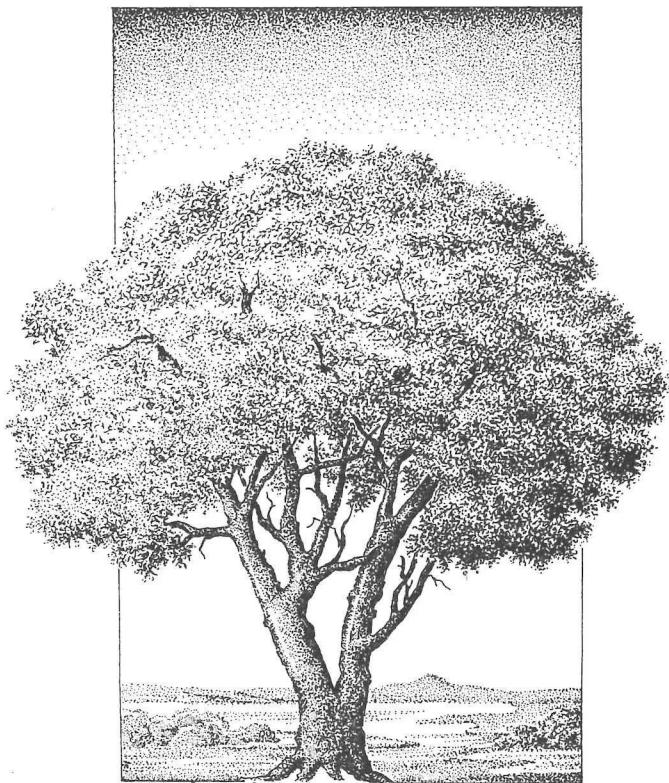
(Rezension des Buches *Přinoški k stawiznam serbskeho pismowstwa 1945-1990*, hrsg. von Měrcin Völkel, Budyšin 1994)

Die bisher umfangreichste Synthese der Geschichte der sorbischen Literaturen: *Stawizny serbskeho pismowstwa* von Rudolf Jenč, aus den Jahren 1954-1960, wurde bis zum ersten Weltkrieg geführt. Bereits im Jahre 1959 entstand in dem damaligen Institut für sorbische Volksforschung in Bautzen der Entwurf, einen weiteren Teil herauszugeben, der die Zwischenkriegsjahre umfassen würde, und im Jahre 1981 begann man, einen Band vorzubereiten, der der sorbischen Literatur nach 1945 gewidmet sein sollte. Keiner der beiden Bände ist erschienen. Die vorliegende Veröffentlichung ersetzt in einem gewissen Grade den im Jahre 1981 geplanten Band.

Trotz gewisser Mängel und Inkonsistenzen in der Einteilung des Materials, das aus einer Reihe von thematisch profilierten Studien besteht, sowie der Lücken in der Bibliographie, ist diese Veröffentlichung positiv einzuschätzen. Ein Vorteil ist die gemeinsame Bearbeitung des ober- und niedersorbischen Schrifttums, das die Integrität der beiden Sprachen und Kulturen betont. Verglichen mit den älteren literarischen Bearbeitungen gibt es hier mehr Sachlichkeit und Kritizismus in der Interpretation der literarischen Werke. Zu betonen sind auch die methodologischen Neuerungen: zum ersten Mal in der Geschichte der sorbischen Literaturwissenschaft wird das Schrifttum nicht in chronologischer Anordnung präsentiert, sondern nach den literarischen Gattungen.

Das größte Verdienst der Arbeit ist es, daß sie zu weiteren Studien anregt, neue Forschungs- und Editions Perspektiven eröffnet. Mit Sicherheit wird sich die inspirierende Rolle der *Přinoški*... noch des öfteren bemerkbar machen.

V. KRONIKA



H. Bohle - Szacka 91

1. SESJE, SEMINARIA, SPOTKANIA

Leszek Kuberski (Opole)

Łużyckie akcenty w Namysłowie

W dniu 18 marca 1995 r. w Namysłowie (woj. opolskie) odbyła się sesja popularnonaukowa, zorganizowana z okazji 50. rocznicy śmierci Jana Skali, znanego polityka łużyckiego, dziennikarza, poety i nowelisty.

W 1962 r. działacze Towarzystwa Miłośników Ziemi Namysłowskiej, poszukując na swoim terenie miejsc walki i męczeństwa z okresu drugiej wojny światowej, dotarli do oddalonych o 11 km od Namysłowa Dziedzic. Z relacji świadków tragicznych wydarzeń, które rozegrały się tutaj w styczniu 1945 r. wywnioskowali, że na pobliskim cmentarzu znajduje się zaniedbana, zbiorowa mogiła. Okazało się, iż stanowi ona również miejsce ostatniego spoczynku Jana Skali. Odkrycie to, jak się wkrótce okazało, stało się impulsem do wieloaspektowej współpracy pomiędzy instytucjami, stowarzyszeniami kulturalnymi i klubami Namysłowa i Budziszyna, która rozwijała się intensywnie do 1989 r.

Niestety, okres burzliwych przemian politycznych w Polsce i w Niemczech nie sprzyjał zacieśnianiu kontaktów polsko-łużyckich. Dlatego celem sesji, odbywającej się pod patronatem namysłowskich władz samorządowych, placówek kulturalnych i miejscowego oddziału Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, było nie tylko przypomnienie lokalnej społeczności życia i działalności wybitnego Łużyczanina, ale również wznowienie przyjacielskiej współpracy. W sesji udział wzięli także przedstawiciele Domowiny: Marja Pěšcyna, Bjarnat Cyž, Jurij Łuščanski. „Zaproszenie na sesję przyjęliśmy z ogromną radością — stwierdziła M. Pěšcyna, sekretarz Domowiny — przecież Jan Skala jest bohaterem narodowym naszej grupy etnicznej. My również chcielibyśmy ożywienia tej współpracy, jaka — nie licząc kontaktów prywatnych — wygasła z chwilą przeobrażeń ustrojowych w Polsce i zjednoczenia Niemiec, na terenie których istniejemy i gdzie działa nasza Domowina.”

W przeddzień sesji goście z Łużyc przebywali w Dziedzicach, gdzie Jan Skala spędził ostatnie lata swego twórczego życia. Tam też 22 stycznia 1945 r. wraz z kilkoma bezbronnymi mieszkańcami wsi, zginął z rąk żołnierza Armii Czerwonej. Na grobie uczestnicy sesji złożyli symboliczny wieniec w narodowych barwach niebiesko-czerwono-białych.

Program sesji był bogaty i różnorodny. Po oficjalnym otwarciu przez burmistrza Adama Maciąga, wystąpił zespół muzyczny z Namysłowskiego Ośrodka Kultury, który wykonał wiązanekę ludowych pieśni łużyckich. Następnie wygłoszono cztery

referaty. Prof. dr hab. Franciszek Marek (Uniwersytet Opolski) mówił o fenomenie trwania polskości na Śląsku. Dr Leszek Kuberski (Uniwersytet Opolski) przedstawił formy współpracy z działaczami spod znaku Rodła w okresie międzywojennym. Przedstawiciel Domowiny Bjarnat Cyż nakreślił sytuację Łużyczan, eksponując gwarancje ich ochrony prawnej i możliwości rozwoju społeczno-kulturalnego w Niemczech po 1990 r. W ostatnim referacie mgr Dariusz Karbowski, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Namysłowskiej, omówił etapy ponad trzydziestoletniej współpracy między Towarzystwem a Domowiną. Obrady zakończył koncert w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia.

Następnie, pod pomnikiem z popiersiem Jana Skali, odsłoniętym w 1965 r., uczestnicy sesji złożyli wiązanki kwiatów. Kończącym akcentem obchodów rocznicowych było zwiedzenie w miejscowym muzeum Izby Pamięci Jana Skali, w której od 1979 r. gromadzone są dokumenty i pamiątki ocalałe po działaczu oraz przedmioty ilustrujące dorobek kultury łużyckiej.

Marcowa konferencja udowodniła, że możliwy jest powrót do dynamicznej współpracy towarzystw, instytucji, zespołów sportowych i wymiany grup artystycznych oraz publikacji zaprzyjaźnionych miast złączonych biografią postaci, która w okresie międzywojennym kształtowała oblicze narodowe i kulturalne Łużyczan, stając się równocześnie symbolem przymierza dwóch narodów słowiańskich.

Leszek Kuberski (Opole)

Sorbische Akzente in Namysłów

Am 18. März 1995 wurde in Namysłów (Wojewodschaft Opole) eine populär-wissenschaftliche Sitzung abgehalten, gewidmet dem 50. Todestag des in dem benachbarten Dziedzice verstorbenen hervorragenden Politikers, Journalisten, Dichter und Novellisten, des Sorben Jan Skala.

Im Jahre 1962 entdeckten die Mitglieder der Gesellschaft für Liebhaber des Gebietes von Namysłów ein Massengrab, das wahrscheinlich der Ort der ewigen Ruhe von Jan Skala ist. Die Entdeckung bildete eine Anregung für die spätere Zusammenarbeit mit Bautzen. Im Rahmen dieser Zusammenarbeit fand auch die erwähnte Sitzung statt.

Am Vortrag wurden am Grab von Skala Blumen niedergelegt. Die Beratungen eröffnete der Bürgermeister von Namysłów Adam Maciag, anschließend trat ein lokales Musikensemble auf. Im weiteren sprach Prof. Franciszek Marek von der Universität Opole über das Phänomen des Polentums in Schlesien, Dr. Leszek Kuberski schilderte die Formen der Zusammenarbeit mit den Funktionären der Organisation Rodło in der Zwischenkriegszeit, der Vertreter der Domowina aus Bautzen Bjarnat Cyż sprach über die gegenwärtige Situation der Sorben. In dem letzten Referat besprach der Vorsitzende der Gesellschaft für Liebhaber des Gebietes von Namysłów, Mag. Dariusz Karbowski, die Etappen der dreißigjährigen Zusammenarbeit mit der Domowina. Die Beratungen beendete ein Konzert in Ausführung der Schüler der Staatlichen Musikschule. Den Schlußakzent bildete die Besichtigung der Gedenkstätte für Jan Skala.

Ludmila P. Lapteva (Moskwa)

VI Seminarium Naukowe Sorabistów we Lwowie

W dniach od 21 do 23 marca 1995 r. na Uniwersytecie Lwowskim obradowało kolejne seminarium sorabistyczne. Początki tego forum sięgają jeszcze roku 1985 — kiedy zainicjował je wybitny znawca Łużyczan prof. K. K. Trofimowicz (1923–1993), kierujący wówczas katedrą filologii słowiańskiej Uniwersytetu Lwowskiego. Seminarium odbywa się co dwa lata. W roku 1995 przyznano mu status imprezy międzynarodowej, a jego organizacją, oprócz Instytutu Sławistyki Uniwersytetu Lwowskiego, zajął się także Łużycki Instytut w Budziszynie.

Jednakże oceniając skład uczestników tegorocznego spotkania, jego organizację, a także poziom referatów (zwłaszcza niektórych z nich) — trzeba stwierdzić, że z trudem spełniało ono wymagania związane z jego tak wysoką rangą. Przede wszystkim, inaczej, niż to miało miejsce w ciągu pięciu ostatnich lat, kiedy to kwiat sorabistyki radzieckiej w pełnym składzie brał udział w konferencjach, szóste forum można raczej określić jako spotkanie lwowsko-budziszynskie. Z Rosji przybyło tylko dwoje przedstawicieli Uniwersytetu Moskiewskiego (MGU), zaś z krajów nadbałtyckich i z Białorusi, mimo, iż reprezentanci tych państw do tej pory brali aktywny udział w pracach seminarium, nie przyjechał nikt. Tak więc grupę gości zagranicznych stanowiły dwie osoby z Moskwy i pięć z Budziszyna i Bambergu.

Na czterech posiedzeniach seminarium przedstawiono 22 referaty z 31, które zapowiadał program. Uwagę zwraca fakt, iż w głównej mierze nie wygłosili swoich wystąpień przedstawiciele gospodarzy, czyli osoby, które nie musiały pokonywać znacznych odległości, co wiązało się z niemałymi kłopotami (jak na przykład koszty materialne, formalności związane z wyjazdem do innego kraju itp.). Niektórzy z uczestników, których referaty były przewidziane, odnieśli się do przyjętych zobowiązań nieodpowiedzialnie, co nie licuje z międzynarodowym charakterem spotkania. I jeszcze jedna sprawa: międzynarodowy zasięg imprezy nakłada na organizatorów troskę o to, by język obrad był zrozumiały dla wszystkich. Tymczasem obrady toczyły się po ukraińsku, a osobom nie znającym tego języka nie zapewniono tłumaczy.

Gdyby organizacja seminarium była inna, rezultaty tej imprezy można by ocenić znacznie wyżej, jako że w kilku referatach omawiano ciekawy i nowy materiał. Na przykład, dr Ludwig Ela (Serbski Instytut, Budziszyn) w referacie pt. *Polityka Niemiec dotycząca mniejszości narodowych a Serbowie Łużycy* podał, że w

RFN żyje około 250 tysięcy reprezentantów mniejszości narodowych. Oprócz Łużyczan są to Fryzowie, Duńczycy, Polacy i inni. Wszyscy oni są obywatelami Niemiec i mają równe z obywatelami narodowości niemieckiej prawa. Referent wyjaśnił, w czym owa równość się wyraża i jakie są jej gwaranty prawne. Dr L. Ela szczególną uwagę poświęcił Serbom Łużyckim. Poza dawnymi mniejszościami w Niemczech mieszka obecnie ponad 5 milionów osób należących do tzw. "nowych mniejszości". Nie mają one niemieckiego obywatelstwa, ale korzystają z prawa używania i kultywowania języka ojczystego, kultury i religii. Referat dr. L. Eli, oprócz wartości czysto naukowej, ma także dużą wagę ze względu na swoją aktualność, pokazuje bowiem jeden z wariantów rozwiązania — tak ważnej dzisiaj w Europie — kwestii narodowej.

Dr Dietrich Scholtze, dyrektor Serbskiego Instytutu w Budziszynie, w referacie *Sorabistyka dawniej i obecnie* zaprezentował krótki szkic rozwoju tej dyscypliny w Niemczech, począwszy od XVI wieku. Po drugiej wojnie światowej, jak to przedstawił dr Scholtze, sorabistyka zaczęła rozwijać się szczególnie intensywnie. Autor skupił się na wynikach prac badawczych prowadzonych na przestrzeni 40 lat w NRD, zwłaszcza na działalności Instytutu Sorabistycznego w Lipsku, gdzie kształcili się specjaliści. Następnie dr Scholtze wyjaśnił, na jakim etapie znajdowała się sorabistyka po zmianach politycznych w roku 1989, kiedy to, zdaniem prelegenta, zaczął się nowy etap w rozwoju tej nauki. Na zakończenie autor przedstawił perspektywy rozwoju sorabistyki.

Ciekawe było wystąpienie dr T. Malinkowej (Budziszyn), w którym przeanalizowała ona listy Jana Arnošta Holana pisane z Rosji do Arnoszta Muki. J. A. Holan (1853-1921) spędził w Rosji długie lata i opisywał swoje wrażenia związane z tym krajem jednemu z najbardziej znanych uczonych łużyckich, z którym przyjaźnił się już w dzieciństwie. Listy, przechowywane w archiwum, do tej pory nie były publikowane. Uzupełniają one stan naszej wiedzy na temat tego, jak postrzegali Rosję Łużycanie. Autorka rozpatruje kontakty Holana i Muki w kontekście rosyjsko-łużyckich związków kulturalnych, co jednak wydaje się niezbyt szczęśliwe. Jeśli bowiem w związkach między dwoma narodami spodziewamy się odnaleźć dowody wkładu każdego z nich, to korespondencja między dwoma Łużyczanami, Holanem i Muka, raczej do tej kategorii się nie odnosi.

Dr Měrcin Völkel z Serbskiego Instytutu w Budziszynie poświęcił swój referat analizie przekładów poezji nie żyjącego już autora ukraińskiego W. Łuczuka na język łużycki. M. Britz z Bambergu przedstawił zebrany esej literaturoznawczy pt. *O problemie formy w estetyce Jakuba Barta-Čišinskiego*. Kilka innych

wystąpień poruszało różne aspekty języka łużyckiego i folkloru. S. S. Skorwid z Państwowego Uniwersytetu w Moskwie omówił kwestie związane z możliwościami nauczania "małych" języków słowiańskich. Wśród tych języków największą rangę ma język łużycki, który jest wykładany dla niezbyt licznych grup, albo nawet studiów indywidualnych, na slawistyce i na rusycystyce. S. S. Skorwid przedstawił szereg propozycji dotyczących metod badania naukowego interesujących go języków.

Wśród wystąpień traktujących o folklorze zwracał uwagę rzetelną analizą materiału i ciekawymi konkluzjami referat L. E. Petručiny (Lwów). Nosił on tytuł *Folklor serbołużycki w twórczości J. Słowackiego*. Ciekawe fakty zostały także omówione przez J. Krawiec (Lwów) — dotyczą one artykułów A. Černego, które traktują o łużyckim folklorze, a także opinii ukraińskiej krytyki końca XIX wieku na temat tychże artykułów.

Dwa wystąpienia miała na seminarium L. P. Lapteva z Państwowego Uniwersytetu w Moskwie. Jedno z nich rozpatrywało kwestię miejsca problematyki serbołużyckiej w twórczości warszawskiego, a następnie praskiego sławisty W. A. Francewa (1867-1942). Drugie zaś poświęcone było publikacjom wydanym ostatnio na temat Łużyczan w języku rosyjskim, czeskim i polskim. Autorka omówiła także "Zeszyty Łużyckie", ale, niestety, w sposób niepełny, ponieważ nie wszystkie numery pisma do niej dotarły.

Wymienione referaty nie wyczerpują listy wszystkich, które przedstawione były na seminarium. Jednakże wystąpienia, które pominięto, odznaczały się bądź mało interesującą tematyką, bądź niedojrzałością merytoryczną. Organizatorzy, chcąc włączyć do pracy naukowej młodych, jeszcze niedoświadczonych doktorantów, zakwalifikowali do wygłoszenia referaty, niestety, słabe, o niskiej wartości.

Kończąc sprawozdanie z seminarium sorabistycznego we Lwowie należy jeszcze stwierdzić, że jego zorganizowanie jest wyłączną zasługą prof. W. A. Motornego, szefa katedry filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Lwowskim. Jedynie wielka energia tego uczonego, mimo trudnych warunków, w jakich znajduje się Uniwersytet Lwowski, pozwoliła spotkać się ludziom o wspólnych zainteresowaniach i tym samym podtrzymać tradycję łużyckich seminariów, zapoczątkowanych przed dziesięć laty.

Z rosyjskiego przełożyła Anna Praszyńska

RFN żyje około 250 tysięcy reprezentantów mniejszości narodowych. Oprócz Łużyczan są to Fryzowie, Duńczycy, Polacy i inni. Wszyscy oni są obywatelami Niemiec i mają równe z obywatelami narodowości niemieckiej prawa. Referent wyjaśnił, w czym owa równość się wyraża i jakie są jej gwaranty prawne. Dr L. Ela szczególną uwagę poświęcił Serbom Łużyckim. Poza dawnymi mniejszościami w Niemczech mieszka obecnie ponad 5 milionów osób należących do tzw. "nowych mniejszości". Nie mają one niemieckiego obywatelstwa, ale korzystają z prawa używania i kultywowania języka ojczystego, kultury i religii. Referat dr. L. Eli, oprócz wartości czysto naukowej, ma także dużą wagę ze względu na swoją aktualność, pokazuje bowiem jeden z wariantów rozwiązania — tak ważnej dzisiaj w Europie — kwestii narodowej.

Dr Dietrich Scholtze, dyrektor Serbskiego Instytutu w Budziszynie, w referacie *Sorabistyka dawniej i obecnie* zaprezentował krótki szkic rozwoju tej dyscypliny w Niemczech, począwszy od XVI wieku. Po drugiej wojnie światowej, jak to przedstawił dr Scholtze, sorabistyka zaczęła rozwijać się szczególnie intensywnie. Autor skupił się na wynikach prac badawczych prowadzonych na przestrzeni 40 lat w NRD, zwłaszcza na działalności Instytutu Sorabistycznego w Lipsku, gdzie kształcili się specjaliści. Następnie dr Scholtze wyjaśnił, na jakim etapie znajdowała się sorabistyka po zmianach politycznych w roku 1989, kiedy to, zdaniem prelegenta, zaczął się nowy etap w rozwoju tej nauki. Na zakończenie autor przedstawił perspektywy rozwoju sorabistyki.

Ciekawe było wystąpienie dr T. Malinkowej (Budziszyn), w którym przeanalizowała ona listy Jana Arnošta Holana pisane z Rosji do Arnoszta Muki. J. A. Holan (1853-1921) spędził w Rosji długie lata i opisywał swoje wrażenia związane z tym krajem jednemu z najbardziej znanych uczonych łużyckich, z którym przyjaźnił się już w dzieciństwie. Listy, przechowywane w archiwum, do tej pory nie były publikowane. Uzupełniają one stan naszej wiedzy na temat tego, jak postrzegali Rosję Łużycanie. Autorka rozpatruje kontakty Holana i Muki w kontekście rosyjsko-łużyckich związków kulturalnych, co jednak wydaje się niezbyt szczęśliwe. Jeśli bowiem w związkach między dwoma narodami spodziewamy się odnaleźć dowody wkładu każdego z nich, to korespondencja między dwoma Łużyczanami, Holanem i Muka, raczej do tej kategorii się nie odnosi.

Dr Měrcin Völkel z Serbskiego Instytutu w Budziszynie poświęcił swój referat analizie przekładów poezji nie żyjącego już autora ukraińskiego W. Łuczuka na język łużycki. M. Britz z Bambergu przedstawił zebrany esej literaturoznawczy pt. *O problemie formy w estetyce Jakuba Barta-Ćišinskigo*. Kilka innych

wystąpień poruszało różne aspekty języka łużyckiego i folkloru. S. S. Skorwid z Państwowego Uniwersytetu w Moskwie omówił kwestie związane z możliwościami nauczania "małych" języków słowiańskich. Wśród tych języków największą rangę ma język łużycki, który jest wykładany dla niezbyt licznych grup, albo nawet studiów indywidualnych, na slawistyce i na rusycystyce. S. S. Skorwid przedstawił szereg propozycji dotyczących metod badania naukowego interesujących go języków.

Wśród wystąpień traktujących o folklorze zwracał uwagę rzetelną analizą materiału i ciekawymi konkluzjami referat L. E. Petruichiny (Lwów). Nosił on tytuł *Folklor serbołużycki w twórczości J. Słowackiego*. Ciekawe fakty zostały także omówione przez J. Krawiec (Lwów) — dotyczą one artykułów A. Černego, które traktują o łużyckim folklorze, a także opinii ukraińskiej krytyki końca XIX wieku na temat tychże artykułów.

Dwa wystąpienia miała na seminarium L. P. Lapteva z Państwowego Uniwersytetu w Moskwie. Jedno z nich rozpatrywało kwestię miejsca problematyki serbołużyckiej w twórczości warszawskiego, a następnie praskiego sławisty W. A. Francewa (1867-1942). Drugie zaś poświęcone było publikacjom wydanym ostatnio na temat Łużyczan w języku rosyjskim, czeskim i polskim. Autorka omówiła także "Zeszyty Łużyckie", ale, niestety, w sposób niepełny, ponieważ nie wszystkie numery pisma do niej dotarły.

Wymienione referaty nie wyczerpują listy wszystkich, które przedstawione były na seminarium. Jednakże wystąpienia, które pominięto, odznaczały się bądź mało interesującą tematyką, bądź niedojrzałością merytoryczną. Organizatorzy, chcąc włączyć do pracy naukowej młodych, jeszcze niedoświadczonych doktorantów, zakwalifikowali do wygłoszenia referaty, niestety, słabe, o niskiej wartości.

Kończąc sprawozdanie z seminarium sorabistycznego we Lwowie należy jeszcze stwierdzić, że jego zorganizowanie jest wyłączną zasługą prof. W. A. Motornego, szefa katedry filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Lwowskim. Jedynie wielka energia tego uczonego, mimo trudnych warunków, w jakich znajduje się Uniwersytet Lwowski, pozwoliła spotkać się ludziom o wspólnych zainteresowaniach i tym samym podtrzymać tradycję łużyckich seminariów, zapoczątkowanych przed dziesięciu laty.

Z rosyjskiego przełożyła Anna Praszyńska

Das VI. Wissenschaftliche Sorabisten-Seminar in Lwow

In der Zeit vom 21. bis zum 23. März 1995 tagte in Lwow ein weiteres Sorabisten-Seminar. Angeregt wurde es im Jahre 1985 von Prof. K. K. Trofimowicz. Das Seminar wird alle zwei Jahre abgehalten. Organisatoren des diesjährigen Treffens war die Universität in Lwow (Slawistisches Institut) und das Sorbische Institut in Bautzen. Schade, daß an dieser Veranstaltung eigentlich nur Sorben teilgenommen haben, aus anderen Staaten kamen lediglich zwei Personen aus Moskau und eine aus Bamberg. In vier Sitzungen wurden 22 Referate vorgelegt. Leider wurden die Beratungen in ukrainischer Sprache geführt, und den Personen, die diese Sprache nicht kannten, wurden keine Dolmetscher zur Verfügung gestellt.

Die Referate waren interessant. Dr. Ludwig Ela (Bautzen) gab in dem Referat *Die Politik Deutschlands zur Frage der nationalen Minderheiten und die Sorben* an, daß in der BRD etwa 250.000 Bürger leben, die nationalen Minderheiten angehören, Friesen, Dänen, Polen, Sorben und andere. Außerdem leben in Deutschland über 5.000.000 Personen, die den sog. "neuen Minderheiten" angehören. Nur die erste Gruppe hat die deutsche Staatsbürgerschaft. Dr. Dietrich Scholze — Direktor des Instituts in Bautzen — führte in dem Referat *Sorabistik einst und heute* die Entwicklung dieser Disziplin seit dem 16. Jh. vor. Dr. T. Malinkowa aus Bautzen analysierte die aus Rußland geschriebenen Briefe von Jan Arnošt Holan an Arnošt Muka. Die Briefe wurden bisher nicht veröffentlicht. Dr. Měrcin Völkel aus Bautzen analysierte die Übersetzung ins Sorbische der Dichtungen des bereits verstorbenen ukrainischen Dichters W. Lučuk. M. Britz aus Bamberg legte den Essay *Zum Problem der Form in der Ästhetik von Jakub Bart-Ćišinski* vor. S. S. Skorwid besprach die Fragen, die mit dem Unterricht in kleinen slawischen Sprachen zusammenhängen. Durch eine ausführliche Analyse des Materials zeichnete sich das Referat von L. E. Petruchina aus Lwow über die sorbische Folklore bei J. Słowacki aus. Interessant war auch das Referat von J. Krawiec (Lwow) bezüglich der Artikel A. Černy über die sorbische Folklore und die Einschätzungen dieser Artikel durch die ukrainische Kritik. Die Verfasserin des vorliegenden Artikels trat mit zwei Beiträgen auf. Der eine befaßte sich mit der sorbischen Problematik in dem Werk des Warschauer, und dann Prager Slawisten W. A. Frančew, der zweite war den neuen slawischen Veröffentlichungen über die Lausitz gewidmet.

Die Organisation des Seminars war das ausschließliche Verdienst von Prof. W. A. Motorny, dessen Energie alle schwierigen Bedingungen überwand, in denen sich die Lwower Universität befindet.

Benedykt Dyrlich w warszawskim Instytucie Goethego

Chyba po raz pierwszy warszawski Instytut Goethego gościł wybitnego twórcę łużyckiego. Benedykt Dyrlich — bo o nim tu mowa — był wraz z Erichem Loestem uczestnikiem wieczoru autorskiego w dniu 24 maja br. "Spotkanie z literaturą" — jak nazwano ten wieczór — zorganizowały wspólnie Goethe-Institut oraz Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, a dwaj pisarze gościli w Polsce na zaproszenie PEN-Clubu, w ramach "planu Loesta".

Wieczór autorski otworzył dyrektor Instytutu, witając wszystkich gości. Byli wśród nich pracownicy niemieckiej placówki kulturalnej, dziennikarze ze stołecznych gazet (m. in. z "Gazety Wyborczej"), tłumacze, a także sorabiści — prof. Ewa Siatkowska z Uniwersytetu Warszawskiego i prof. Rafał Leszczyński z Uniwersytetu Łódzkiego.

Prowadzący spotkanie dokonał prezentacji głównych bohaterów imprezy. Starszy z nich, Erich Loest (ur. w 1926 r.), był wieloletnim dziennikarzem "Leipziger Volkszeitung", pisarzem i publicystą. W roku 1981 wyemigrował do RFN jako "persona non grata" w NRD (przebywał 7 lat w NRD-owskim więzieniu). W swej twórczości prozatorskiej zajmuje się tematyką rozliczeniową i problemami jednoczących się Niemiec. Benedykta Dyrlicha (ur. w 1950 r.) przedstawiono również jako twórcę z byłej NRD. Kreśląc jego sylwetkę wyekspozowano fakt, że Dyrlich ukończył teologię, a następnie teatrologię w Lipsku i że — jako dramaturg — jest on od 1988 roku kierownikiem artystycznym Sceny Młodych przy Niemiecko-Łużyckim Teatrze w Budziszynie. Dyrektor Instytutu udzielił następnie głosu obu literatom. W niniejszym sprawozdaniu, jako sorabofile, skoncentrujemy się tylko na wystąpieniach łużyckiego poety.

B. Dyrlich serdecznie i ciepło powitał przybyłych. Podkreślił swoje wieloletnie, bliskie związki z Polską. Wyrazem tych związków łużyckiego poety była sama jego wypowiedź — w świetnej polszczyźnie. Wybrane fragmenty własnej twórczości zapowiadał on i komentował po polsku, czytał zaś po łużycku i niemiecku. Dyrlich prezentował przede wszystkim utwory zawarte w ostatnim tomiku zatytułowanym *Fliegender Herbst. Gedichte und kurze Prosa* (1994). Odczytał w dwóch wersjach językowych swój dawniejszy wiersz *Třeće wóčko* i krótki utwór prozatorski pt. *Atlantis*, a także utwór najnowszy: *Wendenzeit 1*. Do polskich uczestników spotkania skierowany był wiersz pt. *Gniezno* (piękna impresja z

pobytu w pierwszej polskiej stolicy), zawierający cytat z naszego hymnu narodowego. Dyrlich odczytał wiersz po łużycku i po niemiecku.

W dalszej części wieczoru udzielono głosu zebranym. Pierwsze pytanie skierowane do Dyrlicha dotyczyło dwujęzyczności Łużyczan. Poeta podkreślił, że łużycki był dlań zawsze pierwszym językiem, mową ojczystą, najbliższą sercu. Niemieckiego nauczył się dopiero w szkole. W późniejszych latach odkrył w łużyczyźnie jej słowiańskość — stała się ona dla Dyrlicha pomostem do innych języków słowiańskich, zwłaszcza polskiego i czeskiego. Dwujęzyczność stanowi dla autora *Nocakowania* konieczność, ale osobiście by wolał być jednojęzycznym — bilingwizm jest dla niego pewnym ciężarem. Dyrlich tworzy tylko po łużycku, na niemiecki własne wiersze przekłada. Poeta zestawiał tworzywo językowe z drewnem, z którego jego ojciec rzeźbił krzyże, będące częstym motywem poezji syna. Kolejne pytanie dotyczyło szans Łużyczan na przetrwanie w dobie wzmózonej industrializacji i nowej “wędrowności ludów”. Dyrlich, z uśmiechem, przytoczył w tym momencie sądy sprzed stu lat, wróżące szybkie wymarcie narodu serbołużyckiego. “A jednak żyją! — zaakcentował w odpowiedzi. Wyraził pogląd, że we współczesnej Europie właśnie małe narody mają do odegrania dużą rolę — mogą one bowiem służyć za mosty między większymi narodami. Następne pytanie odnosiło się do charakteru literatury najmniejszego słowiańskiego ludu. Gość z Łużyc stwierdził, że literatura ta — mimo swej “małości” — może mieć i ma cechy piśmiennictwa w pełni dojrzałego. Dla poparcia swych słów przywołał nazwisko Jakuba Barta-Ćišińskiego — twórcy o światowym formacie. To właśnie Ćišiński udowodnił, że mowa łużycka może wyrazić nawet najgłębsze myśli za pomocą doskonałych środków stylistycznych. Mówiąc o pisarzach współczesnych, Dyrlich wymienił przede wszystkim Jurija Brězana (o którego twórczość — nota bene — padło pytanie z sali). Pisarstwo Brězana odpowiada w pełni normom europejskim, a jego powieść *Stary nan* stanowi wybitną pozycję światowej prozy psychologicznej.

Po tej ostatniej wypowiedzi Dyrlicha prowadzący spotkanie podziękował obu pisarzom za wystąpienia i tym samym zamknął część oficjalną wieczoru. Zaprosił wszystkich do kontynuowania dyskusji przy lampce wina, w mniejszych kręgach, kameralnie. Wokół łużyckiego poety zebrało się liczne grono zainteresowanych i sympatyków. Pytano Benedikta Dyrlicha o aktualną sytuację na Łużycach, o miejsce rodzimego języka w szkołach, o szanse współpracy ze Słowianami. Twórca z Budziszyna wspominał w tym kontekście o planowanej na najbliższy czas akcji “Łużycy studenci w Polsce”, która miałaby być nawiązaniem do minionych tradycji. W tym celu podejmuje się konkretne starania, mianowicie o wynajęcie pokoju dla studiujących młodych Łużyczan — w Krakowie, Warszawie czy innym mieście

uniwersyteckim. Wiele uwagi poświęcono też kwestii popularyzowania wiedzy o Łużyczanach w naszym kraju. Padła ciekawa propozycja, by na uniwersyteckiej germanistyce uruchomić seminarium sorabistyczne. Pomysł spotkał się z aprobatą rozmówców. Niektórzy spośród nich przynieśli tomiki poezji B. Dyrlicha, które autor — na pożegnanie i na pamiątkę — podpisywał.

Szybko minął czas i wieczór autorski dobiegł końca. Pozostawił wrażenie spotkania dobrze zorganizowanego i przebiegającego w miłej atmosferze. Mamy nadzieję, że gościnni gospodarze Instytutu Goethego nie raz jeszcze zaproszą do siebie Łużyczan...

Zdzisław Klos (Warszawa)

Benedykt Dyrlich im Warschauer Goethe-Institut

Am 24. Mai 1995 fand im Goethe-Institut in Warszawa ein Treffen mit zwei Schriftstellern aus Deutschland statt: Erich Loest und dem Sorben Benedykt Dyrlich. Mitorganisator des Treffens war der PEN-Club. Anwesend waren die deutschen Mitarbeiter des Goethe-Instituts, Journalisten, Übersetzer, Wissenschaftler.

Erich Loest, geb. 1926, war ein Journalist der “Leipziger Volkszeitung”. Im Jahre 1981 emigrierte er in die BRD. In seinem Prosawerk befaßt er sich mit der Abrechnungsproblematik und den Fragen des zusammenwachsenden Deutschlands. Benedykt Dyrlich wurde als Schriftsteller der ehemaligen DDR vorgestellt. Betont wurde, daß er das Studium der Theaterkunde in Leipzig absolvierte und seit 1968 die Bühne der Jugend am Deutsch-Lausitzer Theater in Bautzen leitete. Wir konzentrieren uns ausschließlich auf den Auftritt von Dyrlich.

Der Sorbe begrüßte in einem einwandfreien Polnisch die Versammelten und betonte seine Verknüpfungen mit Polen. Anschließend las er Fragmente seiner Dichtungen in sorbischer und deutscher Sprache und kommentierte sie polnisch. Einen polnischen Akzent bildeten die Impressionen des Dichters, ausgedrückt in dem Gedicht *Gniezno*.

Im Rahmen der Diskussion wurde Dyrlich nach der Zweisprachigkeit der Sorben gefragt. Der Dichter betonte, daß das Sorbische für ihn immer die erste Sprache war, die Zweisprachigkeit war für ihn eine Notwendigkeit. Weitere Fragen bezogen sich auf die Chancen der Sorben eines Überdauerns. Dyrlich betonte, daß man schon vor einhundert Jahren den Sorben ein alsbaldiges Ausstreben prophezeite, und gegenwärtig haben gerade die kleinen Völker Europas eine große Rolle zu spielen — sie können als Brücken zwischen größeren Nationen dienen. Weiter fragte man ihn nach der sorbischen Literatur. Um deren volle Reife zu dokumentieren, berief sich Dyrlich auf das Werk von Jakub Bart-Ćišiński im 19. Jh. und auf das gegenwärtige von Jurij Brėzan. Viel Aufmerksamkeit widmete man, schon bei einem Gläschen Wein, außerhalb der offiziellen Diskussion, der Popularisierung des Wissens über die Sorben in Polen. Vorgelegt wurde der Vorschlag der Gründung eines sorabistischen Seminars an der Germanistik (an der Slawistik besteht bereits ein derartiges Seminar).

Das Treffen verlief in einer angenehmen Atmosphäre und war gute vorbereitet.

Sprawy łużyckie omawiane we Wrocławiu

W dniu 2 października 1995 r. w gmachu Zakładu Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego przy ul. Kościuszki 35 we Wrocławiu odbyło się sympozjum popularnonaukowe, poświęcone kwestii łużyckiej pod hasłem: *Naród łużycki — nasz sąsiad zza granicy zachodniej*. Stronę łużycką reprezentowali: p. Ludwig Ela, pracownik naukowy Łużyckiego Instytutu w Budziszynie, wiceprzewodniczący Domowiny oraz p. Alfred Měškank, nauczyciel Gimnazjum Łużyckiego w Chociebużu. Referat o aktualnych problemach społeczno-politycznych i gospodarczych łużyckiego narodu w 1995 r. wygłosił dr Ludwig Ela a wykład na temat dziejów Łużyc przed zjednoczeniem państwa niemieckiego w 1990 r. przedstawił prof. dr Karol Fiedor z Uniwersytetu Wrocławskiego. Redaktor naczelny tygodnika "Wieści" z Krakowa, p. Henryk Wiśniewski, mówił o promocji problematyki łużyckiej na łamach tego pisma. Następnie p. Alfred Měškank zademonstrował przeźrocza ilustrujące piękno krajobrazu i kultury łużyckiej. Dalszym punktem programu był referat dziennikarki "Gazety Lubuskiej" w Zielonej Górze, p. Reginy Dachówny, z przebiegu międzynarodowej akcji na rzecz ocalenia łużyckiej wsi Horno (Rogow), skazanej w planach niemieckiego górnictwa węgla brunatnego na zagładę. Dr Mieczysław Wojecki wygłosił komunikat o pracach Zielonogórskiego Towarzystwa Studiów Łużyckich.

W imprezie uczestniczyli ponadto: parlamentarzyści Polskiego Stronnictwa Ludowego, pracownicy kuratorium, profesorowie wyższych uczelni wrocławskich, uczniowie z XII Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego we Wrocławiu, czołowi działacze PSL z siedmiu graniczących z Łużycami województw, młodzi literaci ze Środy Śląskiej, członkowie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Serbołużyckiej i inni. Obradom przewodniczyli kolejno: prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Serbołużyckiej w Warszawie, dr Zbigniew Gajewski oraz poseł Janusz Dobrosz, wiceprzewodniczący Klubu Parlamentarnego PSL w Warszawie, wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL we Wrocławiu.

Imprezę zorganizował Komitet Konsultacyjny PSL ds. Ziemi Zachodnich i

Północnych we Wrocławiu wraz z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Serbołużyckiej.

Władysław Chlebowski (Wrocław)

Sorbische Fragen — besprochen in Wrocław

Am 2. Oktober 1995 fand im Gebäude des Anthropologischen Instituts der Wrocławer Universität ein wissenschaftliches Symposium unter der Losung statt: "Das sorbische Volk — unser Nachbar jenseits der Westgrenze". Ein Referat über die aktuellen gesellschaftlich-politischen und wirtschaftlichen Probleme der Lausitz hielt der Mitarbeiter des Sorbischen Institut in Bautzen Dr. Ludvig Ela. Prof. Dr. Karol Frieda von der Universität Wrocław sprach über die Situation der Lausitz von der Wiedervereinigung Deutschlands. Der Redakteur der Wochenschrift "Wieści" aus Kraków, Henryk Wiśniewski, referierte die Promotion der sorbischen Problematik in den Spalten dieser Zeitschrift. Anschließend führte Alfred Měškank, Lehrer des Niedersorbischer Gymnasiums in Cottbus, Dias vor, die die Schönheit der Lausitzer Landschaft und Kultur illustrierten. Regina Duchówna, Journalistin der "Gazeta Lubuska" in Zielona Góra, informierte die Versammelten über eine Zaktion zur Rettung des sorbischen Dorfes Rogow, das in Zusammenhang mit der Förderung von Braunkohle in dem dortigen Gebiet der Vernichtung ausgesetzt ist. Dr. Mieczysław Wojecki hielt ein Referat über die Arbeit der Gesellschaft für Sorbischen Studien in Zielona Góra.

An der Veranstaltung beteiligten sich überdies Parlamentarier der Polnischen Bauernpartei (PSL), Mitarbeiter der Schulbehörden, Professoren der Wrocławer Hochschulen, Schüler der 12. Allgemeinbildenden Oberschule namens Bolesław Chrobry in Wrocław, führende Persönlichkeiten der PSL aus 7 an die Lausitz grenzenden Wojewodschaften, junge Schriftsteller aus Środa Śląska, Mitglieder der Gesellschaft für Polnisch-Sorbische Freundschaft u.a.

Łużycanie w polskich mediach

W tomie XIII "ZŁ" zapoczątkowaliśmy publikowanie informacji na temat obecności problematyki łużyckiej w polskiej prasie i innych mediach. Zainteresowanie Łużycami, wyrażające się w artykułach, audycjach radiowych czy prezentacjach telewizyjnych jest w zasadzie sporadyczne, warte jednak odnotowania. Sprawy łużyckie bowiem, w świetle doświadczeń i badań, o których donosimy m.in. na łamach "ZŁ" XII, od przeszło dwustu lat znajdują w Polsce orędowników, głównie w kręgach inteligencji.

Z drugiej strony Łużycanie pojawiają się w mediach jako swego rodzaju odkrycie, temat interesujący, wart spopularyzowania. Taki charakter miał na przykład pominięty w poprzednim przeglądzie obszerny tekst Tomasza Miareckiego *Fabian — niemiecki Słowianin*, zamieszczony w "Magazynie Tygodniowym" Gazety Robotniczej (nr 4, 1994). Jest to optymistyczny reportaż przedstawiający trwanie sześćdziesięcioletniego narodu, którego populacja, dzięki dużemu przyrostowi naturalnemu, zwiększa się, podobnie jak przybywa uczniów w łużyckiej szkole (trzykrotny wzrost ich liczby w porównaniu z okresem NRD). Tomasza Miareckiego, który prawdopodobnie pierwszy raz zetknął się z Łużycami, urzekła atmosfera Budziszyna, serdeczność i dowcip Łużyczan, wielobarwność ich kultury. Toteż przedstawił sielski obrazek znad Sprewy, gdzie wszyscy wszystkim są życzliwi, a język łużycki i zwyczaje kultywują także Niemcy. Autor publikacji zwraca przy tym uwagę na osobliwości kulturalne, cytuje fragment pięknego wiersza Jakuba Barta-Ćišinskiego. Zdjęcia przedstawiające małych Łużyczan w przedszkolu i białe krzyże na cmentarzu w Ralbicach są jakby symbolicznym obrazem życia, które trwa.

W zupełnie innym tonie utrzymany jest artykuł Ludmiły Gajczewskiej opublikowany w "Wieściach" (nr 14, 1995). Intencję autorki wyraża tytuł: *SOS z Łużyc*. Przedstawia ona, w wymiarze historyczno-poetyckim, Łużyczan, ich trwanie i kulturę. Wspomina twórców w wielu dziedzinach sztuki, wskazuje też na związki łączące Łużyczan z Polakami. Maluje, odmienny niż u Miareckiego, obraz Łużyc i zagrożeń, jakie rzeczywistość niesie temu najmniejszemu słowiańskiemu narodowi. Nawiązująca do tytułu jest konkluzja: "Nie patrzmy bezwolnie, jak na naszych oczach rozprasza się i ginie bliski i zawsze przyjazny nam Naród, w efekcie niszczenia jego siedzib, przenoszenia rodzin, presji na zaniechanie języka narodowego, tradycji i własnej kultury w odmiennych warunkach".

Taki apel może być chyba odczytany jako poszukiwanie intelektualnych sprzymierzeńców w dziale poszerzenia zainteresowań Łużycami i ich kulturą. Trwanie narodu przecież jest jego własną sprawą, o której sam musi zdecydować. Niemniej

poczucie związków z sąsiadami może tu być pomocne.

Rozumieją to szlachetni entuzjaści, do których niewątpliwie należy pani Ludmiła Gajczewska. Jednym z nich jest też, dobrze znany na Łużycach, dr Zbigniew Gajewski, nie strudzony organizator kół przyjaciół Łużyc i popularyzator wiedzy o nich. Odnotowuje on na łamach prasy, głównie katolickiej, rozmaite wydarzenia, jakie miały miejsce w tym kraju. Odbywa też liczne podróże i spotkania mające na celu jednoczenie ludzi dobrej woli wokół spraw Łużyczan. W czasie jednej z tych podróży udzielił wywiadu Radiu Wrocław na temat swej działalności, w którym niezwykle serdecznie, przedstawił słowiański naród zza Odry i Nysy.

W lipcu br. w numerze 186, 1995 "Życia Warszawy" ukazał się interesujący artykuł Wiktora Lemiesza *Serbowie z Łużyc z nadtytułem Słowianie za zachodnią granicą*. Autor przypomina w nim nie znany dotąd epizod, mający miejsce na wiosnę 1946 roku.

Wówczas to Edmund Osmańczyk wraz z ówczesnymi działaczami łużyckimi, nie wymienionymi z nazwiska, podjął rozmowy z radzieckimi władzami wojskowymi reprezentowanymi przez gen. Malinina (którym okazał się osławiony gen. Iwan Sierow), na temat zachowania tożsamości etnicznej Łużyc. Nieporozumienie językowe wynikłe z użycia nazwy "Serbowie" mogło wówczas doprowadzić do przesiedlenia Łużyczan do Jugosławii, gdyż generał orzekł, że "jak to są Serbowie, niech jadą do Serbii". Wyjaśnienie Osmańczyka doprowadziło na szczęście, do cofnięcia wydanego rozkazu.

Sensacyjność publikacji W. Lemiesza sprowokowała Władysława Sobeckiego do poszukiwań źródeł, z których autor czerpał informacje. Zarówno jednak wdowa po Edmundzie Osmańczyku, jak i zorientowana w jego prołużyckiej działalności Helena Lehr nic o przytoczonym epizodzie nie wiedzą. To z kolei dało asumpt do zaproszenia W. Lemiesza z Jeleniej Góry do Warszawy, celem opowiedzenia w telewizyjnym magazynie historycznym — o swych odkryciach (informacja na ten temat znajdzie się w następnym tomie "ZŁ").

W artykule Lemiesza, poza wspomnianą rewelacją, znalazło się parę zdań wprowadzających jakby do tematu, ukazujących skrótowo sytuację historyczną Łużyczan. Władysław Sobecki uznał za swego rodzaju obowiązek wobec czytelników "Życia Warszawy" poszerzenie tej informacji. Na początku września więc, w dodatku "Varia" ukazała się obszerna publikacja, ozdobiona zdjęciem panoramy Budziszyna, *Łużycanie — topniejąca brylka lodu za zachodnią granicą*. Teza artykułu brzmi: "Łużycanie, szukając w Niemczech swojego miejsca, nie przestają utożsamiać się ze słowiańską wspólnotą". Dalej czytelnik zostaje wprowadzony w problematykę Łużyc — dawnych i współczesnych, ich związków z Polską, ale także ich miejsca w świecie. Śródtytuły: *Byliśmy kiedyś sobie bliscy, Antoni z*

rodu *Nawków*, *Lusatia dolorosa* sygnalizują sproblematyzowanie materiału nie na zasadzie ciekawostek obyczajowych, lecz wielostronnego spojrzenia na przeszłość i terażniejszość narodu. W tekście wyróżnione zostały dwie "ramki" wskazujące na pewne rudymentarne sprawy: *Łużyce wczoraj i dziś* oraz *Z łużyckiego dekalogu*.

W artykule autor przekazał istotne, jak się wydaje, informacje na temat zainteresowań problematyką łużycką w Polsce, a więc o "Zeszytach Łużyckich", o filmach, o kontaktach z Łużyczanami. Bez sztucznego optymizmu W. Sobecki wyraża marzenie o przyszłej "Lusatia felix".

Na XXV Jeleniogórskich Spotkaniach Teatralnych obecny był Niemiecko-Łużycki Teatr Ludowy z Budziszyna. Zaprezentował on sztukę Stanisław Grochowiaka *Chłopcy* w tłumaczeniu Eriki Janowej. Fakt ten odnotowała i recenzję z przedstawienia zamieściła "Gazeta Robotnicza" (dodatek "Gazeta z Magazynem") z września 1995 r. Autor recenzji, Tadeusz Burzyński, zwraca uwagę na funkcję łużyckiego teatru, którego celem jest pielęgnowanie języka i kultury narodu. Ujrzał on przy tym w przedstawieniu *Chłopców* jakby portret Łużyczan "narodu dziś trwającego solidarnością i pamięcią ludzi starych". Stwierdzenie takie (autor zastrzega, że jest to "nadinterpretacja") jest, oczywiście, dyskusyjne. Jak zresztą niemal wszystko, co wiąże się ze "sprawą Łużyczan".

Środowisko zielonogórskie w różnych formach wyraża swe zainteresowanie sprawami Łużyc. Znalazły one wyraz także w I tomie "Zielonogórskich Zeszytów Krajoznawczych" z roku 1995. Znalazły się tam *Komentarze do historii Dolnych Łużyc* pióra Wiesława Hładkiewicza. Autor zajął się przede wszystkim zagadnieniami dotyczącymi tych ziem, które po II wojnie światowej zostały przyłączone do Polski. Informacje o występujących tam procesach germanizacyjnych, o kulturze tych ziem, są, niestety, lakoniczne i sięgają zaledwie doby reformacji.

Do nie zorientowanych w sprawach łużyckich czytelników adresowany jest artykuł Zbigniewa Gajewskiego *Co to są Serbowie Łużycy*. Natomiast naukowy charakter ma językoznawcza rozprawa Ewy Siatkowskiej *Język naszych najbliższych sąsiadów*. O prawnej sytuacji Łużyczan informuje artykuł Alfreda Sateckiego *Serbowie równi Niemcom*. W czasopiśmie tym ukazała się też, drukowana również w periodyku "Na szlaku" (9, 1994) notatka na temat "Zeszytów Łużyckich".

Na pewno z radością odnotować trzeba obecność spraw Łużyczan w polskich mediach. Radość byłaby większa, gdyby owa obecność nie sprowadzała się do zdawkowych informacji, lecz, by pojawiały się materiały oparte na rzetelnych

badaniach i obserwacjach, wywołujących dyskusje i polemiki, które prowadzą do pogłębienia znajomości spraw będących źródłem autentycznego intelektualnego zainteresowania.

Marta Ziółkowska-Sobecka (Warszawa)

Die Sorben in polnischen Massenmedien

Im XIII. Band der "Zeszyty Łużyckie" erschien die erste Information über die Anwesenheit der sorbischen Problematik in der polnischen Presse (sowohl in den zentralen als auch in den regionalen Zeitungen) und in anderen Massenmedien. Es sind meistens Artikel, die die Lausitz als eine Art ethnographische Kuriosität entdecken. Als Beispiel kann hier der Artikel von Tomasz Miarecki dienen, veröffentlicht im "Magazyn Tygodniowy Gazety Robotniczej" (4, 1994): *Fabian — ein deutscher Slawe*. Dem optimistischen Ton dieses Artikels kann man den Text von Ludmiła Gajczewska entgegenstellen, der in "Wieści" (14, 1995) gedruckt wurde: *SOS aus der Lausitz*, in dem die Verfasserin zur Solidarität mit dem sorbischen Volk aufruft, dem allmählich die eigenen Wohnsitze, die Kultur und die Sprache entzogen werden.

Eine populären Charakter haben die Veröffentlichungen von Zbigniew Gajewski, einem leidenschaftlichen Fürsprecher der prosorbischen Bewegung. Er informiert, meistens in der katholischen Presse, und letzters auch über den Sender Radio Wrocław, über die aktuellen Ereignisse in der Lausitz.

Der Artikel von Wiktor Lemiesz aus Zielona Góra, veröffentlicht in "Życie Warszawy" (186, 1995) *Die Sorben aus der Lausitz*, hat einen historischen Charakter. Er informiert über eine bisher unbekannte Episode vom Frühjahr des Jahres 1946, als sich Edmund Osmańczyk mit einigen (namentlich nicht genannten) Sorben an den berüchtigten General Iwan Sierow mit der Bitte wandte, den Sorben ethnische Identität zu gewährleisten. Der Gebrauch des Namens "Sorben/Serben" war die Quelle eines Mißverständnisses, in dessen Folge die Slawen aus dem Spreegebiet beinahe zwangsläufig nach Jugoslawien umgesiedelt worden wären.

Auf der Welle dieser Veröffentlichung erschien in der genannten Zeitung ein umfangreicher Text von Władysław Sobecki *Die Sorben — ein schmelzendes Eisklumpchen jenseits der westlichen Grenze*. Die These des Artikels lautet: "Die Sorben, die auf der Suche nach ihrem Platz in Deutschland sind, identifizieren sich weiterhin mit der slawischen Gemeinschaft". Der Autor des Artikels erforscht die Probleme der Geschichte und der Gegenwart der Lausitz, zeigt sie dabei in ihrer ganzen Kompliziertheit.

Zu notieren ist auch die Rezension von Tadeusz Burzyński von einer Vorstellung der *Jungen* von S. Grochowiak, die von dem Theater in Bautzen aufgeführt wurden; die Rezension wurde von "Gazeta Robotnicza" veröffentlicht.

Ewa Siatkowska (Warszawa)

W zamku Ortenburg — o dziewiętnastowiecznych problemach mniejszości narodowych

(międzynarodowa konferencja 28-30 września 1995)

Łużycanie są członkami Europejskiej Unii Mniejszości Narodowych i Grup Etnicznych, aktywnymi członkami, biorącymi udział we wszystkich zjazdach Unii¹. Działalność ich zatacza jednak jeszcze szersze kręgi. Są niestrudżonymi propagatorami swojej kultury w różnych krajach Europy, a także poza Europą. W stanach Zjednoczonych, w Australii, nawet w Afryce, miejscowa ludność dowiaduje się o istnieniu małego słowiańskiego narodu nad Sprewą, dzięki mieszkającym tam potomkom łużyckich emigrantów. Np. w mieście Serbin, w stanie Teksas, jest Łużyckie Muzeum Historyczne, wydawany tam też jest łużycki biuletyn. W różnych krajach organizuje się Dni Kultury Łużyckiej. Np. 29.04-3.05.1993 roku odbyła się taka uroczystość w Brukseli (zob. "Rozhled" 7/8, 1993, ss. 289-290), 26.09. 1993 świętowano The Wendish Fest w USA ("ZŁ" IX, s. 67). O Dniach Kultury Łużyckiej w Pradze już informowaliśmy ("ZŁ" XI, 1994, ss. 109-110). Obecnie przygotowujemy Dni Kultury Łużyckiej w Polsce.

Łużycanie są widoczni na forum europejskim i pozaeuropejskim, m.in. dzięki działalności ich rodaka Wita Meškanka w tzw. Biurze Mniejszości Językowych w Berlinie. Instytucja ta powstała w Irlandii, ma ekspozytury w różnych państwach.

Na fali tej aktywności Łużyczan w różnych międzynarodowych gremiach mniejszościowych, w tym roku, 28-30.09., w Budziszynie została zorganizowana konferencja na temat *Mniejszości narodowe w świetle polityki Państwa Niemieckiego w wieku XIX (na tle porównawczym)*.

Scenerię obrad stanowiła sala Muzeum Łużyckiego w starym zamku Ortenburg (w sali tej odbywają się różne, szczególnie uroczyste, posiedzenia, jak np. doroczne zjazdy towarzystwa Macierz Łużycka). Organizatorami konferencji były: Instytut Łużycki w Budziszynie, reprezentowany przez jego dyrektora dra Dietricha Scholze-Šořtę oraz towarzystwo Jabłonowskich (Societas Jablonoviana)², którego przedstawicielem na konferencji był prof. dr Henryk Olszowski.

Wachlarz tematyczny wygłaszanych prelekcji był szeroki. Referat inauguracyjny wygłosił Miroslav Hroch z Pragi, który mówił o mniejszościach narodowych jako problemie badawczym. Następnie pracownik Instytutu w Budziszynie Peter Kunze referował politykę Prus i Saksonii w stosunku do Łużyczan w wieku XIX. Referat Klausa Pabsta z Kolonii poświęcony był pruskim³ Walomom — lojalnej mniejszości Zachodu. Dalszy referat znów wygłosił Łużyczanin, Siegmund Musiat

z Budziszyna, z Łużyckiego Instytutu. Próbował on odpowiedzieć na pytanie, czy w XIX wieku istniało łużyckie mieszczaństwo.

Pierwszy dzień obrad zakończyło przyjęcie na ratuszu u burmistrza Budziszyna.

Już od godziny dziewiątej rano następnego dnia obrady kontynuowano. Manfred Lein z Bielfeldu zajął się rezultatami kontaktów językowych na pruskiej Litwie. Po nim wystąpił wicedyrektor Instytutu Łużyckiego, Helmut Jenč, poruszając bardzo istotny problem stosunku języka łużyckiej mniejszości narodowej do języka niemieckiej większości w wieku XIX. Trzecie było wystąpienie Ireny Sarnowskiej-Giefing z Poznania przedstawiające germanizmy w mowie polskich mieszkańców tego miasta w wieku XIX.

Po bloku referatów językoznawczych przystąpiono do innej tematyki. Dietrich Scholze zastanawiał się, jaką rolę odgrywała literatura w tworzeniu poczucia tożsamości narodowej słowiańskich mieszkańców Łużyc. Atrakcyjne treści przyniósł referat Wolfganga Wippermanna z Berlina, pt. *Jus sanguinis (prawo krwi) i mniejszości narodowe w Rzeszy Niemieckiej*. Chodziło naturalnie o II Rzeszę — cesarstwo niemieckie Hohenzolernów. Tego samego okresu dotyczył referat następny Jorgena Kühla (Dannewerk) o mniejszości duńskiej w Prusach i w Rzeszy Niemieckiej w latach 1864-1914. Po Duńczykach, już po przerwie w obradach, przyszła kolej na Kaszubów. Józef Borzyszkowski z Gdańska interesująco ujął problematykę tej grupy etnicznej, tytułując swój referat: *Kaszubi między Polską i Niemcami*. Z kolei Krzysztof Makowski — historyk z Poznania, referował politykę administracji pruskiej księstwa poznańskiego wobec Polaków, Niemców i Żydów. Po południu 29 września dominowały referaty Polaków. Autorami dwóch wystąpień byli polscy naukowcy z Olsztyna. Grzegorz Jasiński przedstawił problematykę asymilacji ludności mazurskiej w Państwie Pruskim w latach 1815-1914, natomiast Robert Traba, mówił o oscylacji ludności polskiej na Warmii między Kościołem katolickim i państwem. Podobnej problematyce, ale innej nacji, poświęcony był referat Johannesena Jensena (Berensdorf), który zajął się rozdarciem północnych Fryzów między państwem duńskim i niemieckim.

W dniu następnym Magdalena Niedzielska z Torunia omawiała stan historiografii prowincji pruskich i problem mniejszości narodowych tego regionu w XIX wieku. Z tematem tym korespondował temat następnego referatu, wygłoszonego przez Witolda Molika z Poznania. Scharakteryzował on dziewiętnastowieczną politykę Prus w stosunku do Polski. Referat jego stanowił krytyczny szkic stanu badań tego zagadnienia i otwierał nowe perspektywy badawcze.

Ostatnie wystąpienie Rudolfa Jaworskiego z Kilonii poświęcone było zagad-

nieniom ogólnym: relacji państwa narodowego i mniejszości narodowych. Sesję zamknął Hans Hennin Hahn z Orlenburga.

Konferencji towarzyszyła impreza kulturalna, mianowicie melodeklamacje lirycznych wierszy Kita Lorenza. Spektakl zatytułowano *Na zakręcie*.

Po konferencji odbyło się doroczne zebranie Societas Jablonoviana.

Wszystkie referaty umieszczone w programie były bądź wygłoszone, bądź nadesłane do odczytania. Ukazały się w tomie poświęconym konferencji. Językiem obrad był niemiecki.

Tegoroczna sesja budziszyńska, której współorganizatorami byli Łużyczanie, zgromadziła międzynarodowe gremium uczonych z kilku państw: Niemiec (wraz z Łużycami), Czech, Polski, Danii. Ukazała problemy łużyckie na szerokim tle porównawczym i umocniła jeszcze pozycję łużyckiej nauki i — ogólniej — łużyckiej narodowości w Europie⁴.

Przypisy:

1. Unia zrzesza 75 różnych organizacji mniejszościowych, należy do niej 60 milionów członków. 28 maja 1992 roku zjazd Unii odbył się w Chociebużu.
2. Towarzystwo Naukowe Jabłonowskich było jednym z pierwszych towarzystw tego typu w Europie. Założył je w 1774 roku przy Uniwersytecie Lipskim, książę J. A. Jabłonowski. Celem tej organizacji było ogłaszanie konkursów na prace naukowe z dziedziny historii, ekonomii, matematyki i fizyki. Nagrodzone prace były publikowane. Po przerwie spowodowanej wydarzeniami politycznymi, towarzystwo nadal działa, popierając rozmaite inicjatywy naukowe. Przez pewien okres prezesem jego był Łużyczanin, profesor uniwersytetu w Lipsku H. Schuster-Šewc.
3. Chodziło o tereny należące w XIX wieku do Prus.
4. Sprawozdanie to zostało napisane na podstawie programu konferencji oraz informacji Prof. Janusza Rohozińskiego, któremu w tym miejscu bardzo dziękuję.

Ewa Siatkowska (Warszawa)

Im Schloß Ortenburg — über die Probleme der nationalen Minderheiten im 19. Jh.

Die Sorben sind Mitglieder der Europäischen Union der Nationalen Minderheiten und Ethnischen Gruppen, die 75 verschiedene Organisationen vereint. Sie beteiligen sich an allen Kongressen der Union. Am 28.05.1992 wurde ein solcher Kongreß in Cottbus abgehalten. Die Aktivität der Sorben im Propagieren der eigenen Kultur zieht jedoch noch breitere Kreise. In vielen Ländern werden Tage der Sorbischen Kultur organisiert: vom 29.04. bis zum 3.05.1993 fand eine derartige Veranstaltung in Brüssel statt, vom 10.-17.10.1994 in Prag, für den Mai 1996 sind Tage der Sorbischen Kultur in Warschau und in anderen Städten Polens geplant. Die Sorben haben ihren Vertreter im Büro der Minderheitssprachen in Berlin. Diese Institution entstand in Irland und hat Agenturen in vielen Ländern der Welt.

Auf der Welle der Aktivität der Sorben in zahlreichen Gremien der nationalen Minderheiten wurde in der Zeit vom 28.-30.09.1995 in Bautzen von dem Sorbischen Institut und der Jabłonowski-Gesellschaft die internationale Konferenz "Nationale Minderheiten und staatliche Minderheitenpolitik in Deutschland im 19. Jh. in vergleichender Sicht" organisiert. Am Rande könnte man erklären, daß die Jabłonowski-Gesellschaft (Societas Jablonoviana) im Jahre 1774 an der Leipziger Universität auf initiative von Prinz J. A. Jabłonowski entstand. Das Ziel dieser Organisation ist die Unterstützung aller wissenschaftlicher Unternehmen, hauptsächlich solcher, die sich auf die Slawistik beziehen.

Im Laufe der dreitägigen Konferenz hielten Wissenschaftler aus Deutschland (darunter auch Sorben), Polen, Tschechien, Dänemark 16 Referate, in denen sie Probleme des preußischen Litauens, der nationalen Minderheiten im zweiten Deutschen Reich, der dänischen Minderheiten in Preußen, der kaschubischen Minderheit, der polnischen Minderheit in Ermland und Masuren sowie in Schlesien, der Friesen, der Wallonen in den Preußen unterstehenden Territorien u.dgl.m. erörterten. Auf der Tagesordnung standen auch theoretische Probleme: die Methodologie der Untersuchungen dieser Problematik und die Relation nationaler Staat — nationale Minderheiten. Aus dem Bereich der Sorbistik hielten Referate die Mitarbeiter des Sorbischen Instituts; so sprachen der Direktor Dr. Dietrich Scholze-Šořta über die Rolle der sorbischen Literatur bei der Herausbildung der nationalen Identität, der stellvertretende Direktor Doz. Helmut Jenč — über das Verhältnis der Sprache der sorbischen Minderheit zur Sprache der deutschen Mehrheit; die Historiker Peter Kunze und Siegmund Musiat referierten die Politik Preußens und Sachsens in bezug auf die Sorben sowie den Prozeß der Gestaltung des sorbischen Bürgertums im 19. Jh.

Der Kongreß war mit wissenschaftlichen Veranstaltung verbunden.

Die in Bautzen organisierte Veranstaltung festigte — angesichts der massenhaften Beteiligung der Sorben — den Rang dieses Volkes in Europa.

2. DWA SPOJRZENIA NA WSPÓŁCZESNE ŁUŻYCE

Ewa Rzetelska-Feleszko (Warszawa)

Łużyce 1995

Dworzec Budyšin/Bautzen nic się nie zmienił, jest taki sam od lat. Podobnie przydworcowe ulice. Choć Ernst-Thälmannstr. przemianowano na Bahnhofstraße czyli Dwórniścowa. Tu mieści się, pod numerem 6, budynek Serbskiego Instytutu. Kiedyś po prostu otwierało się drzwi przez naciśnięcie klamki dziś trzeba się zgłosić przez domofon.

Nad miastem nie unosi się już charakterystyczny dla poprzednich lat zapach palonego węgla, ogrzewającego domy i używanego w przemyśle. Był to brunatny węgiel z kopalń odkrywkowych, które zniszczyły Dolne Łużyce i znaczną część pasa przejściowego na północ od Łużyc Górnych. W dwu różnych domach powiedziano mi: palimy teraz gazem, bo to taniej, niż węglem. Czyżby oznaczało to odwrót od intensywnej eksploatacji złóż węgla brunatnego? Rodzi się nieśmiała nadzieja na zahamowanie sił niszczących łużycką ojczyznę.

* * *

Jeszcze w Warszawie otrzymałam “Přeprošenje na hłownu zhromadźiznu dnja 22 jutrownika 1995 w Serbskim muzeju w Budyšinje”.

Jest 22 kwietnia, godzina 13. W wysokiej, prześwietlonej słońcem, sali Muzeum gromadzą się członkowie Stowarzyszenia Macierzy Łużyckiej odrodzonej w 1990 roku po zmianach politycznych. “Maćica Serbska” liczy 103 członków (w tym 18 zagranicznych), którzy rozwijają i wspierają łużycką tożsamość narodową, język i kulturę. Jest tu także 5-7 osób z Polski. Każdy z nas w swych pracach naukowych lub popularnych realizuje cele Stowarzyszenia.

W 1994 roku wydane zostały w Polsce dwie nowe książki łużyckie: *Lužyczanie. Słowiański naród w Niemczech* w przekładzie Stanisława Marciniaka (jest to rozszerzona wersja tomu *Die Sorben in Deutschland*), pod wspólną redakcją polsko-łużycką oraz zbiór językoznawczych artykułów Frida Michałka pt. *Studia o języku łużyckim. Studije k serbskej řeči. Studien zur sorbischen Sprache* (pod redakcją Helmuta Faski i Ewy Rzetelskiej-Feleszko). Obydwie książki wydane zostały wspólnie przez wydawnictwa polskie (Energeię oraz Słowistyczny Ośrodek Wydawniczy IS

PAN) i Macierz Łużycką, dzięki pomocy finansowej Fundacji Hermanna Niermanna i Założyby za serbski lud (por. “ZL” XIII). W 1994 roku wyszły IX-XIII numery “Zeszytów Łużyckich”, redagowanych przez Ewę Siatkowską. Miniony rok był więc dla współpracy polsko-łużyckiej bardzo owocny; podkreślano to w sprawozdaniach i w innych wypowiedziach.

Program spotkania przewidywał “Witanje a zahajenje” oraz “Přednoški”, w których mówiono o dokonaniach łużyckich artystów i działaczy: braci Wilhelma i Hajna Nowec, Fryca Latka oraz K. A. Jenča. Ważną częścią zebrania było doroczne sprawozdanie oraz wybory nowego prezydium i przewodniczącego Maćicy. Został nim ponownie dr Měrćin Völkel, który od kilku już lat, z sukcesem, pełni tę funkcję.

Wieczorem, w swobodnej i przyjacielskiej atmosferze, w czasie kolacji w “Wjelbiku” omawialiśmy projekt zorganizowania w Polsce “Dni kultury łużyckiej”.

* * *

20 kwietnia, w Serbskim Instytucie, zebranie zespołu, który pracuje nad tematem *Serbščina po 1945*. Jest to część obszernego międzynarodowego programu naukowego *Współczesne przemiany języków słowiańskich 1945-1995*, koordynowanego w Polsce przez Uniwersytet Opolski. Tom łużycki zapowiada się szczególnie ciekawie jako syntetyczny obraz powojennej, ale i obecnej sytuacji narodowej i językowej. W pracach uczestniczy kilkanaście osób (ze strony polskiej T. Lewaszkiewicz, E. Rzetelska-Feleszko, E. Wrocławska), kieruje nimi H. Faska. W tym roku mówiliśmy głównie o socjalno-narodowej sytuacji na Łużycach. Pierwsza redakcja maszynopisów ma być gotowa na przełomie 1995 i 1996 roku.

* * *

W niedzielę, o godzinie dziewiątej, łużycka msza w kościele w centrum miasta, a na niej Pierwsza Komunia dzieci łużyckich. Małe dziewczynki w ludowych strojach: białe i różowe czepeczki z dużą kokardą ledwo trzymają się małych głów, na piersiach lśnią liczne rzędy koralu, długie do ziemi spódnice dodają powagi. Chłopcy wyglądają bardziej zwyczajnie i dziecinnie.

Łużyckie teksty modlitw, kazania, pieśni śpiewanych z modlitewników i tylko dwie starsze kobiety w dawnych strojach, reszta ubrana po miejsku.

Przed kościołem, po mszy szum i gwar, spotkania znajomych i przyjaciół. Jest też kilka osób z Serbskiego Instytutu z rodzinami. Godne rozpoczęcie świątecznego dnia.

* * *

Po południu tej samej niedzieli wybieram się do dzielnicy Budziszyna "Starowna Studňa (Źródło zdrowia), do żony Frida Michałka. Byłam już na cmentarzu, przy jego grobie w ruinach starego kościoła, na wysokiej nadszprewiańskiej skarpie, wśród rzędów mogił znanych i wybitnych Łużyczan.

W mieszkaniu duże powiększenie fotografii F. Michałka. Jego żona mówi: "dopiero po śmierci, przeglądając książki z domowej biblioteki przekonałam się, jak szerokie miał horyzonty". i wspomina poznanie męża w 1955 roku, gdy jako sekretarka miała przepisać tekst podręcznika szkolnego opracowanego przez Frida. Z trzech córek Michałków jedna jest sławistką, druga lekarką, trzecia pielęgniarką. Część wnucząt mówi po łużycku, inne nie.

* * *

Zespół młodych aktorów, uczniów łużyckiego gimnazjum w Budziszynie wystawia w teatrze miejskim dwie sztuki: *Zhubjena njewjesta* (Zgubiona narzeczona) Jurija Wjeli i *Dziwadło w Kukecach* (Teatr w Kukecach) Jurija Brězana. Na premierze 25 kwietnia widowia jest pełna, trzeba nawet dostawiać krzesła z boku i z przodu sali. Przyszli wszyscy. Aktorska młodzież początkowo sztywna, w drugiej sztuce już swobodniejsza i rozbawiona, jeden- dwa wyraźne talenty. Jeśli pójdą do Wyższej Szkoły Aktorskiej w Berlinie, czy wrócą? Sala bije długie i gorące brawa.

* * *

W galerii *Při Mjasowych Jětkach* wystawa Bożeny Nawkec-Kunysz. Malarstwo i grafika. Wernisaż 21 kwietnia poprzedzony słowem wstępnym Róży Domaścyny. Malarka pochodzi ze znanej rodziny Nawków (ojciec, Anton Nawka jest wybitnym pisarzem), urodziła się w katolickim Radworju koło Budziszyna, ukończyła średnią szkołę łużycką. Potem zaś znalazła się na studiach w Krakowie i wyszła za mąż za Polaka. Dziś pracuje w budziszynskim Muzeum. Jej malarstwo jest barwne, optymistyczne, nowoczesne. Czasem nawiązuje do łużyckich legend i baśni. Wernisaż jest okazją do spotkania miejscowej elity kulturalnej.

* * *

Im głębiej w miasto, tym więcej zmian. Nowe sklepy, nowe wystawy. Odnowione fasady domów, barwne tynki kontrastują z pozostałościami poprzedniego okresu, starymi, brudnymi, odrapanymi ścianami. Bohata Hasa centrum handlowe Budziszyna jest piękna, kolorowa, zapraszająca. Jeszcze kilka lat temu wszystkie sklepy miały tu podwójne: łużyckie i niemieckie napisy: *Žiwidła Lebensmittel*, *Časniki Uhren*, *Kwětki Blumen*. Dziś łużyckie nazwy sklepów spotkać można rzadko, częściej w centrum i właśnie na Bohatej, na innych ulicach wyjątkowo. Lokale sklepowe wykupywane są często przez Niemców przybywających z Zachodu. Dla zagospodarowania wschodnich Landów otrzymują preferencje finansowe. Nie mają oni obowiązku używania podwójnych, dwujęzycznych nazw. Tak więc *Boutique*, *André* czy *Figaro* zastępują nazwy dawniej używane; powoli te dawne ulegają zapomnieniu.

Na ratuszu zegar wybija kwadransy i godziny, z fontanny tryska woda, nad dachami kołują gołębie. Spokój niedużego miasta. Co jakiś czas pojedynczy turyści pokazują sobie kamieniczki, zaglądają w przewodniki, zadzierają głowy ku wieżom. Uliczki starego miasta odnawia się powoli, domy wymagają tu bowiem całkowitego remontu, założenia kanalizacji itd.

Nad miastem góruje kilka wież, widocznych z daleka z każdej strony: katedry Świętego Piotra, ratusza, dwóch innych kościołów, a także wież przy miejskich murach obronnych. Z pociągu jadącego nocą od i do Warszawy widać czerwone światła na szczytach tych wież. Jest to sygnał, że dojeżdżamy do Budziszyna lub też znak jego pożegnania.

* * *

Z szosy prowadzącej w kierunku Kamjeńca widać już, wylaniającą się zza pagórków, pękata wieżę kościoła w Chróścicach zakończoną smukłą iglicą. Trzeba wysiąść z autobusu w Zejicach, przejść dwa zielone pagórki i jedną kotlinę z lasem po obu stronach drogi. Skowronki szaleją, po polach wieje wiatrem. Na rozstajach kapliczki i krzyże. Ta koło Zejic, z 1795 roku kolorowa, odnowiona niedawno. U wejścia do Chróścic krzyż. Czytam: "Wutroba Jězusowa žórło wšěch hnadow wodnjo a w nocy nas škitaj a pas!" (Serce Jezusa, źródło wszelkich łask, w dzień i w nocy broń nas i karm!).

Wieża kościelna wspina się coraz wyżej ponad pagórkami, już widać szeroki dach kościoła. Kilka wiejskich ulic ma obok niemieckich także nazwy łużyckie: *Cyrkwinska*, *Wicežny*, *Při pastyrni*. i główna ulica Chróścic: *M. Hórnikowa*.

* * *

Po południu tej samej niedzieli wybieram się do dzielnicy Budziszyna “Starowna Studňa (Źródło zdrowia), do żony Frida Michalka. Byłam już na cmentarzu, przy jego grobie w ruinach starego kościoła, na wysokiej nadszprewiańskiej skarpie, wśród rzędów mogił znanych i wybitnych Łużyczan.

W mieszkaniu duże powiększenie fotografii F. Michalka. Jego żona mówi: “dopiero po śmierci, przeglądając książki z domowej biblioteki przekonałam się, jak szerokie miał horyzonty”. i wspomina poznanie męża w 1955 roku, gdy jako sekretarka miała przepisać tekst podręcznika szkolnego opracowanego przez Frida. Z trzech córek Michalków jedna jest slawistką, druga lekarką, trzecia pielęgniarką. Część wnucząt mówi po łużycku, inne nie.

* * *

Zespół młodych aktorów, uczniów łużyckiego gimnazjum w Budziszynie wystawia w teatrze miejskim dwie sztuki: *Zhubjena njewjesta* (Zgubiona narzeczona) Jurija Wjeli i *Dziwadło w Kukecach* (Teatr w Kukecach) Jurija Brężana. Na premierze 25 kwietnia widownia jest pełna, trzeba nawet dostawiać krzesła z boku i z przodu sali. Przyszli wszyscy. Aktorska młodzież początkowo sztywna, w drugiej sztuce już swobodniejsza i rozbawiona, jeden- dwa wyraźne talenty. Jeśli pójdą do Wyższej Szkoły Aktorskiej w Berlinie, czy wrócą? Sala bije długie i gorące brawa.

* * *

W galerii *Při Mjasowych Jětkach* wystawa Bożeny Nawkec-Kunysz. Malarstwo i grafika. Wernisaż 21 kwietnia poprzedzony słowem wstępnym Róży Domaścyny. Malarka pochodzi ze znanej rodziny Nawków (ojciec, Anton Nawka jest wybitnym pisarzem), urodziła się w katolickim Radworju koło Budziszyna, ukończyła średnią szkołę łużycką. Potem zaś znalazła się na studiach w Krakowie i wyszła za mąż za Polaka. Dziś pracuje w budziszynskim Muzeum. Jej malarstwo jest barwne, optymistyczne, nowoczesne. Czasem nawiązuje do łużyckich legend i baśni. Wernisaż jest okazją do spotkania miejscowej elity kulturalnej.

* * *

Im głębiej w miasto, tym więcej zmian. Nowe sklepy, nowe wystawy. Odnowione fasady domów, barwne tynki kontrastują z pozostałościami poprzedniego okresu, starymi, brudnymi, odrapanymi ścianami. Bohata Hasa centrum handlowe Budziszyna jest piękna, kolorowa, zapraszająca. Jeszcze kilka lat temu wszystkie sklepy miały tu podwójne: łużyckie i niemieckie napisy: *Žiwidła Lebensmittel*, *Časniki Uhren*, *Kwětki Blumen*. Dziś łużyckie nazwy sklepów spotkać można rzadko, częściej w centrum i właśnie na Bohatej, na innych ulicach wyjątkowo. Lokale sklepowe wykupywane są często przez Niemców przybywających z Zachodu. Dla zagospodarowania wschodnich Landów otrzymują preferencje finansowe. Nie mają oni obowiązku używania podwójnych, dwujęzycznych nazw. Tak więc *Boutique*, *André* czy *Figaro* zastępują nazwy dawniej używane; powoli te dawne ulegają zapomnieniu.

Na ratuszu zegar wybija kwadranse i godziny, z fontanny tryska woda, nad dachami kołują gołębie. Spokój niedużego miasta. Co jakiś czas pojedynczy turyści pokazują sobie kamieniczki, zaglądają w przewodniki, zadzierają głowy ku wieżom. Uliczki starego miasta odnawia się powoli, domy wymagają tu bowiem całkowitego remontu, założenia kanalizacji itd.

Nad miastem góruje kilka wież, widocznych z daleka z każdej strony: katedry Świętego Piotra, ratusza, dwóch innych kościołów, a także wież przy miejskich murach obronnych. Z pociągu jadącego nocą od i do Warszawy widać czerwone światła na szczytach tych wież. Jest to sygnał, że dojeżdżamy do Budziszyna lub też znak jego pożegnania.

* * *

Z szosy prowadzącej w kierunku Kamjeńca widać już, wylaniającą się zza pagórków, pękata wieżę kościoła w Chróścicach zakończoną smukłą iglicą. Trzeba wysiąść z autobusu w Zejicach, przejść dwa zielone pagórki i jedną kotlinę z lasem po obu stronach drogi. Skowronki szaleją, po polach wieje wiatrem. Na rozstajach kapliczki i krzyże. Ta koło Zejic, z 1795 roku kolorowa, odnowiona niedawno. U wejścia do Chróścic krzyż. Czytam: “Wutroba Jězusowa źórło wšěch hnadow wodnjo a w nocy nas škitaj a pas!” (Serce Jezusa, źródło wszelkich łask, w dzień i w nocy broń nas i karm!).

Wieża kościelna wspina się coraz wyżej ponad pagórkami, już widać szeroki dach kościoła. Kilka wiejskich ulic ma obok niemieckich także nazwy łużyckie: *Cyrkwinska*, *Wičežny*, *Při pastyrni*. i główna ulica Chróścic: *M. Hórnikowa*.

Przy sklepie i w ogródkach spotykam kobiety w łużyckich strojach: czarne czepki i długie do ziemi, ciemne spódnice albo wszystko w spłowiałym błękitcie.

Cmentarz wokół kościoła złoci się intensywną żółtością bratków, mieni błękitem i fioletem. Całe groby pokryte są kwiatami. Na krzyżach i tablicach żalobne rodziny wyryły wersety pożegnań: “Tu wotpočuje w Bohu mój luby mandźelski, naš nan a džěd” (Tu odpoczywa w Bogu mój ukochany mąż, nasz ojciec i dziadek) albo “Spi w pokoju luba maći” (Śpij w pokoju kochana matka). Proste ścieżki prowadzą przez cmentarz do rozległego budynku probostwa.

* * *

Księgi chrztów są wielkie i ciężkie. Kryją informacje o narodzinach, pochodzeniu i pozycji społecznej rodziców, o rodzicach chrzestnych, a czasem i inne rodzinne tajemnice. Proboszcz, ksiądz Měrćin Salowski ubolewa, że w ostatnich latach rodzi się tak mało dzieci: w 1993 — 37, w 1994 — 34 w całej parafii. A przecież w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych było po sto i więcej chrztów rocznie: w roku 1981 114, w 1985 104. Wyraźny spadek urodzeń zaczął się od 1991 roku, a więc bezpośrednio po zmianach politycznych i zjednoczeniu Niemiec. Czy przyczyn należy szukać w poczuciu niepewności i zagrożenia, w wyjazdach zarobkowych młodzieży, w tym, że młode kobiety za wszelką cenę starają się utrzymać w pracy?

W pierwszych powojennych latach powtarzają się w rejestrach imiona dzieci: Michael, Johannes, Martin, Benedikt i Maria, Agnes, Mõnika. Imiona i nazwiska zapisane są w wersji urzędowej, niemieckiej, tak jak w dowodach osobistych, ale wiadomo, że potocznie używano zwykłych łużyckich imion: Mikławš, Měrćin, Beno, Jurij, Jank i Matija, Hańška, Madlena.

Im bliżej naszych czasów, tym częściej pojawiają się imiona przybyłe z “wielkiego świata”: francuskie, włoskie, rosyjskie. Początkowo wkradają się jak gdyby mimochodem, jakaś Margitta, Claudia, Petra, Sonja i Katja oraz Daniel, Roberto, André, Maik. Z piosenek, z telewizji czy ze szkolnych czytanek? Z upływem lat jest tych obcych imion coraz więcej. Tradycyjne imiona łużyckie jeszcze są przywoływane przez niektórych nauczycieli, jeszcze przekazywane z ojca na syna i z matki na córkę jako drugie imię: Bianca Maria Zschornack czy Uwe Benno Müller. W ostatnich latach mamy już jednak nawet Peggy i Barbie, Robby i Mike — moda na imiona anglo-amerykańskie niesiona na fali otwartych granic.

* * *

Pytam: z czego dziś żyją mieszkańcy Chrósćic? Dawna spółdzielnia produkcyjna rozpadła się, odebraną niegdyś ziemię można zwrócić właścicielom. Cóż, kiedy dwa kolejne pokolenia straciły umiejętność samodzielnego gospodarowania, pozbyły się maszyn rolniczych, obory i stajnie przebudowano na domy i gospody, rozebrano stodoły. Domy w Chrósćicach są ładne, zadbane. Ale jak żyć? Starzy otrzymali renty, pokolenie średnie dojeżdża do pracy w bliskim Kamjencu lub Budziszynie, parę osób prowadzi miejscowe sklepy, piekarnię, kasę oszczędności. Młodzi kształcą się i wyjeżdżają szukać pracy gdzieś dalej, na Zachodzie.

A jednak pola falują zielenią zbóż, żółcą się kwitnącym rzepakiem. Pozytywnym bohaterem dzisiejszych czasów jest młody rolnik z chrósćickiej rodziny Weselów, który uprawia z jednym tylko pomocnikiem 1 500 hektarów ziemi. Dzierżawi ją od tych, którzy zrezygnowali z własnych gospodarstw. Po likwidacji spółdzielni skupował stare maszyny, remontował je, zaciągnął też kredyt na nowe. Uprawa poszczególnych gatunków roślin jest ściśle określona umową, w ramach ogólnych planów upraw rolnych. Rolnik-farmer ma żonę lekarzkę i trzy córki. Ostatnio zbudował nowy dom, w którym jest między innymi pokój komputerowy.

Słyszę, że w innej wsi, Komorowie, na północ od Budziszyna, znalazł się również ktoś, kto objął uprawą 1 400 hektarów ziemi. i gospodaruje również z jedną tylko osobą do pomocy. Jego ziemie leżą w granicach dwóch wsi.

Oto rolnicy-farmerzy na miarę nadchodzących czasów. Ważne, by w regionie łużyckim byli to ludzie miejscowi.

* * *

27 kwietnia zebranie prezydium koła Domowiny w Pančicach, rozległej, ładnej wsi. Tu mieści się między innymi łużycka szkoła imienia J. Čiszynskiego. Na spotkaniu w prywatnym mieszkaniu 5-6 osób. Mowa o sprawach bieżących: organizacji obchodów w pięćdziesiątą rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej i ponownego utworzenia (po wojnie) Domowiny, o występach teatralnych, tańcach, chórach i prelekcjach. Wyraźny i dokładny podział pracy: ty zrobisz to, a ty to. Afisze, zawiadomienia, zachęty wśród znajomych. Ustalenie harmonogramu imprez na najbliższy miesiąc. Szybko, operatywnie. Trzeba ludzi przyciągnąć, zachęcić młodzież, ożywić lokalne spotkania śpiewem i tańcami, wypełnić życzliwością i poczuciem swojskości związanej z tradycjami łużyckiej kultury. Żeby czuli, że są u siebie, żeby czuli poparcie dla używania łużyckiego języka.

* * *

W 1992 roku odbyłam rozmowy z przedstawicielami różnych dziedzin lużyckiego życia społecznego i gospodarczego: Domowiny, szkolnictwa, Kościoła, chórów, instytutu naukowego, rolnictwa i przemysłu. Wyłonił się z tego pewien obraz: ożywionych inicjatyw i działań inteligencji lużyckiej oraz zagrożeń ze strony nowoczesnej cywilizacji, która po przewrocie lat 1989-1990 nabrała rozpędu. Obraz nadziei, ale i poważnych obaw.

Dziś, po upływie trzech lat, nie zmiernam jeszcze do dalszych wniosków. Na to, by kierunek zmian zarysował się wyraźniej, potrzeba czasu. Jedno jest pewne: Łużyce i Łużycanie to nie skansen, w którym, jak w muzeum, można zachować w nietkniętym stanie to, co dawne. Ludzie tu rodzą się, kształtują swój los i umierają. Żyją wsie i miasta, rozwijają się lub upadają. Żyją pola i drogi, które zmieniają się w autostrady.

Zmieniają się warunki polityczne i gospodarcze, ale człowiek również te warunki kształtuje.

Czy Łużyce wtopią się w cywilizację zachodnią, czy też utrzymają swoją słowiańską specyfikę i kulturę? Czy Měrcin zostanie zamieniony na Henry'ego a "Rybowy dom" na "Atlantik"? Miejmy nadzieję, że jednak nie.

Ewa Rzetelska-Feleszko (Warszawa)

Lausitz 1995

In der Reportage schreibt die Autorin darüber, was für Veränderungen in der Lausitz in der letzten Zeit vor sich gingen.

Sie besuchte die Lausitz anlässlich einer Sitzung der *Maćica Serbska*, die nach den politischen Wandlungen im Jahre 1990 wiedererstanden ist. Diese Organisation bezweckt die Unterstützung der Kultur und der Sprache ihres Volkes. Sie arbeitet mit Polen zusammen. Letztes wurde gemeinsam die Broschüre *Lužyczanie — słowiański naród w Niemczech* veröffentlicht (Warszawa — Budyšin, 1995). Das Programm der Versammlung umfaßte, wie immer, ein wissenschaftliches Referat (diesmal sprach man von den Aktivisten der sorbischen nationalen Wiedergeburt) sowie die Wahl des neuen Vorstands.

Abgehalten wurde ein Treffen der polnisch-sorbischen Gruppe, die an dem Thema *Die sorbische Sprache nach 1945* arbeitet, im Rahmen des Themas *Wandlungen der slawischen Sprachen in den Jahren 1945-1995*.

Am Sonntag, im sorbischen Gottesdienst, die Erste Kommunion der Kinder. Kleine Mädchen, gekleidet in farbenfrohe Volkstrachten. Unter den Gläubigen finden sich auch ältere Frauen in Volkstrachten, die jüngeren sind städtisch gekleidet. Gesungen wurde sorbisch aus Gesangbüchern.

Besuch im Haus der Witwe des Dozenten Frido Michalk, eines bekannten sorbischen Wissenschaftlers. Eine seiner drei Töchter setzt den Beruf des Vaters fort, die zweite ist Ärztin, die dritte Krankenpflegerin. Nur eine hat einen Mann aus der Lausitz.

Eine Gruppe von Schülern des sorbischen Gymnasiums hat zwei Volksstücke sorbischer Autoren aufgeführt. Der Zuschauerraum ist voll. Werden diese Jugendlichen, wenn sie die deutsche Theaterhochschule besuchen, in das sorbische Theater zurückkehren?

In der Stadt stoße ich auf eine Ausstellung der sorbischen Graphikerin, der Ehefrau eines Polen, Bożena Nawkec-Kunysz.

Die Häuser sind renoviert, aber die sorbischen Bezeichnungen der Geschäfte schwinden zugunsten der französischen, englischen, italienischen.

Der Pfarrer der Kirchengemeinde Chróścicy, Priester Měrcin Salowski, bedauert, daß nur wenige Kinder geboren werden. Der deutliche Rückgang der Geburtenziffer fällt in das Jahr 1991. Ist dem so, weil die Jugend die Lausitz verläßt, auf der Suche nach Arbeit im Westen, oder weil die Frauen berufstätig sein müssen? Die Vornamen der Kinder sind immer häufiger international.

Ein positiver Held in Chróścicy ist ein junger Bauer, der nach der Auflösung der Genossenschaft alte landwirtschaftlichen Maschinen aufkaufte, reparierte und Kredite für neue aufnahm. Er errichtete sich ein neues Haus. Ein anderer wirtschaftet mit nur einer Hilfsperson auf 400 Hektar.

In einem anderen Dorf, Pančicy, die Versammlung der Domowina. Besprochen werden die Feierlichkeiten zu Ehren des 50. Jahrestags des Kriegsendes. Betont wird, daß die Hiesigen mit ihrem eigenen Gebiet zusammenleben müssen.

Die Autorin stellt abschließend die Frage, ob die Lausitz sich in die westliche Zivilisation eintragen wird, oder ob sie ihre Besonderheit bewahren wird? Wird Měrcin seinen Vornamen in Henry ändern, und das *Rybowy dom* in *Atlantik*? Sie will glauben, daß dem nicht so sein wird.

* * *

W 1992 roku odbyłam rozmowy z przedstawicielami różnych dziedzin lużyckiego życia społecznego i gospodarczego: Domowiny, szkolnictwa, Kościoła, chórów, instytutu naukowego, rolnictwa i przemysłu. Wyłonił się z tego pewien obraz: ożywionych inicjatyw i działań inteligencji lużyckiej oraz zagrożeń ze strony nowoczesnej cywilizacji, która po przewrocie lat 1989-1990 nabrała rozpędu. Obraz nadziei, ale i poważnych obaw.

Dziś, po upływie trzech lat, nie zmiernam jeszcze do dalszych wniosków. Na to, by kierunek zmian zarysował się wyraźniej, potrzeba czasu. Jedno jest pewne: Łużyce i Łużycanie to nie skansen, w którym, jak w muzeum, można zachować w nietkniętym stanie to, co dawne. Ludzie tu rodzą się, kształtują swój los i umierają. Żyją wsiel miasta, rozwijają się lub upadają. Żyją pola i drogi, które zmieniają się w autostrady.

Zmieniają się warunki polityczne i gospodarcze, ale człowiek również te warunki kształtuje.

Czy Łużyce wtopią się w cywilizację zachodnią, czy też utrzymają swoją słowiańską specyfikę i kulturę? Czy Měrcin zostanie zamieniony na Henry'ego a "Rybowy dom" na "Atlantik"? Miejmy nadzieję, że jednak nie.

Ewa Rzetelska-Feleszko (Warszawa)

Lausitz 1995

In der Reportage schreibt die Autorin darüber, was für Veränderungen in der Lausitz in der letzten Zeit vor sich gingen.

Sie besuchte die Lausitz anlässlich einer Sitzung der *Maćica Serbska*, die nach den politischen Wandlungen im Jahre 1990 wiedererstanden ist. Diese Organisation bezweckt die Unterstützung der Kultur und der Sprache ihres Volkes. Sie arbeitet mit Polen zusammen. Letztens wurde gemeinsam die Broschüre *Łużycanie — słowiański naród w Niemczech* veröffentlicht (Warszawa — Budyšin, 1995). Das Programm der Versammlung umfaßte, wie immer, ein wissenschaftliches Referat (diesmal sprach man von den Aktivisten der sorbischen nationalen Wiedergeburt) sowie die Wahl des neuen Vorstands.

Abgehalten wurde ein Treffen der polnisch-sorbischen Gruppe, die an dem Thema *Die sorbische Sprache nach 1945* arbeitet, im Rahmen des Themas *Wandlungen der slawischen Sprachen in den Jahren 1945-1995*.

Am Sonntag, im sorbischen Gottesdienst, die Erste Kommunion der Kinder. Kleine Mädchen, gekleidet in farbenfrohe Volkstrachten. Unter den Gläubigen finden sich auch ältere Frauen in Volkstrachten, die jüngeren sind städtisch gekleidet. Gesungen wurde sorbisch aus Gesangbüchern.

Besuch im Haus der Witwe des Dozenten Frido Michalk, eines bekannten sorbischen Wissenschaftlers. Eine seiner drei Töchter setzt den Beruf des Vaters fort, die zweite ist Ärztin, die dritte Krankenpflegerin. Nur eine hat einen Mann aus der Lausitz.

Eine Gruppe von Schülern des sorbischen Gymnasiums hat zwei Volksstücke sorbischer Autoren aufgeführt. Der Zuschauerraum ist voll. Werden diese Jugendlichen, wenn sie die deutsche Theaterhochschule besuchen, in das sorbische Theater zurückkehren?

In der Stadt stoße ich auf eine Ausstellung der sorbischen Graphikerin, der Ehefrau eines Polen, Bożena Nawkec-Kunysz.

Die Häuser sind renoviert, aber die sorbischen Bezeichnungen der Geschäfte schwinden zugunsten der französischen, englischen, italienischen.

Der Pfarrer der Kirchengemeinde Chróścicy, Priester Měrcin Salowski, bedauert, daß nur wenige Kinder geboren werden. Der deutliche Rückgang der Geburtenziffer fällt in das Jahr 1991. Ist dem so, weil die Jugend die Lausitz verläßt, auf der Suche nach Arbeit im Westen, oder weil die Frauen berufstätig sein müssen? Die Vornamen der Kinder sind immer häufiger international.

Ein positiver Held in Chróścicy ist ein junger Bauer, der nach der Auflösung der Genossenschaft alte landwirtschaftlichen Maschinen aufkaufte, reparierte und Kredite für neue aufnahm. Er errichtete sich ein neues Haus. Ein anderer wirtschaftet mit nur einer Hilfsperson auf 400 Hektar.

In einem anderen Dorf, Pančicy, die Versammlung der Domowina. Besprochen werden die Feierlichkeiten zu Ehren des 50. Jahrestags des Kriegsendes. Betont wird, daß die Hiesigen mit ihrem eigenen Gebiet zusammenleben müssen.

Die Autorin stellt abschließend die Frage, ob die Lausitz sich in die westliche Zivilisation eintragen wird, oder ob sie ihre Besonderheit bewahren wird? Wird Měrcin seinen Vornamen in Henry ändern, und das *Rybowy dom* in *Atlantik*? Sie will glauben, daß dem nicht so sein wird.

Wyprawa po kwiat paproci

— “Knjez Gajewski přijel! Witajće ka nam!”

Tak radośnie witali Łuzycanie p. dr Zbigniewa Gajewskiego, prezesa Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego. Tą samą zyczliwością objęli całą naszą grupkę członków tegoż towarzystwa: p. Jerzego Rittera, p. Wiktorię Załogę i niżej podpisaną. Nasz pobyt na Łuzycach trwał niedługo, bo od 24 do 26 czerwca, ale przeżycia i wspomnienia pozostaną niezapomniane.

Samochód prowadzony przez p. Jerzego Rittera coraz bardziej oddalał się od Gór Łużyckich z głównymi szczytami Běłobohem i Čornobohem, niegdyś miejscami kultu starosłowiańskich bóstw, które miały strzec tej krainy. Zbliżaliśmy się do Budziszyna.

Coraz bardziej realna możliwość spełnienia się mojego marzenia o spotkaniu się z Budziszynem (znanym jedynie z opowiadań Ojca¹) i zetknięcia się z ludźmi nie tyle obcymi, co raczej nie znanymi osobiście, sprawia, że podróż była dla mnie wyprawą po coś cudownego, a nierealnego — po kwiat paproci.

Nie trzeba go było długo szukać. Sprawiała to wspólnota naszego pochodzenia, naszej kultury i języka. Łuzycanie podkreślali z dumą: “My smy Słowjenjo!” Stał też ich prawdziwa sympatia do nas, Polaków, i do wszystkich, którzy bezinteresownie utrzymują z nimi kontakty. Odczuwaliśmy ją wszędzie tam, gdzie słycać łuzyczką mowę, a więc — przede wszystkim — we wsiach katolickich, ale nie tylko w nich. Również tam, gdzie znajomość “maćerskej rěčy” jest już często, niestety, bierna (zjawisko to występuje na terenie wsi ewangelickich) biją słowiańskie serca, dla Polaków przyjazne i oczekujące szerszych, niż dotychczas, kontaktów.

Program pobytu, dzięki wielkiemu zaangażowaniu i poświęceniu się pana Prezesa był wyjątkowo interesujący. Starał się on bowiem zapoznać nas z Łuzycami możliwie wieloaspektowo. Po wizycie u gościnnych przyjaciół dra Gajewskiego (pp. J. i H. Rjenców oraz i J. L. Lešawów) w Budziszynie, gdzie towarzyszył nam zaprzyjaźniony p. Beno Kučank, opuściliśmy Budziszyn, kierując się do najmniejszej parafii katolicków łuzyckich na północny-wschód od stolicy Łuzyc, do wsi Zdžer, gdzie znajduje się kościół, w którym jeszcze nie tak dawno, odprawiał Msze św. o. Stanisław Maria Nawka TJ, dziś, niestety, nieżyjący. Proboszczem jest tu obecnie również Łuzycanin, ks. Paweł Kmieć.

Przejeżdżając szosą pośród resztek dawnej “holi” czyli puszczy porośniętej po brzegach dębami, a w głębi sosnami, mijaliśmy przepięknie utrzymane wsie, ufne w opiekę przydrożnych krzyży i kapliczek ze złożonymi napisami (niekiedy cytatai “ojców” łuzycyzny), położone malowniczo, wśród pagórków, lub spoglądające na rozciągający się w dali horyzont. Napisy na krzyżach napelniały wzruszeniem, bo ich treść jest nam tak bliska. Wyrażały szczere pragnienie prostego wiejskiego ludu: “Mój Jezu, smilność”, “Božo, budź miły! Zdžerž strowy a čily mój serbski lud” (słowa Jakuba Barta-Čišinskiego na wiejskim krzyżu w Wotrowie, miejscu spoczynku księdza-poety). Tu, jak we wszystkich miejscach symbolicznie związanych z wielkimi Synami tej ziemi, zatrzymywaliśmy się, by chwilą zadumy i modlitwy uczcić pamięć tych, którzy żyjąc, tworzyli, cierpieli, ponosili kłeski i trwali, pozostawiając po sobie nieprzemijalne wartości. “Pieśń uszła cało” i umożliwiła temu narodowi przeżycie. Dlatego wyjątkowo pieczołowicie pielęgnuje on mogiły “wielkich” i “małych” — na równi steranych codziennymi troskami.

Pokłoniliśmy się prochom ks. Mikława Andrickiego, o. Stanisława Marii Nawki, ks. Józefa Nowaka oraz lekarki Marii Grolmušec z Radworja. Nawiedziliśmy miejsca wiecznego spoczynku Michała Nawki i jego Małzonki na romantycznym cmentarzu w Budziszynie, gdzie znajduje się również grób poety i literata Jurija Młyńka, przyjaciela Polski i osobistego przyjaciela p. dra Gajewskiego, niegdyś studenta Uniwersytetu Wrocławskiego. W nawie głównej cmentarza Św. Mikołaja nawiedziliśmy również grób ks. Michała Hórnik, “ojca Łuzyczan”. Dla uczczenia ich pamięci zapaliliśmy zniczy przywieziony z Polski.

Nie była to jednak pielgrzymka do świata cieni, bo oto przy drodze krzyż drewniany na Delanach, usiłujący objąć tę krainę ramionami, a na krzyżu napis: “Běchmy — Smy — Budžemy”. Postawiony w r. 1938, przetrwał on najcięższe lata hitleryzmu i świadczy, że czas przeszły jest dla Łuzyczan czasem nadziei. Mieliśmy okazję przekonać się o tym podczas pobytu u ks. kanonika Kapituły Drezdeńsko-Miśnieńskiej Měrcina Sałowskiego, którego wspaniałej gościnie zawdzięczamy możliwość korzystania z posiłków i noclegów po objeździe terenowym.

Posuwając się szlakiem wsi katolickich, gdzie pielęgnowany jest język, noszone są stroje ludowe i kultywowane inne elementy ludowych obyczajów, zwiedziliśmy m. in. Jaseńcę, Pančicy-Kukow (wieś rodzinna Jakuba Barta-Čišinskiego), Hrodzišće (posłuchaliśmy tylko szumu dąbrowy wokół tego starożytnego grodu słowiańskiego), Njebjelčy (skąd pochodził Jan Skala), Worklecy, Rałbicy, Šunow. Tu złożyliśmy krótką wizytę poprzedniemu dziekanowi serbołużyckiemu ks. Jurijowi Šolće i siostrom śp. Jurija Młyńka).

Kiedy trasa prowadziła przez wioski, w których przygodnie napotkany człowiek odpowiadał w języku słowiańskim, w sercu budziła się tkliwa radość. Takie właśnie uczucie wywoływały Chróścicy, duża parafia obejmująca 4 500 wiernych Łużyczan. Na niedzielnej mszy św. rozśpiewany, pełen ludzi kościół, na poniedziałkowej — ponad pięćdziesięcioro dzieci uczestniczących w wakacyjnym tygodniu religijnym, oczywiście, w języku ojczystym. Na murze kościoła farnego w Chróścicach widnieje tablica upamiętniająca pobyt w roku 1975 ówczesnego kardynała Karola Wojtyły. Ksiądz kanonik Měrćin Salowski utrzymuje kontakty z Polakami i zapewne dlatego, podobnie jak i ks. Gerat Warnar z parafii Baćon, swobodnie posługuje się językiem polskim. Z chróścianskich poloników należałoby jeszcze wymienić gobelin — dar kardynała Henryka Gulbinowicza, przedstawiający Matkę Boską Ostrobramską, który wisi w sali katechetycznej.

Związki z Polską i światem słowiańskim nie ograniczają się jednak wyłącznie do sfery życia religijnego katolickich Łużyczan, choć oni, mimo że stanowią tylko 20% ludności łużyckiej, są bardziej dynamiczni. Z okazji “Łużyckich Dni Ewangelickich” w Klětnie, 24-25 czerwca br., w których uczestniczyła stopięćdziesięcioosobowa grupa wiernych; przybyli na Łużycę również Czesi.

Przy okazji rozmawiałam również z tamtejszymi pszczelarzami, którzy utrzymują kontakty z pszczelarzami polskimi.

Na trasie zwiedziliśmy zabytkowe kościoły, najczęściej, jeśli chodzi o wystrój wnętrz, szczególnie ołtarzy głównych, w stylu barokowym. Byliśmy w następujących miejscowościach: Różant, zwany łużycką Częstochową — kościół z surowym białym wnętrzem i drobną postacią Matki Bożej z Dzieciątkiem umieszczoną na lipie w ołtarzu, Radworie z kościołem o bogatym wnętrzu w stylu bazyliki, Wotrow, gdzie podziwialiśmy artyzm barokowego ołtarza z wizerunkiem św. Benona, klasztor Marijina Hwězda z rzeźbami praskiego artysty w ołtarzu. Zachwyliła nas świątynia w Kulowie i witraże poświęcone sercu Jezusowemu oraz postaci Cyryla i Metodego — patronów Słowiańszczyzny w Bacioniu. Urzekający był ten artyzm wkomponowany w prosty wiejski krajobraz.

Przy wejściu do katedry Św. Piotra w Budziszynie, dowiedzieliśmy się, że mur, który dzielił świątynię na część katolicką i ewangelicką został zlikwidowany. Pozostały już tylko balaski. Oby to miało znaczenie nie tylko symboliczne.

Odtwarzając niepowtarzalną atmosferę pobytu na Łużycach, powinnam jeszcze raz podkreślić szczególny charakter aury spotkań towarzyskich z przyjaciółmi p. dra Gajewskiego. Niektórzy z nich mówili po polsku. Wszyscy — i ci na stanowiskach, i ci prości — traktowali przyjazd naszej grupy jak chwilę szcze-

gólną. W jednym z domów podczas naszej wizyty zapalono nawet świecę używaną przy wyjątkowych okazjach. Wieczór spędzony w Malešecach u ewangelików, pp. E. i J. Juraków mimo trochę większych trudności językowych z uwagi na fakt, iż mówią dość słabo w języku swoich przodków, wspominać należy bardzo ciepło, gdyż przyjęli nas jak przyjaciół. W tym też duchu były przekazane w języku górnołużyckim pozdrowienia od p. dra Zbigniewa Gajewskiego dla wszystkich Łużyczan, niezależnie od ich przynależności wyznaniowej, na uroczystości w zborze w Klětnie. Dowiedzieliśmy się tu z radością, że zdecydowana postawa Serbołużyczan zapobiegła likwidacji zamieszkałej przez nich wsi, która leży w obrębie terenu objętego eksploatacją węgla brunatnego. To wieś Rogów.

Nasza wizyta w Domowinie, a poprzedniego dnia prywatne spotkanie na imprezie festiwalowej w Chróścicach potwierdziły, że dotychczasowe kontakty, aczkolwiek bardziej ożywione niż były dawniej, są jeszcze zbyt rzadkie. Z inicjatywy Domowiny przyszły rok zaowocuje Festiwalem Kultury Łużyckiej w naszej stolicy i kilku innych polskich miastach. Na takich inicjatywach buduje się wielki wspólny ludzki dom.

W atmosferze spontanicznej międzyludzkiej przyjaźni odbywał się w Chróścicach I Międzynarodowy Festiwal Folkloru: Łužica. Lausitz '95, gromadząc rzesze ludzi. Opodal wzgórze górującego pomnikiem ku czci 2 000 polskich żołnierzy z II Armii Wojska Polskiego. poległych przy wyzwaniu Łużyc odbywało się radosne święto tańca i śpiewu z udziałem ok. 400 artystów. Występowały zespoły gospodarzy, w pięknych strojach ludowych, wspaniale tańczące przy wtórce muzyki ludowej oraz gości, zaproszonych przede wszystkim z krajów słowiańskich. Stronę polską reprezentował zespół “Modraki” z Kaszub oraz “Szamotuły”. Rozmowy z przygodnie spotkanymi ludźmi dodatkowo uatrakcyjniały ten wieczór.

Na koniec spacer ulicami uroczego Budziszyna, odwiedziny kościoła “Našeje Lubeje Knjenji”, panorama z wieży widokowej. W wąwozie pod wzgórzem zamkowym, szumi Sprewa. Nie wiem, dlaczego, przypomina mi się zasłyszany w dzieciństwie fragment łużyckiej piosenki: “...Štó nam powě waše spěwy?” Otrząsam się z tych wspomnień! Wierzę, że opowiedzą ci, którzy przed laty utrwalali je a dziś czynią wszystko, aby spełniły się słowa: “Běchmy — Smy — Budžemy”.

Przypis:

1. Gwidona Wrzosińskiego, zob. “ZŁ” XII, ss. 114-118.

Ludmila Gajczewska (Wrocław)

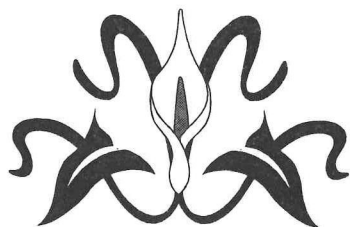
Auf der Suche nach der Zauberblume

Die Autorin ist zum ersten Mal in der Lausitz, die ihr nur von den Erzählungen ihres Vaters, des großen Freundes der Sorben, Gwinon Wrzosiński, bekannt war. Sie besucht Menschen privat, bei denen sie überall herzlich aufgenommen wird, und besichtigt sorbische Friedhöfe. Sie hält sich hauptsächlich in katholischen Dörfern auf, die nicht so entnationalisiert sind. In Chrósćicy ist sie erfreut über die Gedenktafel, die den Aufenthalt von Kardinal Karol Wojtyła in diesem Ort würdigt. Sie besucht das Sanktuarium Różant, die Barockkirche in Radwor, die Kirche des hl. Benon, des Schutzheiligen der Lausitz, in Wotrow, das Kloster Marijna Hwězda aus dem 13. Jh., sie bewundert die berühmten Glasfenster in dem Gotteshaus in Kulowo, die Figuren der Heiligen Kyrillos und Methodios in Bačon.

Sie nimmt auch an dem *Sorbischen Evangelischen Tag* in Klětna (24.-25.06.1995) teil. Bei Gelegenheit erfährt sie, daß in der Kathedrale in Bautzen die Mauer, die den katholischen von dem evangelischen Teil trennte, abgerissen wurde.

Den Höhepunkt ihres Aufenthalts bildet die Teilnahme an dem Ersten Internationalen Festival der Kultur in Chrósćicy. Unweit von Chrósćicy befindet sich ein Hügel, der dem Gedenken an die hier während der zweiten Weltkriegs gefallenen Polen gewidmet ist. An dem Festival beteiligten sich hauptsächlich sorbische Ensembles sowie Gäste aus den slawischen Ländern. Aus Polen kam das kaschubische Ensemble *Modraki* und die großpolnische Gruppe *Szamotuły*.

Der Aufenthalt von Frau Gajczewska in der Lausitz endete mit einem stimmungsvollen Abend an der Spree. Sie unternahm die Reise, um etwas Wunderbares und Unwirkliches zu suchen, die Freundschaft von unbekanntem und nahestehenden Menschen, um die Zauberblume zu finden. Und sie fand sie.



Ludmila Gajczewska (Wrocław)

Impresje z Łużyc

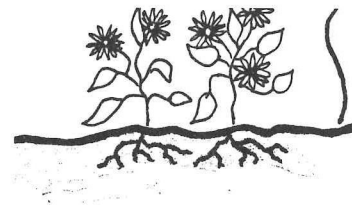
Matka Boża z Dzieciątkiem
pachnie lipowym kwieciem
pośród kłosów srebrnych wotów.

W surowej ciszy
samotność
staje się nagrodą.

Nie muszę już
patrzeć w oczy niewzruszonych gwiazd,
zrozumiałam
krajną tysiąca stokrotek,
żyjących między płamami maków.

One wiedzą, że bez nich
nie byłoby łąki...

Obmywam twarz wodą ze źródła,
żeby ochłonać po otrzymaniu prawdy
i aby utrwalić dar, który odebrałam
w tej ciszy.



Za siedmioma górami,
za siedmioma lasami,
krainy baśni dzieciństwa
strzeże Běloboh,
a drugi z nich
odstrasza złośliwe
“boże sedleška”,
jako ich pan i władca.

Tam, gdzie “białe lasy” cmentarne,
pokutne krzyże,
gdzie płomyki wiary
na krzyżach migocą
a wstęgi z dziewczęcych czepców
chcą się wyrwać
gdzieś...



gdzie płakała przez wieki
Sprewja,
gdzie na łąki pełne maków
wybiegają dziewczyny w barwnych spódnicach,
tam
dłonie na powitanie
podają mnie
nieznanej

Przyjaciele

ŁUŻYCE W OBIEKTYWIE



